

PREEDPLATA

Z przes. poczt. w Petersburg. i na prow. w Cesar. i Król.: rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 14, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies. w tekście) po 30 kop. Numery pojedynczo po kop. 25. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 tuta każdego egz.) i kosztów przes.

KRAJ

ADRES
 Redakcyi: Plac Wielkiego Teatru, 10, kantoru głównego: w księgarni Br. Ry-mowicza (Plac Kazański, 7). Biura otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12-1. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frencler, Senat, 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i nagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 28 stronnic.

TREŚĆ N-ru 19.

Artykuł wstępny: Podsumowanie dyskusji w sprawie dewastacji dóbr ziemskich. **List otwarty do redaktora „Kraju”:** Korespondencje „Kraju”: z Konstantynopola, p. St. Biernackiego; z Wiednia, p. Veraza. **Z sądów.**

Sprawy bieżące: Nowe rozprawy o polakach w sejmie pruskim. Podanie ziemian kaliskich.

Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Słowo wstępne. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. **Doniesienia.**

Dział ekonomiczny: List ekonomiczny «Kraju»: Z kijowskiego banku ziemskiego. Sprawozd. giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość). **Ogłoszenia.**

Trześć «Przegl. Liter.» znajduje się na właściwym miejscu.

Petersburg, 6 maja v. s.

△ Wojaczka piórem na papierze tem się wyróżnia od realnej, że nie potrzebuje żadnych przyrządów sanitarnych, że się obchodzi bez żadnej pomocy rannym i nawet nie dba o grzebanie poległych. Kto na wylot przeszyty, kto zupełnie okaleczony albo zabity—po tym nie płaczą, bo zgon to niesławny i rany niezaszczytne. Żyjący interesują się po bitwie tylko losem tych walczących, którzy mniej byli uszkodzeni, albo wyszli cało, nie podając tyłu i utrzymawszy się na niekrwawem a wszakże trupami usłanem bojowisku. Są ludzie, którzy sądzą, że takie bitwy na papierze są o wiele pożyteczniejsze dla ludzkości od potyczek na szable, bagnety albo kule armatnie, bo nietylko że przez ścieranie się umysłów świat się poleruje, ale zwykle w końcu górę biorą lepsze i mocniejsze dowody, światło rozumu nad burzą namiętności, a sama szermierka, byle uczciwie prowadzona, pomaga prawdzie wypłynąć na wierzch; prawda zaś jak wiadomo jest to jedyny dla społeczeństwa chleb żywota powszedni, pożywny i zdrowy; wszelkim innym pokarmem karmiące się społeczeństwo, truje się tylko, wyradza się i ginie.

Myśli te nasuwają się same przez się pod koniec największej, jaka miała miejsce od lat bardzo wielu w czasopiśmiennictwie naszym, batalji, wywołanej listem p. Waliszewskiego. List był wymierzony przeciwko zaczynającej grasować u nas chorobie nierzetelności w zobowiązaniach, nieuczciwości w majątkowych stosunkach naszego właścicielstwa w Królestwie i po części przeciwko ustalonemu i przez rutynę uswięconemu a paktującemu z nadużyciem dobrej wiary trybowi postępowania Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie. Walka była gorącą, brały

w niej udział wszystkie prawie dzienniki; skrzypiały setki piór, jak grad spadały pociski na zuchwałego szermierza, który wyjechał na harc konno, rzuciwszy setkom ludzi rękawicę, niepomyślny na to, że *nec Hercules contra plures*. Raziły te pociski i wyzywającego i nas nawet, którzyśmy mu tylko bachmata z naszej stajni na ten bój podali, to jest innemi słowy, którzyśmy mu udzielili kilka kolumn do dyspozycji w naszym organie, ażeby mógł się popisać ze swoim mężstwem i fantazyą na własną odpowiedzialność, na własne ryzyko, a uczyniliśmy to li tylko przez wzgląd, że wyzwanie było dokonane w świętem imieniu dobra publicznego. Spadały gęsto te pociski i na «światowca, bulwarowicza paryzkiego, beletrystę, biorącego się z arogancją do pełnienia samozwańczo reformatorskiego mandatu» («Gazeta Warsz.» i «Polska»), spadały gęsto i na nadnewską gazetę za to, że nadnewska, że była inicjatorem paszkwila na ziemiaństwo, z dodatkiem: «niechaj nikt z nas nie czerpie stamtąd świeżego do oddychania powietrza» («Niwa» numer 296). Przeciwno «samozwańcowi» wystąpił z mandatu i delegacji całej olbrzymio rozgałęzionej instytucyi, doświadczony mąż zaufania, osiwiwały w pełnieniu posług publicznych. Przeciwnicy się zwarli w całym pędzie, jak na turnieju, skłuszyli kopje: kto z nich wyleciał z siodła? W obecnej chwili nie ulega już żadnej wątpliwości, że ten smutny los spotkał bynajmniej nie p. Waliszewskiego, ale chyba jego mniej fortunnego przeciwnika.

Artykuł p. K. Waliszewskiego dla tego dotknął wielu ludzi do żywego, dla tego sprawił głębokie wrażenie, że wniosek o demoralizacji osadzał na żywym okazie, że kreśląc dosadnemi rysami nieuczciwe praktyki wywłaszczanego dłużnika na szkodę i wierzyteli i krajowego gospodarstwa, dobrze wiadome organom i władzom Towarzystwa kredytowego i przez nie dopuszczane, wnioskował jak wnioskuje Hamlet u Szekspira: że «coś tam jest zgniętego w duńskim państwie». Słusznie zauważono («Tellus» Nr. 13), że akademickie traktowanie spraw przeszłoby niepostrzeżenie i żadnegoby wpływu nie wywarło; słusznie dostrzeżono («Rolnik i Hodowca» Nr. 14), że p. W. sprawę na ostrzu miecza postawił, a nie bawiąc się w półsłówka, nic nie osłaniał, podczas gdy przygodni korespondenci o niszczeniu majątków rzecz całą osłabiali niedomawianiami. Dodajmy, że wedle «Gazety Sądowej» (Nr. 13), takie ostre postawienie kwestyi «nie znalazłoby gościnności w pismach warszawskich», więc mogło się dokonać tylko w organie dalekim, pozamiejscowym, to jest, że sama kwestya została przytłumioną, przytępioną i zamazaną do tego stopnia, że niktby się nie mógł nią zainteresować, gdyby nie wyszła na jaw po za obrębem działania instytucyi, którą wyzywał p. Waliszewski.

Nie podlega również najmniejszej wątpliwości, że następstwa potyczki w wysokim stopniu zależały od tego, jak się wyzwaną stroną wobec wyzywającego postawi. Na świecie jest i będzie mnóstwo

nierzetelnych dłużników, jest także spora liczba źle pełniących obowiązki albo nadużywających zaufania agentów najrozmaitszych instytucyj, o wykroczeniach których mocodawcy ich nie mają najmniejszych wiadomości. Wykroczenie przeciwko urzędowym, moralnym czy prawnym obowiązkom agenta może być pojedynczym faktem, a nie systematem gospodarowania. Skonstatowanie faktów, wykrycie prawdy, skarcenie wykroczeń i położenie końca niewłaściwemu sposobowi postępowania, zerwałyby ten łańcuch żelazny, którym p. Waliszewski powiązał wniosek o demoralizującym systemacie, z ilustrującym go przykładem i postawiłyby rzecz w tem świetle, że gdyby nawet sprawdziło się to wszystko, co p. W. jako fakty przytaczał, jeszczeby instytucya nie została w najmniejszy sposób dotkniętą, jako z nadużyciami nie solidaryzująca się, jako ich nie pochwalająca i do nich się nie poczuwająca. Położenie p. Waliszewskiego mogło stać się krytycznem, mógłby być przekonany o to, że lekkomyślnie i nieśłusznie posądził zarząd poważnej krajowej instytucyi o to, co zbroili podrzędni wykonawcy.

Wskutek nadzwyczajnie szczęśliwego dlań zbiegu okoliczności, p. Waliszewskiemu przybyły, w najmniej spodziewany sposób, środki obrony i pomocy. Pytamy, czyż taką pomyślną niespodzianką nie była odezwa dyrekcyi głównej Towarzystwa do redakcyi «Kraju», mieszcząca suche i gołosłowne zapewnienie, że wedle przeprowadzonego śledztwa dyrekcyja szczegółowa w Kaliszu przy sprzedaży majątku Russowa postępowała zgodnie z obowiązującymi przepisami? Oskarżenie postawione było artykułowane, z wytkniętymi punktami wskazywanych uchybień przeciw etyce. Odpowiedź głównej dyrekcyi była dwuznaczną, zbijającą z tropu, bałamutną, kazała wierzyć, że wszystko co się w sprawie Russowa stało, odbyło się jak się należy, ale kazała wierzyć na słowo, nie wyjaśniając nawet, jak to słowo rozumieć, to jest, czy w opowieści p. W. niema ani krzty prawdy faktycznej, czyli, że jest on poprostu potwarzą, czy też inkryminowana przezeń jako niemoralna etyka, objawiająca się w dziennikach podrzędnych organów Towarzystwa, jest etyką samej głównej dyrekcyi, a więc panującym systematem działania w Towarzystwie, z którego dyrekcyja nawet nie uważa za stosowne się tłumaczyć, bo nie uznaje w tej kwestyi nawet kompetencyi opinii publicznej, bo wyrokuje jako nieomylna i jedyna w tej materii powaga. Mówiąc o odezwie, nazwaliśmy ją bałamutną ze względu na skutki i na to, że po nastąpieniu jej wszystkie organy, predysponowane na korzyść Towarzystwa a przeciwko p. W., krzyknęły chórem, nie czekając sądu i nie dbając ani jakie było, ani co wykryło urzędowe śledztwo: «otóż jest urzędowe sprostowanie fałszu, otóż dowód, że w epopei p. W. niema ani odrobiny prawdy» (Nr. 45 «Gaz. War.», «Niwa» i wiele in.). Osłaniając puklerzem własnej i bezpośredniej odpowiedzialności podwładne organy, główna dyrekcyja na-

śladowała p. W. w tym względzie, że postawiła kwestyę na ostrzu miecza, to jest, że albo potwarza jest, co podaje p. W. jako fakty, albo że złym i słusznym pod pręgierz opinii pociągany jest system, który inkryminowane ale też i zaprzeczane fakty uznaje za normalne. Tem trudniejszą jest do zrozumienia przedwczesna odezwa głównej dyrekcyi, że jednocześnie delegowanym został na turniej publicystyczny z p. W. pan Aleksander Kłobukowski, jeden z najbardziej poważanych członków komitetu Towarzystwa, który wyjechał na bój w pełnym od stóp do głów uzbrojeniu, z podaną mu do rąk, dobrze w żelazo okutą włócznią urzędowego śledztwa. Już sam ton obrony, rozpoczętej przez delegowanego zapaśnika, był o całą oktawę niższy od tego, jakim się odzywały przygrywające starciu się dziennikarskie surmy i kotły. P. Kłobukowski dużo prawił o demoralizacji społecznej wogóle, w teraźniejszych ciężkich czasach, wreszcie zbijał jako nieprawdziwe nie wszystkie, ale niektóre tylko rzeczy, podawane przez p. W. Przez dziwnie szczęśliwy dla p. Waliszewskiego przypadek (drugi z kolei), okazało się, że się p. Kłobukowski nie dopatrzył wad w broni mu dostarczonej, albo został w swojej ufności w broń tę zawiedziony, że lanca urzędowego śledztwa w najważniejszym miejscu pękła, w chwili gdy w rękę przeciwnika, który sam był swoim płatnerzem, błysnęło ostrze nieznanego urzędowemu śledztwu okoliczności i dokumentów. Mniejsza o skutki, daleko ważniejsze są istotne, a często bardzo małe wielkich skutków przyczyny. Rozpatrzmy się i zbadajmy, w jakim mianowicie miejscu pękła lanca p. Kłobukowskiego, jak gdyby była nie dębowa i żelazem nie okuta, jak gdyby była poprostu patykiem.

Kilka lat administrował p. Wiese majątek Russów, zanim go nabył od pani Mniewskiej, nabył go przytem na kredyt, za 42,000 rs., wedle p. Kłobukowskiego, ulokowane na Russowie na pierwszej po Towarzystwie hipotece, a jak p. Waliszewski dowodzi, za 60,000 rubli (p. W. powołuje się poprostu na księgi hipoteczne, które dla każdego są otwarte). Większa część hipotecznego długu wyobrażała rentę dożywotnią, którą miał płacić p. Wiese pani Mniewskiej. Wskutek przyczyn dla kwestyi naszej zupełnie obojętnych, p. Wiese popadł w złe interesy, przestał się niszczać wierzycielom, Russów został wystawiony na licytację. Nikt nie dał na pierwszej licytacji sumy 66,300 rs., wyobrażającej szacunek dóbr taksowy. Na drugiej licytacji, o niższym szacunku, odbytej 24 listopada 1886 nabyła dobra pierwsza po Towarzystwie wierzycielka p. Mniewska, nie wykładając grosza, za sumę 35,000 rs., czyli za swoją wierzitelność. Ktoby ją chciał przelicytować, musiałby wnieść gotówką więcej niż wynosiła jej wierzitelność, to jest przeszło 60 tys. rs., a z długiem Towarzystwa przeszło 90 tys. Do pierwszej licytacji p. Wiese spodziewał utrzymać się przy majątku, przed drugą już tę nadzieję stracił, wtedy, w listopadzie 1886 r. miała miejsce ustna umowa między nim i p. Waliszewskim o 2,700 rs., wedle p. Kłobukowskiego, za nadsiewy w Russowie. Zważywszy, że pola nie obsiewają się w listopadzie, że niebawem miała się odbyć druga licytacja, że nadsiewu nie było, jak świadczy w liście świadek przez samego p. Kłobukowskiego powołany p. Orłowski, że żadnego tytułu do otrzymania gratisowej bonifikacyi nie posiadał wierzyciel, który dwa lata procentu nie płacił, wypada przyznać, że fakt jest tłumaczony przez p. Kłobukowskiego

opacznie i że umowa miała za przedmiot nie więcej tylko haracz, innemi słowy okup za nieniszczenie majątku, za niepraktykowanie tego, co tak dosadnie określa przytoczony przez p. Kł. wyraz niemiecki, malujący tego rodzaju łupiestwo: *das Gut kalt abbrennen* i co wedle jegoż uznania stanowi grasującą u nas obecnie chorobę. Umowy tej nie dotrzymał sam Wiese. W sam dzień sprzedaży część żywego inwentarza uprowadzoną została z Russowa do sąsiedniej wioski, z kąd powróciła nazad dzięki energicznemu stawieniu się p. W., oraz pomocy policyi i włóścian miejscowych. Drugiego takiego czynnego wystąpienia potrzeba było, by przeszkodził przewożeniu siana koniczynowego do własnego folwarku Wiesego Witoldowa. Część inwentarza (400 owiec) zajęta została i sprzedana za bezcen przez sekwestratora za zaległe podatki szczególniejшему filantropowi Moize Landau, którego postać pod piórem p. Kłobukowskiego promienieje takąż aureolą, jaką otoczył W. Hugo dobroczynnego biskupa w *Misérables* ach. Na całą postać p. Landau dziwne rzuca światło twierdzenie p. Waliszewskiego, czekające jeszcze sprawdzenia, że wspomnianym przez p. Kłobukowskiego kupcem kaliskim, który nie dotrzymał zobowiązania się do wniesienia pieniędzy za kupione od p. Wiesego zboże do kasy Towarzystwa, przez co zostałaby wstrzymaną sprzedaż Russowa, był nie kto inny, tylko Moize Landau. Jeżeli zauważymy, że wnet potem owce kupuje tenże Landau po 1 rs. 20 kop. za sztukę, że je pomieszcza w Witoldowie u p. Wiesego, że je odprzedaje pani Wiese po 3 r. i że, wedle p. Kł., fama niesie, iż Landau cały zarobek oddał p. Wiese, stanie się do najwyższego stopnia prawdopodobnem, że kaliski kupiec futer czy skórek działał na wspólnkę z dłużnikiem i był tylko fikcyjnym nabywcą sprzedanej części żywego inwentarza. Nie ulega prawie żadnej wątpliwości, że był on też fikcyjnym licytantem przy trzeciej sprzedaży majątku z podniesieniem szacunku tegoż majątku o 25%, bo w danym przypadku, by utrzymać się przy własności wobec konkurencyi pani Mniewskiej, mającej wierzitelność pierwszorzędną z 60 tys. rs., wypadłoby zapłacić za majątek (rachując z długiem Towarzystwa) przeszło 90 tys. rs., to jest sumę, której nie warta, wedle tego, co o niej z polemiki wiemy, 27-włókowa własność ziemiska Russów.

Prawo pozwala licytantom zażądać w 8-io dniowym terminie nowej i ostatniej licytacji majątku z podniesieniem o 1/4% szacunku. Skoro więc 1 grudnia Landau zażądał ostatecznej nadlicytacyi, musiano ją naznaczyć, a że prawo żadnego terminu nie kładzie, więc można było naznaczyć ją niebawem, nazajutrz, albo natychmiast. Interes ekonomiczny, miarodawczy w tym względzie, wymaga szybkiego postępowania, bo od podania o nadlicytację poczyną się okres bezkrólewia w majątku, okres rozdrapywania przez każdego kto chce tego, co jest do wzięcia. Nikt już na miejscu nie rządzi, ani dawny właściciel, który odpadł od majątku, ani nabywca z licytacji, ani nawet władze Towarzystwa, pośrednio tylko w zachowaniu zastawu zainteresowane. Żadne przytoczone przez p. Kł. przykłady kilkotygodniowych terminów, naznaczonych przez Towarzystwo dla nadlicytacyi, nic nie dowodzą, są one wodą na koło młyńskie p. W., dają mu asumpt do twierdzenia, że całą swoją tradycją Towarzystwo kredytowe ciąży raczej ku eksmitowanemu właścicielowi, niż ku wierzycielom, że daje pierwszemu z nich co najwięcej czasu «dla pomyślenia o sobie»,

że w danym przypadku użyło wszystkich środków, ażeby wzmocnić i doprowadzić do skutku zerwany przez samego eksmita ściciela układ o haracz. Cena okupu już była wyższą, 4,000 zamiast dawniejszych 2,700 rs., bo przecie musiało wejść w skład okupu komisowe dla «bezinteresownego dobrodzieja i opiekuna ucisnionych», jak go mianuje poważnie, naiwnie i na seryo p. Kłobukowski. Nieznany p. Kłobukowskiemu, ale produkowany przez p. W. dokument z d. 4 grudnia 1886 brzmi wyraźnie, że pieniądze pani Wiese otrzyma o tyle, o ile pani Mniewska «odbierze majątek w tym stanie, w jakim się on obecnie znajduje», więc oczywiście jestto okup za nieniszczenie. Jak tylko stanął układ, wszystko już poszło jak z płatka i nadlicytacja odbyła się natychmiast. Co więcej—dokument, podawany przez p. Waliszewskiego, obala stanowczo twierdzenie p. Kłobukowskiego, jakoby okup złożony został w ręce kasyera wprawdzie dyrekcyi Towarzystwa p. Kiedrzyńskiego, ale działającego nie w urzędowym charakterze i nie wiedzącego jakoby nawet o przeznaczeniu tych pieniędzy. Dokument p. Waliszewskiego brzmi wyraźnie: «do podniesienia (przez panią Wiese) z kasy dyrekcyi Tow. kr. w Kaliszu depozytu», złożonego przez notaryusza Paszkowskiego i stoi na nim napis ręką Paszkowskiego: «Załatwione», z datą 8 grudnia 1886. Przy zaognieniu się stosunków między p. Wiese i p. Mniewską, układ z 4 grudnia nie daje się w żaden sposób objaśnić jako gratyfikacja albo bonifikacja za zrobione prestaty albo okazane usługi, a tłumaczyć go można chyba obawą dewastacyi, którą mogłoby odrazu uchylić natychmiastowe odbycie się nadlicytacyi. Urzędnicy i radcy Towarzystwa w całej tej sprawie, nawet wedle opowiadania p. Kłobukowskiego, pośredniczyli i funkcyonowali jako sędziowie polubowni. Ci dobrzy, z kądinąd ludzie, wzorowi obywatele, naiwnie i w najlepszej intencji naciskali obu litygantów: jednego, aby miarkował wymagania, drugiego, aby się opłacił. A wszakże sam wypadek, do którego się ci panowie ręką własną przykładali, jako do rzeczy całkiem normalnej, i który oni tem przykładaniem się uświęcali jako niejakię prawo zwyczajowe, jest niczem innym, tylko takąż samą dewastacją, w większej i nieco złagodzonej formie.

Panowało niegdyś powszechne kanibalstwo, złagodzoną jego formą było późniejsze niewolnictwo, złagodzoną formą niewolnictwa, szczątkiem tych dawnych, z głębi wieków wyglądających stosunków, jest teraźniejsze prawo wojny, ograniczone do kolizyj międzynarodowych. W warunkach teraźniejszego bytu, pobierana przez prywatną osobę również od prywatnej osoby kontrybucya za nieszkodzenie, jest takim szczątkiem stanu wojny prywatnej, odradzaniem się zasad: *in hostem omnia licita, homo homini lupus est*, z któremiśmy się dawno rozstali. Jest ono drugą głową tej hydry, której miano dewastacya i o uprzątnienie której prosiło w podaniu swoim do dyrekcyi głównej Towarzystwo 103 ziemian kaliskiego stowarzyszenia wyborczego z d. 31 maja 1886 r., twierdzących, że jeżeli Towarzystwu kredytowemu grozi jakie niebezpieczeństwo, to leży ono nie w wysokości udzielanych pożyczek, ale że dobra, na sprzedaż wystawiane, są zwykle w stanie najzupełniejszej dewastacyi i sprzedawane bywają za nieumorzoną część pożyczki. W podaniu swoim prosili ziemianie, aby Towarzystwo «zapobiegło skutecznie swobodzie rujnowania majątków» (zwracamy uwagę, że ziemianie nie proszą, aby to zapobieżenie

odbywało się przez uciekanie się do władzy prawodawczej, domagają się poprostu użycia wszelkich środków skutecznych, w liczbie których rekurs do władzy prawodawczej jest chyba ostatnim, z powodu powolnego działania tej instytucji). Każdemu uczniakowi wiadomo z greckiej mitologii, że w walce z hydrą trzeba jednym zamachem wszystkie łby uciąć potworowi, albowiem inaczej będą ścięte głowy odrastać. Pojmujemy, że w walce z potworem sam na sam prywatny człowiek daje chcąc nie chcąc okup, gdy państwo w danym przypadku nie broni go skutecznie swojemi przyrządami policyjnymi i karneimi, a osoby trzecie nie w stanie są przeszkodzić legalnemu rabunkowi. Ale w danej sprawie w majątku Russów miało już miejsce działanie czyniącej interwencję osoby trzeciej: władz Towarzystwa, osoby bardzo wpływowej, mogącej w jednej chwili uniemożliwić dewastację tak przez natychmiastową licytację, jako i przez energiczne sprawowanie się w majątku rządcy czy dozorca, postawionego z ramienia Towarzystwa. Takim dozorcą był p. Kaniewski, niesłusznie podany przez p. W. jako jeden z oporządczy majątków, z rąk których wychodzą w stanie, w jakim były przy stworzeniu świata. Jest to jedyny błąd wyraźny w liście p. W., błąd przez niego przyznany i z przeprosinami dla obrażonego cofnięty; ale ten p. Kaniewski, wedle słów p. Kł., nigdy przedtem obowiązków dozorca nie sprawował; wedle p. W. jest on krewnym p. Wiese, a więc osobą, nie kwalifikującą się wcale na dozorcę w Russowie, zresztą mieszka w Kaliszu (o 6 mil) i okazuje się, że się sprawował biernie do tego stopnia, że za dozoru jego musiała się chcąc nie chcąc okupić p. Mniewska od grożącej dewastacji.

Swoją niby obroną Towarzystwa p. Kłobukowski przypieczętował niby urzędową pieczęcią Towarzystwa układ o kontrybucję, tak skutecznie wypośredniczony przez osoby, zajmujące w Towarzystwie znaczące miejsca i wpływowe urzędy. Jednocześnie p. Kł. chlubi się wnioskiem, podanym przez 103 ziemian kaliskich i faktu tego podania używa jako dowodu przeciwko p. W. dla okazania, jacy to u nas są jeszcze tędzy i dzielni a tak spotwarzani przez p. W. ziemianie. Jakże pogodzić taką sprzeczność w poglądach? Załatwia się ta sprzeczność w najprostszy sposób: P. Kł. traktuje wniosek 103 ziemian jako utwór akademicki, świadczący o szlachetnych uczuciach autorów wniosku i zachwyca się pięknym stylem utworu, ale dodaje, że wniosek został deponowany *ad acta* z powodu zupełnej «niemocy» Towarzystwa zapobiedz chorobie, bo wedle p. Kł. choroba dałaby się wyleczyć tylko w drodze prawodawczej. Żadną miarą nie możemy się pogodzić z takim pesymizmem; niechby tylko żwawo a raźnie władze Towarzystwa wzięły się do wcielania żądań ziemian kaliskich w czyny, niechby ogłosiły krucyatę przez odpowiednie rozporządzenia, skierowane przeciwko dewastacji nie tylko w pierwotnej grubej formie, ale i w drugiej równie szkodliwej, chociaż delikatniejszej, a mianowicie w formie kontrybucji, niechby stawiło się ostro przeciwko wszelkim symulowanym ugodom i przeciwko «jaśniejącym blaskiem opiekunom uciśnionych» w rodzaju M. Landau. Bardzo być może, że do tej krucyaty trzeba było wezwać młodszych i różnie działających, aniżeli mężowie pełni zasług, ale też i lat, którzy niezaprzeczenie z godnością wielką zajmują oddawna kurulne krzesła w radnych salach władz i zgromadzeń Towa-

rzystwa, ale to przecie jest prawem natury w ciałach wszelkich społecznych, że skład ich dyrygujących i wykonawczych organów powinien się odmienniać i że nowi ludzie potrzebni są zawsze dla nowych sytuacji. Zadanie, które nie my, ale ziemianie kaliscy postawili dyrekcji do rozwiązania, należy do bezwarunkowo możebnych, bez uciekania się do władzy prawodawczej; może się ono skutecznie wprost przez zapoczątkowanie odmiennego od dawnej i zakorzenionej rutyny trybu postępowania, w niczem nie wykraczającego przeciwko ustawie Towarzystwa, z lekkimi tylko zmianami w prawidłach autonomicznych, w przepisach i instrukcjach, i z gotowem a już zewsząd manifestującym się poparciem ze strony ziemian członków Towarzystwa. Za czasów Walter-Skotta, w świeżej pamięci w Szkocji był *black mail*, czyli *czarny podatek*, wybierany przez górali od lowlanderów, mieszkańców nizin; dziś zgąsło nawet podanie o tym fakcie, dlaczegożby i u nas nie miała zniknąć ta czarna kontrybucja?

Gdyby nastąpił ten pożądany skutek, gdyby nawet skończyło się na części tych skutków, na zainicyowaniu krucyaty, jużby p. Waliszewskiemu, okrzyczanemu dzisiaj za potwarce Towarzystwa, należałoby się jeśli nie posąg albo biust, to przynajmniej zaszczytny napis na marmurowej tablicy w głównej sali obrad Towarzystwa. Zasługuje przecie na pamięć ten, kto śmiała a trafną dyagnozą wskaże na przyczynę klęski powszechnej, choroby zaraźliwej jak dyfteryt, jak filoksera albo cholera. Taką chorobą dla krajowego dobrobytu, zatruwającą same źródło głównej krajowej produkcji, t. j. rolnictwa, jest dewastacja; drugą tegoż gatunku chorobą jest okup za zaniechaną dewastację. Ze złem w obojgu formach niepotrzeba paktować, tępić je należy wszelkimi możliwymi środkami, bez względu tak na kieszeń wierzyiciela, jako i na nędzę ekswłasciciela, chociażby nawet zasługiwał na spólcucie, bo stanowczej walki ze złem wymaga wyższy nad wszelkie prywatne względy interes dobrobytu ekonomicznego całego kraju, ratunek materialnej podstawy bytu społeczeństwa; tegoż samego, dodajmy, wymaga i interes moralności publicznej.

Załatwiliśmy się z polemiką, wywołaną przez list p. Walisz., z opracowaniem mandatem umocowanego szermierza i z artykułami innych z dobrej woli a bez mandatu rzekomych obrońców, zagrożonych niby przez list p. W. interesów Towarzystwa kredytowego. Pozostaje nam jeszcze odeprzeć kilka bardzo szeroko kursujących, a bezzasadnych wedle naszego zdania zarzutów. Zarzucają p. Waliszewskiemu, że powodował się prywatą, a nam, żeśmy oddali tej prywatce łamy naszego pisma na posługi. P. Waliszewski pisał swój list, kiedy ostatecznie rozwiązał się z pp. Wiese i Landau, żadnego procesu nie prowadzi, żadnych materialnych korzyści nie spodziewa się osiągnąć, skreślił tylko to, co sam odczuł i na swojej skórze doświadczył, a skreślił dokładnie, bo opisał to *quorum pars maxima fuit*. Ma się rozumieć, że ci wszyscy, których szarpnęło jego pióro, woleliby, aby wszystkim na świecie literatom zakazano produkować przed publicznością wszystko to, czego osobście i prywatnie doświadczyli; żeby im pozwolono tylko pisać tak, aby ogień ich słowa nie palił, aby ich pióro miało miękkość pędzelka, żeby ich pisma, w sferze niebotycznych abstrakcyj utrzymane, nie wpływały zgoła na bieg i obrót ziemskich interesów i stosunków. Zarzucano nam, żeśmy własnymi redaktorskimi nożycami

nie obcięli ostrych pazurów listu, żeśmy przed wydrukowaniem tegoż listu nie poszli zbierać informacji o tem, ile jest prawdy w słowach p. Waliszewskiego. Otwarciej byłoby już potępić nas za to poprostu, żeśmy list, kwestyonujący praktykę Towarzystwa, wydrukowali; śledztwa przecie prowadzić organ prasy nie może, a informacje ściągaliibyśmy chyba od Towarzystwa, t. j. patrzylibyśmy przez jego okulary. Wiedzieliśmy, że wydrukowanie listu pociągnie śledztwo, że wyjdą na jaw dokumenty, że rzecz się ku pożytkowi publicznemu i gwoli prawdzie rozjaśni. P. W. znany był nam jako pisarz i człowiek nieposzlakowany, dość nam tego było i jesteśmy przekonani, żeśmy obowiązków dziennikarskich ściśle dopełnili. Odejmuwać artykułowi ostrość stylu, koloryt, uważaliśmy zawsze jako grzech przeciwko twórczości literackiej. Autor, który na artykule się podpisał i przez to samo za niego odpowiada, ma prawo, aby poszanowano jego styl, jego myśl, jego indywidualność autorską.

Zarzucają jeszcze i p. W. i nam z nim spółem, że cała opowieść była skandaliczną i nieobywatelską, że wydrukowanie jej ze względu na powagę zasłużonej instytucji było «niepatriotyczne» (p. Kł.), że na dnie całej działalności petersburskiego organu leży głęboka niechęć do całego stanu ziemiańskiego, oraz do tradycji szlacheckiej i wiary («Niwa» № 296). P. Jeziorański w «Gaz. Polskiej» (№ 65) sądzi, że chyba konstytucyjny układ Tow. kred. jest solą w oku p. Waliszewskiemu, że go chyba razi brak przemożnej biurokracji, brak policyjnego elementu, że dogodziłoby mu chyba oddanie administracji w ręce wójtów i sołtysów, że p. Waliszewski obdziera ziemian z ostatniej ich spuścizny: z dobrego imienia. Te zarzuty przywiodły nam przedewszystkiem na pamięć słyszana w dzieciństwie bajkę o kawce, która siadła na krzyżu i kiedy ją spędzano, krzyczała: łajdaki, niegodziwce, bezbożnicy, kamieniem w krzyż ciskają. Otóż wielce podobnymi do tej kawki byłiby: każdy urzędnik Towarzystwa, każda władza i każda dyrekcja, któreby powiedziały: ja jestem instytucją, mój system jest to system instytucji, nie krytykujcie mnie, bo znieważacie kraj sam albo narodowość. Instytucja jest to istota idealna, ufundowana na cały ciąg lat, jeżeli nie wieków, całkiem odrębna i od tych przedstawicieli, którzy ją czasowo obsługują i od tych systematów i programów działania, które musi zmieniać wedle potrzeby i okoliczności, jak zmienia człowiek swoje znoszone odzienie.

P. Jeziorański, pomawiający o odzianie z dobrego imienia ziemian, sam nie rozumie co mówi. Dobrze to imię oddawna już na szwank było narażone, czego dowodem podanie 103 ziemian kaliskich i całe pliki drukiem w dziennikach ogłoszonych odezw i dokumentów. Dobrego imienia postradanego nie przywróci milczenie i trzymanie zdzierstw i nadużyć w najgłębszym sekrecie. Trzeba dobrą sławę restaurować, usuwając przyczyny zniesławienia, szukając zbiorowo a spółem leczniczych środków. P. Jeziorański zdradził zupełną swoją nieznajomość tego, co nazywa niewłaściwie konstytucjonalizmem Towarzystwa, a co właściwie jest tylko autonomją instytucji. Warunkiem tej autonomji jest przedewszystkiem wolna krytyka trybu działania kierowników, prowadzona z tego stanowiska, że i kierownicy i opozycja zarówno dbają o dobro instytucji i idą o lepsze w pojmowaniu i szukaniu tego dobra, że, wedle tradycji izby gmin angielskiej, opozycja jest najwierniej-

szą jej królewskiej mości opozycją. I nie pojmuje jeszcze p. Jeziorański drugiego warunku funkcjonowania konstytucjonalizmu czyli autonomii, a mianowicie jawności, swobodnego obiegu wiadomości o wszelkich obchodzących instytucję rzeczach, zewnątrz czy wewnątrz jej odbywających się, dobrych czy złych. Jawność dla konstytucjonalizmu czy dla autonomii tak jest niezbędną, jak tlen w powietrzu dla oddychania. Usunmy jawność, mniej zacząć warchać obracające się koła maszyny, ale i ruch maszyny stanie się coraz powolniejszym, zapanuje olimpijska drzemka, cisza dla wielu przyjemna i wygodna, ale znajdują się i tacy, którzy powiedzą, że to jest zastój, że to jest skostnienie instytucji, bardzo mało różne od zamierania. Trudno się spierać o to, co komu się podoba, jedni lubią płynącą strugę wody, inni trzęsawisko. Z naszego sądząc stanowiska, przekładamy pierwszą nad ostatnie i mamy za złe «Niwie», że napadając na nas, a właściwie czyniąc zamach na jawność w zakresie działalności Tow. kred., proponuje nie więcej tylko zabagnienie urodzajnej aż dotąd, chociaż w mniejszym niż dawniej stopniu, gleby. Nie możemy zaiste wyrokować, czy oddychamy sami zupełnie świeżym powietrzem, ale to pewna, że nikt świeżego i zdrowego powietrza nie znajdzie na modrych i zaplesniałych trzęsawiskach.

Od czcigodnego T. T. Jeża otrzymaliśmy list następujący:

Genewa, 10 maja 1887 r.

Zwracam się do sz. redakcyi «Kraju» w interesie obrony osobistej, z prośbą o umieszczenie słów kilku następujących. «Kraj» w N-rze 17, str. 3, w artykule p. t. «Sąd egipski», udziela nagany tym, co w śmierci ś. p. Kraszewskiego czerpią materiał do polemiki. Wielcy nieboszczycy — a Kraszewski do rodzaju «wielkich» należy — zawsze... «sądowi egipskiemu» podlegają. Taka ich dola. Pomijam to jednak. Chodzi mi o osobę moją, której się także nagana dostala z powodu sprostowania telegramu fałszywego. Mnie się zdaje, że w razie tym nagana należy się nie mnie, ale temu, co telegram sfalszował. Czy nie?... Może mi uwierzyć zechcą ci, co prawdę mówić zwyczaj mają, że w intencji mojej było: nie dotykać materii, którą prawdę gwałcący telegram światu obwieścił. Złożyłem zresztą na to dowody w telegramach i korespondencyach do «Kur. Warsz.», «Kur. Poran.», «Gaz. Warsz.», «Gaz. Polskiej», «Kłósów», «Bies. Liter.», «Gaz. Narod.», «Kur. Lwowski.», «Nowej Reformy», opisujących ostatnie momenty nieboszczyka. O materii tej nie uczyniłem wzmianki najmniejszej i byłbym jej nie dotykał, gdybym przez samo zmyślane podanie wiadomości o fakcie, o którym posiadałem wiadomość całkowitą i zupełną, nie został postawiony w roli fałszywego świadka. Mogłbym narzuconą mi tę rolę przyjmować na siebie?... Z zapytaniem tem, na które odpowiedź znajduje się w dziesięciorgu bożego przykazania, zwracam się tak do sz. redakcyi «Kraju», jakoteż do opinii publicznej, jętrzonej przeciwko mnie przez pisma gdzieniekóre. W życiu mojem błądziłem, myliłem się, ale nigdy świadectw fałszywych świadomie w rzeczach najdrobniejszych nie składał. Miałem się czynu tego dopuścić w starości dopiero i to wobec takiego doniosłości historycznej faktu, jak zejście ze świata męża takich jak Kraszewski zasług?... Obowiązek i sumienie nakazywały mi — fałsz sprostować.

T. T. Jeż.

Podzielając w zupełności i od początku całej tej sprawy główną ośnowę listu T. T. Jeża, nie mogliśmy w żadnej mierze być zwolennikami «nieprawdy», w tej czy innej formie podanej gdziekolwiek o ostatnich chwilach ś. p. J. I. Kraszewskiego. W artykule też «Sąd egipski» wystąpiliśmy bynajmniej nie przeciwko relacyom T. T. Jeża, zmuszonego do poruszenia materii, której dotykać nie chciał, — relacyom posiadającym dla nas aż nadto wystarczającą powagę w samem imieniu i kilkudziesięcioletniej

działalności literackiej «drugiego po Kraszewskim wielkiego człowieka ziemi naszej», jakieśmy się nazajutrz po zgonie Kraszewskiego wyrazili o T. T. Jeżu, lecz całkiem przeciwnie: potępiłszy czcze i bezcelowe poswarki, wszczęte przez pewną część prasy naszej, a nie mające nic wspólnego z oceną pracy, życia i działalności Kraszewskiego. Nie sądymy, aby tekst artykułu «Sąd egipski» mógł być pod tym względem budzić jakiegokolwiek wątpliwości.

Korespondencye „Kraju”

Konstantynopol, 2 maja n. s.

Będziemy nareszcie mieli księcia «z rąk» Europy, albo też jeżeli nie — to zastosowanie domowej doktryny Thiersa. Zwołane przez Stambulowa wielkie zgromadzenie «prywatne». Okólnik turecki. Zamach na posła White. Stowarzyszenie polskie w Stambule. Nabożeństwo za Kraszewskiego.

Jak się zdaje, książę Holstein-Gotorp-Sonderburg-Augustenburg pozyskał niespodziewanie, lub jest w trakcie pozyskania wszystkich głosów wielkiego areopagu w sprawie osadzenia wakującego tronu bułgarskiego. Zrozumiemy lepiej ten pospiech dyplomacji europejskiej, gdy sobie przypomnimy to, o czem wam pisałem w lutym, a mianowicie, pewne techniczne republikaństwem zgromadzenie notablów bułgarskich, z którego już wtedy nie trudno było wywnioskować, że Europa więcej niż sama Bułgaria potrzebować będzie monarchy dla Bułgarii. Jakoż istotnie, jak tylko się w Sofji dowiedziano od przyslanego ad hoc szambelana barona Riedesela, że Battenberg nie myśli powtórnie próbować, czy łacińskie przysłowie «bis repetita placent» stosuje się również do detronizowanych książąt, szczególnie zaś po wyjściu w świat broszury nadwornego pastora Kocha, dokładnie opisującej miejscowych małych ludzi do wielkich rzeczy i naodwrot, wnet Stambulow zwołał pospiesznie na walne posiedzenie wszystkich członków rządu i znakomitszych obywateli kraju i krótko a węzłowato przedstawił im, «że wobec widocznego zubożenia Europy dla coraz więcej podupadającej Bułgarii, przy niemożności zawarcia korzystnej pożyczki i wyczerpaniu się środków pieniężnych i wobec prawdopodobieństwa, że się nie należy spodziewać powrotu księcia Battenberga, należy zdobyć się na krok stanowczy: jeśli książę Aleksander chce wrócić, to wszystkie bramy i serca stoją dlań otworem, jeżeli zaś nie, wówczas należy wyjść z nieznośnego położenia, któremu ani oklepiane narodowe zgromadzenie, ani prolongata władzy regentów na trzy lata radykalnie pomóc nie są w stanie. Nie tracąc tedy czasu ani atlasu na przygodne sztukowanie chwiejącej się ojczyzny oczekiwaniem niewiadomych kandydatów, wypada rezolutnie spojrzeć surowej rzeczywistości w oczy i nie oglądając się na nikogo, chwycić się jednego z dwu pozostałych środków ocalenia, t. j. albo przystąpić bezwzględnie do osobistej, nie spadkowej unji z sultaniem, albo też jak Francya w r. 1789 (sic) ogłosić rzeczpospolitą wbrew wszystkim! Precz z połowicznymi półśrodkami! Wszystko, albo nic!» Możecie sobie wyobrazić, jaką to szaloną burzę wywołały śmiałe te, prawie szalone słowa (dosłownie ze stenograficznego sprawozdania) w zgromadzeniu. Większość formalnie struchlała. Odważniejsza jednak mniejszość z zapalem przykłaśnięta nader rozległym zamiarom odważnego regenta i okazała się tak niebezpieczną, że teje samej nocy niemiecki i austriacki konsulowie pospieszyli na łeb na szyję do swoich stolic, po kilku zaś dniach wyjechał do Wiednia Stoilow, podziśdził tam bawiący, celem wyluszczenia dygnitarzom austriackim doniosłości nowoformującego się w kraju kierunku. I musiano chyba rzeczywiście przyznać zarówno w Berlinie, jak i w Wiedniu niebezpieczeństwo położenia, skoro odrazu wyłonila się powyższa kandydatura, której los rozstrzygnąć miała ostatnia z dnia 2 maja audyencya p. Nelidowa u sultana,

poczem ma nastąpić wypuszczenie w świat owej sławnej, ciągle obiecywanej i ciągle zwlekanej noty, w której sultan ma stanowczo zażądać od mocarstw rozwiązania bułgarskiego gordyjskiego węzła lub zezwolenia na to, aby jego sultańska mość, jako władca najwyższy, podjął się rozcięcia tego węzła.

O oczekiwanym owym cyrkularzu tureckim tyle tylko dziś można z niejakim prawdopodobieństwem powiedzieć, że na jego układ wpłynie skryta myśl owej turecko-bułgarskiej unji, coraz to uporczywiej po tureckich głowach kołacząca jako djabeł kusiciel, zapowiadający im możność powrotu utraconej hegemonji na półwyspie Bałkańskim. Co zaś do drugiego sposobu zbawienia, przedstawionego właśnie przez Stambulowa, t. j. co do rzeczypospolitej, to lubo coraz mniej o niej mówią, za to tem więcej o niej myślą, nawet w szeregach opozycyi, wszyscy bowiem upatrują w tej formie rządu, tak samo jak francuzi w r. 1871, najpewniejszy środek zgody: «boć przecie — powiadają — sam nawet Bismark w pierwszych czasach po wojnie 1870 r. protegował otwarcie republikańską formę rządu we Francyi, uważając ją za powolniejszą na cudze wpływy...»

Jeszcze jeden szczegół na zakończenie. Słyszeliście może o tajemniczym pseudo-zamachu na życie angielskiego posła p. White, a może i nie słyszeliście, gdyż ze wszystkich stron usiłują zagłuszyć to zajęcie. Na wszelki wypadek opowiem co się właściwie stało. Pewnego chmurnego wieczora siedział sobie p. White na ławce w parku ambasady; wtem spostrzegł podkradającą się ku niemu jakąś zasłoniętą figurę, tulącą coś pod płaszczem. Śmiały anglik rzuca się na oszłomionego przybysza i uderzeniem ołowianej laski po głowie obala go na ziemię. Na hałas zbiegają się ludzie, służba, policya, w gnieniu oka rozbiega się po mieście pogłoska o zamachu, nadbiegają zdyszani adiutanci sultana i sam Seraskier. I cóż się okazało? Oto że był to kuchcik, tajemnie wynoszący dla swojej rodziny resztki kuchenne; na swoje nieszczęście nie spostrzegł on był siedzącego p. White... Zaniesiony do szpitala, skonał tejeż nocy na zapalenie mózgu...

W Stambule, pod przewodnictwem p. Michałowskiego zegarmistrza i doktora Gnatowskiego, urządzone zostało Towarzystwo wzajemnej pomocy, około 30 członków liczące, złożone głównie z synów emigrantów. Kolonja Adamówka in gremio wysypała się na nabożeństwo po Kraszewskim, które się w dniu 16 (28) kwietnia, staraniem właśnie owego Stowarzyszenia, w kościele św. Antoniego na Pera odbyło przy dość licznym współdziałaniu sympatyzujących cudzoziemców; spostrzegłem w liczbie gości, przytulonego pobożnie do filaru p. Cankowa i zauważyłem, że aż dwa razy po katolicku się przeżegnał w czasie requiem...

St. Biernacki.

Wiedeń, 9 maja n. s.

Czy się co zmieniło wskutek ostatniego rotum zaufania, udzielonego gabinetowi Taaffego?

Obecna polityczna sytuacya parlamentu austriackiego, stosunek ministerstwa do stronnictw dziwnie przedstawia widowisko. Naiwny czytelnik dzienników, «qui croit que c'est arrivé», zwykły świadek rozpraw rady państwa, obdarzony bystrością przeciętną i sądzący o rzeczach według ich powierzchownej postaci, według treści przemówień, odnieść dziś musi wrażenie takie, jakoby się sytuacya wyjaśniła i stała się bardziej normalną, jakoby gabinet — nareszcie — stanowczo się zbliżył do popierającej go prawicy przez przyznanie się do jej zasad, a opozycya lewicy zaostrzyła się i nastąpiło w Austrii to, co w innych państwach konstytucyjnych jest regułą: istotne panowanie większości. Ale badacz bystrzejszy, umiejący czytać pomiędzy wierszami, przysłuchujący się również gwarom zakulisowym, jak i dyskursom oficjalnym, długoletni znawca specjalnie austriackiego mechanizmu rządowego, inaczej sprawy widzi. Do symptomów naskórnich — że się tak wyrażę — parlamentarnych, nie-

wiele przywiązuje on wagi i wbrew zapewnieniom stenograficznym, uważa rząd hrabiego Taaffego jeszcze zawsze, a może więcej niż kiedykolwiek za stojący «nad» lub «po za» stronnictwami, niczem na seryo nie związany z prawicą, skory do ustępstw, a nawet umizgów dla tych, którzy w ostatnich dniach ponownie wyczerpali bogaty niemiecki słownik obelg i inwektyw dla wykazania, że kierownictwo Taaffego jest niedołączne i że gabinet działa wbrew ustawom, pchając Austryę ku otchłani. Przypatrzmy się najpierw akcyi parlamentarnej, tak jak się ona odegrała na zewnątrz.

Przed przerwą świąteczną, w pierwszych dniach miesiąca kwietnia, rozbrat między rządem a prawicą zdawał się przybierać groźne rozmiary. Czesi obrażeni w swych uczuciach narodowych w statucie bankowym, zagrożeni wielką stratą materyjalną, zapisaną w nowej ustawie o podatku na cukier, przybierali coraz wybitniejszą opozycyjną postawę, skierowaną głównie przeciw przewadze węgrów; cała skrętność i energia przewodniczącego w klubie czeskim Riegera ledwie zdołała powstrzymać naród od szkodliwych demonstracyj w duchu skrajnej i niesfornej młodoczeskiej frakcyi. Z drugiej strony, klub klerykalów, tych wiecznie niezadowolonych i butnych «frondeurs», oburzał się na ministra oświaty Gautscha, zaś Koło polskie zdawało się być pogrążone w marazmie, niebezpieczniejszym od zachcianek opozycyjnych.

Podczas świąt wielkanocnych nie takiego nie zaszło, coby pozorny rozkład większości zatrzymać mogło. Sprzeczka o kwotę do wspólnych wydatków między Austryą i Węgrami została załatwiona pozostawieniem dawnego stanu rzeczy i organy rządu bez zarumienienia się ogłaszały ten wynik, obarczając Austryę wbrew wszelkim obliczeniom 70 procentami wspólnych wydatków, za pomysłny. W chwili ponownego zebrania się rady państwa, wstąpiła sprawa aresztowania francuzkiego komisarza Schnaebelgo, wykazująca, na jak kruchych podstawach stoi pokój świata, odwróciła na chwilę ogólną uwagę od zawiłań wewnętrznych. Jednakże już w d. 26 kwietnia, kiedy się rozpoczęła ogólna rozprawa nad budżetem w izbie posłów, a w izbie panów część nowomianowanych członków, na ich czele dawny minister oświaty Bar-Conrad, za nominację odpłacili rządowi doraźną niewdzięcznością, umysły zwróciły się znów do badania akcyi rządowej i z tem większą gorliwością, że groźne chmury na Zachodzie rozeszły się bez burzy. Nigdy, przenigdy w Kole polskiem postępowanie rządu nie spotkało się z tak surową, tak bezwzględnie wypowiedzianą oceną. Wiceprezes Koła, p. Jaworski, zwykle tak oględny, nawet potulny, nie wahał się wystąpić z ubolewaniem, że rząd nie opiera się na większości, i że kraj i delegacja dotąd we wszystkich słusznych oczekiwaniach zostały zawiedzione; gdy zaś p. Hausner zapowiedział w Kole, iż w ogólnej rozprawie nad budżetem podda gospodarce finansową rządu ostrej krytyce: ani jeden głos nie podniósł się przeciw niemu; owszem, posłowi Abrahamowiczowi, który się równie zapisał do głosu i któremu przypisywano zamiar bronięcia gabinetu, polecono, aby się wystrzegł wszelkiej apoteozy. Co więcej, p. Bobrzyński, znany historyk, filar partyi krakowskiej, w swem przemówieniu w ogólnej rozprawie zaznaczył, wprawdzie dyplomatycznie zaklauzulowanym sposobem, że stosunek rządu do większości zostawia dużo do życzenia.

I stało się tak, że podczas dwóch pierwszych dni ogólnej rozprawy budżetowej, ani jeden głos się nie odezwał za rządem. Fakt ten przynębiający, w innym parlamencie niemożliwy, oraz namiętne wystąpienie sędziwego prezesa najwyższego trybunału Schmerlinga przeciw rozporządzeniu językowemu ministra sprawiedliwości Prażaka (rozporządzenie z d. 26 września 1886 r., mocą którego wyroki w sprawach, podanych w języku czeskim, mają być odtąd w wyższym trybunale praskim po czesku wydawane), zmusiły nareszcie rząd do zwrotu na pozór bardzo stanowczego. Minister skarbu Dunajewski, w przemówieniu pod względem formy

i treści równie znakomitem, po raz pierwszy oświadczył, że gabinet opuścił dotychczasowe swe chwiejne stanowisko «po nad stronnictwami» i opiera się na prawicy. W toku zaś dalszych rozpraw minister-prezes hr. Taaffe, którego lewica zarliwie interpelowała z powodu sprzeczności tej deklaracyi Dunajewskiego z jego dotychczasowym programem, wysłiznął się zrzeczeniem oświadczeniem, że w sprawach administracyjnych rząd stoi zawsze «po nad stronnictwami», to jest nie zna stronnictw i działa przedmiotowo; natomiast w polityce ustawodawczej musi się oprzeć na większości, bo bez takiego poparcia nigdy nie przeprowadziłby żadnej akcyi legislacyjnej. W tem rozróżnieniu tkwi głębsza prawda, niż ją może w chwili wypowiedzenia gładki szef gabinetu sam odczuł. Nowe ustawy rzeczywiste nie mogą być przeprowadzone bez oparcia się na prawicy, lecz ustawy takie prawie wyłącznie wnoszone bywają w interesie rządu dla zasilenia jego dochodów, dla rozszerzenia jego ingerencyi, dla zabezpieczenia jego powagi i mocy, wtedy gdy ustawy przez frakcyę większości wymagane (ugoda indemnizacyjna, regulacya rzek w wielkim stylu, za pomocą pożyczki ad hoc zaciągniętej i t. p.), bywają od jednej kadencyi do drugiej odraczane.

Teraz co do akcyi administracyjnej, czyli wewnętrznego zarządu krajów, gabinet o stronnictwach już nie wie i działa rzekomo bezstronnie w rzeczywistości, zaś najczęściej w duchu lewicy. Jest to właśnie ujemna strona deklaracyi hrabiego Taaffe. A jednak ujemność ta oraz nieobecność słowa «autonomia», zasady, która jedynie łączyć może rząd obecny z większością, nikogo prawie w przemówieniach obu ministrów na ławach prawicy nie uderzyły i w niczem nie osłabiły dobrego wrażenia pomienionych enuncyacyi, uzupełnionych jeszcze tak zręcznym przemówieniem ministra oświaty Gautscha, że wywołało ono oklaski prawicy i uzyskało zarazem pochwały w dziennikach opozycyjnych. Przychylne te manifestacye, nie wywołane dotąd żadnym czynem, nawet żadną obietnicą, oddziaływały też i na Koło polskie. Na ostatnim posiedzeniu (8 maja) wszystkimi głosami przeciw dwóm uchwalilo ono głosować za utworzeniem posady drugiego szefa sekcyi w ministerstwie oświaty.

Na powierzchni zatem wszystko się uspokoiło i wyrównało, bez istotnej atoli zmiany w gruncie rzeczy. Bądź co bądź dziś dopiero właściwie ministrowie Taaffe, Dunajewski i Gautsch zasłużyli sobie na wysokie ordery, udzielone im poprzednio. Do tych wyszczerzonych przyłączyło się też świeżo, jak wiecie, udzielenie Złotego Runa ministrowi spraw zagranicznych Kalnok'emu i ministrowi wojny hrabiemu Bylandt. Wszakże i tutaj także nagroda nastąpiła przed ukończeniem dzieła, przed próbą, wykazującą skuteczność poczynionych kroków. Ale się tym razem spodziewamy, że próby owej wcale nawet nie będzie: bo nuż-no pokój europejski, tak pobieżnie na prędce sklejonny, okaże się trwałszym nad wszelkie prawdopodobieństwo?...

Verax.

NOWE ROZPRAWY O POLAKACH w sejmie pruskim.

Dnia 7 maja nowego stylu odbyło się w izbie pruskiej drugie czytanie projektu administracyjnego podziału powiatów W. Księstwa poznańskiego, o czem wspominaliśmy w przeglądzie politycznym poprzedniego numeru naszego pisma. Rozprawy, które się zrazu zapowiadały w charakterze czysto specjalnym, ograniczonym do rozbioru, ze stanowiska krytyki administracyjno-ekonomicznej, szczegółowych punktów noweli, przybrały w dalszym ciągu doniosłość ogólną, zamieniły się na tak zwaną przez Niemców «Polen-Debatte». Sam rzecznik rządu, minister Puttkamer takie jej znaczenie przypisał. W imieniu Koła polskiego wystąpił pierwszy jego mówca ks. Jazdzewski. Przemówienie jego, równie jak i następnego przeciwnika projektu, wolnomyślny Czwaliny z Poznania, usiłowało dyskusyę zamknąć w granicach

najściślejszych fachowych i wykazać szkodliwość i nieodpowiedniość nowego prawa z punktu zasad zdrowej kameralistyki i ekonomji politycznej. Niebawem atoli z twardego tego gruntu sprowadził opozycyę minister Puttkamer, oświadczając, że obaj preopinanci, przemawiający z takim umiarkowaniem i ogłębnością (widocznie niedogodnemi dla argumentacyi gabinetu Jego Król. Mości), pominieli jedną ważną okoliczność, mianowicie, że okrom względów ekonomicznych i administracyjnych, rząd, występując z projektem, kierował się także i względami polityki wewnętrznej, narodowo-niemieckiej, o czem na przyszłość zaświadczy przedewszystkiem fakt, iż zasady nowej ustawy bynajmniej do innych prowincyj monarchji pruskiej stosowane nie będą, to jest, że rząd, dzieląc Poznańskie na pewne grupy, ułatwiający w niem przewagę pewnych, miłych sobie żywiołów, gdzieindziej krajani podobnych nie przedsięwzię. Nawet co do samego Poznańskiego, rząd pruski, jak zapewniał p. Puttkamer, żadnych nieprzyjaznych zamiarów względem mieszkających tam Polaków nie miał nigdy i nie żywi obecnie. Jeśli zaś, od czasu do czasu, prowadzi z nimi wojnę, to nie jest to wojna zaczepna, lecz tylko odporna. Polacy zaczepiają, rząd tylko się broni. Co więcej, rząd zawsze najprzejazniej i najlaskawiej z Polakami się obchodził, tak iż śmiało można twierdzić, że Polacy pod zaborem pruskim zaliczają się do najlepiej nzwzględionych przez rząd,—do najmilszych i najbardziej pieszczonych jego dzieci... (Powszechna wesołość w izbie). Trzeba się tylko porozumieć co do tego, jak się ta dziatwa prowadzi.

Rząd—prawił p. minister—nie chce właśnie popierać aspiracyi Polaków, dążących do odbudowania dawnej Polski i do osłabienia, a może nawet zniszczenia państwa pruskiego. Gabinet Jego Kr. Mości nie wie wprawdzie, czy wskrzeszenie Polski jest w planie Opatrzności boskiej; z mojej strony uważam nadzieje te za mrzonkę. Rząd, bądź co bądź, wszelkim sposobem starać się będzie przeszkodzić, aby nasze polskie prowincye tworzyły pewną część przyszłego królestwa polskiego. (Brawo po prawicy). Jeśli by katastrofa ta rzeczywiście zająć miała, to chcemy, aby naówczas polskie prowincye w rzeczywistości pojednane były na wewnątrz, i aby tworzyły istotnie żywotną część monarchji pruskiej. (Brawo po prawicy). Rząd mniemał dawniej, że w Poznańskim są tylko jeszcze szczątki polonizmu, gdy tymczasem podniosła się tam agitacya szlachty polskiej, wytworzył się stan średni, tak iż każde miasto mniejsze jest niejako punktem centralnym polonizmu. Gospodarze wiejscy i chłopci trwają uporczywie przy dawnych tradycjach, wszystkich zaś wiąże węzeł narodowo-polskiego kościoła. Duchowieństwo polskie podsyca dążność polskie i uważa biskupa gnieźnieńskiego dziś jeszcze za prymasa, zastępującego władzę najwyższą w czasie bezkrólewia...

Ministrowi ze strony polskiej odpowiadali posłowie Jarochoński i Czarliński. Pierwszy, historyk z powołania, kompetentny znawca przeszłości zachodnich kresów polskich, wziął głównie na cel twierdzenie p. Puttkamera, że «Polacy w Prusach zachodnich są intruzami». Między innemi p. Jarochoński powiedział:

«Byłoby to zamieniać korporacyę parlamentarną na kolegium historyi, ja zaś potrzebowałbym biblioteki wobec tego szczupłego miejsca, aby dostarczyć wszystkiego tego, czego byłoby potrzeba na odparcie podobnego twierdzenia. Powołuję się jedynie na pisarzy waszych własnych, na powagi, których panowie z pewnością nie obwinicie o partyjność na naszą korzyść; powołuję się na dzieła tak znakomitych badaczy dziejowych, jakim był np. dawniej Teodor Hirsch, a jakim jest obecnie taki Perlbach. Ci niech wam dadzą odpowiedź na pytanie: czy żywioł polski w Prusach zachodnich jest intruzem... Co zaś do twierdzenia pana ministra, że rząd polski był nigdy na kresach bałtyckich złym, na to historia daje bardzo krótką a treściwą odpowiedź. Prusy zachodnie były pod panowaniem zakonu niemieckiego. Otóż ten to zakon niemiecki, mości panowie, swym uciskiem wywołał powstanie niemieckiej ludności, niemieckich miast, niemieckich dzielnic Prus, a one skutkiem tego wezwały Polskę na pomoc. Pomoc też przysłała, wyemancypowała żywioł niemiecki z pod rządów, które w istocie były złymi rządami. Panowanie polskie nad Prusami zachodnimi trwało odtąd lat 300. Otóż chodzi o to, czy po uwolnieniu Prus zachodnich z pod panowania zakonu niemieckiego, następujące po

takowych rządu polskie rzeczywiście wolno nazwać ziemi rządami? Odpowiedź na to mieści się w całym szeregu faktów historycznych, których prawdy zaprzeczyc nie możecie. Na to dają odpowiedź bohaterkie w interesie Polski wytrzymałe obłężenia Gdańska w XVII i XVIII wieku; na to da wam prostą odpowiedź odmowa wobec wszystkich zagranicznych przynęt, z którymi wystąpiono wobec miast pruskich; na to wreszcie da wam odpowiedź pewien akt, którego nie wolno wam zapominać. W r. 1793, kiedy już właściwa łączność terytorjalna pomiędzy miastami Toruniem i Gdańskiem z jednej a Polską z drugiej strony zniszczona została, wtedy uczuły się jednak miasta — i to miasta niemieckie, o to tu głównie chodzi — moralnie i politycznie połączone z Polską; w każdym razie dowód to, iż rządy te nie były bynajmniej ziemi rządami i że z nimi niemieckie miasta i niemiecki kraj Prus miłością i wiernością były skojarzone... A gdy wtedy generał pruski Raumer podstąpił pod mury Gdańska i miasto zaważwał do poddania się, trwało ono dwa miesiące, zanim się poddało, a Toruń wołał raczej pozwolić na wyrabianie swych bram siekierami, zanim wpuścił wojska najezdnicze...

Przedmiotowa ta rozprawa posła Jarochowskiego nie znalazła repliki ze strony niemieckiej. Kifka zaś zarzutów luźnych mówca odparł natychmiast, zwięźle i stanowczo. Nie o reminiscencje jednak historyczne dbać mógł gabinet. Szło mu zupełnie o co innego. Jakóż, dalsze rozprawy zagniły się dopiero wtedy, gdy głos zabrał poseł Czarliński i tak się w jednym miejscu wyraził:

«Z ust p. ministra ciągle słyszymy oklepane zarzuty (Oho!) — s. prawicy... zarzuty takie, których wcale udowodnić nie może. Stawia on pytania, na które nie wiecie jak dać odpowiedź. Przypomina mi się polskie przysłowie, które powiada, że Pan Bóg na to dał człowiekowi rozum, aby nie na wszystkie pytania odpowiadał... Powiedział minister... bez odpowiedzi z naszej strony... że liczymy na gwałtowne przywrócenie Polski. To twierdzenie możnaby tylko wtedy usprawiedliwić, gdyby p. minister posiadał dar odgadania myśli i przenikania tajników uczuć naszych. Tyle możemy p. ministrowi zaręczyć, że ani po nim, ani po państwie pruskiem odrodzenia Polski się nie spodziewamy... (Wesołość). Jakież tedy są powody niezauwania do nas jako Polaków? Czy zdają, że ponosimy te same ciężary co Niemcy, że spełniamy wreszcie obowiązki nasze, kiedy z drugiej widzimy, że prawa nasze nie doznają uwzględnienia?... Mówi się tu tyle o polskiej agitacji, wysuwa się na scenę Polaków po to jedynie, aby uzyskać jeszcze więcej zależnych urzędników... Co do nas, chodziło i chodzi nam przedewszystkiem o utrzymanie naszej narodowości, mamy w tym względzie zagwarantowane przyrzeczeniami królewskimi prawa, a tych nam nikt w świecie odebrać nie może... Któż jest właściwie agitator? Czy my, którzy nie śmiemy zakwestyonować przyrzeczenia królewskiego, czy też ci, którzy twierdzą, że ono złamanego szeląga nie warte?...

Na tego to akurat oddawna znanego konika «przyrzeczeń królewskich» czekał gabinet. To też p. Puttkamer, jak tylko go ujrzał — natychmiast nań wskoczył z lekkością i humorem dwudziestoletniego młodzieńszka. Podkreśliwszy swoim zwyczajem w słowach posła Czarlińskiego «nieprzerwalność polskich nadziei», minister zabrał się do «obietnic królewskich», i na temat znanego naszego przysłowia «obiecanka cacanka a głupiemu radość», taką oracyę wygłosił:

«Jeśli p. poseł Czarliński mówił o przyrzeczeniach, danych poddanym polskim, to odpowiadam, że każde *jus quaesitum* tylko wypływać może z traktatów międzynarodowych. Często tu cytowane słowo zgasłego króla nie ma znaczenia jednostronnego, obietnic nie czynił on bezwarunkowo, lecz raczej zależnie od warunku, że Polacy będą i pozostaną dobrymi obywatelami. Czy oni nimi są rzeczywiście, o tem pouczy nas historia. Preopinant twierdził, że w Prusach zachodnich stosunki pokojowe zakłócone zostały wyłącznie tylko przez zawiść władzy i uskarżał się szczególnie na niezdolne dozоровanie. Chcę zatem z jego sąsiedztwa przytoczyć pewien przykład. W okręgu wyborczym preopinanta, w mieście Chelmnie istnieje stowarzyszenie pań św. Wincencja, które wytknęło sobie cel humanitarny, a między innymi także utrzymuje bibliotekę ludową. Jakiego charakteru jest pomieniona biblioteka, o tem świadczą mieszcząca się w niej książka pod tytułem: «Nowa Sybilla, prorocтва o przyszłości Polski». W książce tej jest mowa o niezdolnym obecnym stanie Polski, a dalej następują marzenia o polskiej przyszłości pewnego patriotycznego Polaka i wywody o stosunku do Niemców, którzy tak bardzo źle traktują Polaków. Powiedziano tam co następuje: «Polska powstanie,

chwila ta będzie okropną dla jej ciemięzców, krew rzeką popłynie do Bałtyku (oho!) trupy katów będą tak liczne, że wystarczą na żer krukowi z całego świata... (Wesołość). Nie będzie szczęścia na ziemi, dopóki Niemcy w Polsce pozostaną. Bóg ludom tym nie udzieli błogosławieństwa dla tego, że Polskę ciemięzą. Chwycicie za broń, kosy, widły, lance i wszystko, czem można nieprzyjaciela zabijać... Wprowadzili oni do kraju także przeliczne wojska, a nasza polska ziemia teraz żywić musi obce plugastwo (*Geschmeiss*)... Otóż jeśli takie owoce wydaje już drzewo zielone, to jest panie same (*wielka wesołość*), to niestety nie p. poseł Czarliński powoływał się na obietnice królewskie, a władze są zobowiązane takie lub podobne wyrażenia śledzić ściśle. Jakież wobec tego można twierdzić, że wszystko odbyło się pokojowo, jeśliby płomieni nienawiści nie podsycała władza sama!...»

Po przemówieniu znanego Polakofoba d-ra Wehra ze stronnictwa wolnozachowawczego i deklaracji posła Sperlicha z centrum, że część jego partyi głosować zamierza za projektem rządowym, poseł dr. Windthorst wygłosił jedną z najświetniejszych swych mów parlamentarnych, którą jednakże z powodu jej znaczenia i obszerności zmuszeni jesteśmy odłożyć do przyszłego numeru. Skorzystamy też wtedy jednocześnie ze sposobności, by dać króciutką sylwetkę tej sympatycznej i stale dla nas życzliwej postaci.

PODANIE ZIEMIEN KALISKICH.

Za pośrednictwem rady komitetu Tow. kred. ziem., p. Aleksandra Kłobukowskiego, otrzymaliśmy kopję podania 103 obywateli ziemskich gub. kaliskiej, wniesionego do dyrekcji głównej Towarzystwa. Dokument ten na który się powołuje dzisiejszy nasz artykuł wstępny jako na jeden z walniejszych dowodów szeroko praktykującej się w kraju naszym dewastacji, ogłaszamy dosłownie:

«Wskutek przesilenia ekonomicznego i obniżenia się cen sprzedażnych ziemi, zwołaniem zostało ogólne zebranie połączonych władz Tow. kredytowego ziemskiego, dla zmiany tak nazwanej «Instrukcyi taksowej», w celu obniżenia udzielanych dotąd pożyczek i zabezpieczenia Tow. od możliwych strat, jakieby wyniknąć mogły przy przymusowych sprzedażach zalegających w opłatach rat majątków ziemskich.

Stowarzyszenie kaliskiego okręgu wyborczego, uznając w zupełności troskliwość Tow. o bezpieczeństwo pożyczek i pomyślność Towarzystwa, będącą warunkiem jego siły i użyteczności, są jednak zdania, że jeżeli grozi pod tym względem jakie niebezpieczeństwo, to ono leży nie w wysokości udzielanych dotąd, na podstawie przepisów taksowych i instrukcyi taksowej, pożyczek, ale raczej w tym fakcie, że dobra za zaległość rat na sprzedaż wystawiane, znajdują się zwykle w stanie najzupełniejszej dewastacji i sprzedawane bywają za nieumorzoną część pożyczki Towarzystwa.

Dewastacje takie powtarzają się coraz częściej, wierzytelności hipoteczne, na pierwszych nawet numerach po Towarzystwie lokowane, spadają, a równocześnie dobra wiara i kredyt hipoteczny prywatny upadły do tego stopnia, że kapitaliści na najlepsze nawet majątki i najpierwsze po Towarzystwie hipoteki pieniądze niechętnie wypożyczają. Równocześnie do ostateczności posunięta ostrożność w udzielaniu pożyczek ze strony władz Towarzystwa, w chwili najgwałtowniejszej potrzeby taniego i obfitego kredytu, jest dla własności ziemskiej prawdziwą, przez nas samych zadaną sobie klęską.

Żadne odwoływania się do obowiązku stowarzyszonych przestrzegania władz Towarzystwa o poczynającej się dewastacji majątków i żadna presja opinii publicznej, nie będą wstanie zapobiedz szerszeniu się złego. Stowarzyszeni kaliscy są zdania, że nie na kim innym, ale na Towarzystwie spoczywa zadanie i obowiązek zapobiedz skutecznie swobodzie rujnowania majątków i zapewnienia sobie samemu bezpieczeństwa pożyczek, a własności ziemskiej możliwie szerokiego i potrzebom odpowiedniego kredytu.

I dlatego też niżej podpisani stawiają wniosek, aby władze Towarzystwa, po sprawdzeniu zasadności twierdzenia, że spustoszenie majątków jest główną przyczyną nadmiernego upadku cen ziemi, zechciały uznać konieczność zapobieżenia dewastacji majątków i aby też władze, uznawszy tę konieczność, wynalazły odpowiednie środki i

zastosowały je, celem skutecznego zaradzenia coraz to więcej szerszeniu się złego.

Kalisz, 31 maja 1886 r.

(Następują 103 podpisy).

Z SĄDÓW.

Kradzież «białego kruka».

W październiku 1885 roku bawiący czasowo w Warszawie profesor uniwersytetu krakowskiego Karol Estreicher, kupił za 125 rs. od antykwarjusza Giejsztor «Psalterz Dawida», wydany w Krakowie 1558 r. Książkę tę, jako staowiącą niezwykłą rzadkość bibliograficzną, gdyż istnieją jeszcze tylko cztery jej egzemplarze na całej kuli ziemskiej, p. Estreicher pokazywał nauczycielowi drugiego gimnazjum męzkiego w Warszawie, p. A. Kryńskiemu i dowiedział się od tego ostatniego, że kupiony przez niego egzemplarz pochodzi najprawdopodobniej z biblioteki uniwersytetu warszawskiego. Domyśl ten potwierdziła okoliczność, iż «Psalterz» nosił widoczne ślady wywabiania pieczęci, jakimi zwykle książki uniwersyteckie są opatrzone. P. Kryński podzielił się odkryciem z pomocnikiem bibliotekarza w uniwersytecie warszawskim, Rozmysłowskim, który zawiadomił z kolei sekretarza biblioteki Turczynowicza i obaj rozpoczęli sprawdzenie rzeczy na gruncie. Okazało się, że «Psalterz» znikł istotnie z biblioteki, a miejsce jego zajęła inna książka. Bliższe dochodzenie w tej sprawie wykryło, iż Giejsztor kupił «Psalterz» za 25 rs. od antykwarjusza Bolcewicza, któremu sprzedał książkę nieznanemu mu przedtem młody człowiek, szczupły, blondyn, niewysoki, z małą bródką i długimi włosami. Władza uniwersytecka zaczęła rzeczy bliżej dochodzić i oskarżono o kradzież pomocnika bibliotekarza Kulika Dragomirowa. Podczas śledztwa sądowego, niektórzy świadkowie poznali stanowca w osobie podsądnego tego, który książkę sprzedawał. Ale byli również świadkowie, twierdzący, że Bolcewicz zataił nazwisko prawdziwego winowajcy — Polaka, aby rzucić podejrzenie na rosyjankę Dragomirowa. Sąd warszawski uwolnił oskarżonego.

Awanturnicze losy.

W sądzie okręgowym w Charkowie sądzono ciekawą sprawę niejakiego Rymarewa, zabójcy sędziwego mnicha o. Nikodema. Zabójstwo miało miejsce w r. 1882 we wrześniu. Wówczas zabójcy nie znaleziono i sprawę umorzono. Żadnych śladów nie wykryto, nawet nie można było nikogo podejrzewać. Dopiero w sierpniu 1886 r. trzech przybyli do jednej z karczem w pow. zemlańskim w gub. poltawskiej pielgrzymi, pokłóciwszy się, wydali, że jeden z nich ma podrobiony paszport. Był nim właśnie Rymarew. Władza śledcza zajęła się skonstatowaniem jego osoby. Po roku poszukiwań, okazało się, że Rymarew pochodził z powiatu lebedyńskiego. Ojciec właścianin oddał syna do monasteru, w którym R. przebywał do 18 roku życia; wówczas ojciec zabrał go do domu i kazał mu pracować około roli. R. uciekł do Kurska, dostał się do chóru archidjaka i z zakonnikami udał się na górę Athos. Tutaj po był pewien czas i przez Beyruth udał się do Syrii, gdzie spotkali go jezuici ks. Gagaryn i Babin. Ci, namówili Rymarewa, aby oddał się przygotowawczym studjom, w celu objęcia posady jednego z misyonarzy katolickich na półwyspie Bałkańskim. Odbiwszy studia, R. pewien czas przebywał w Syrii, Bułgarii i Serbji, jako misyonarz. W r. 1866, jako 20-letni młodzieniec, R. zjawił się do ówczesnego posła rosyjskiego hr. Ignatjewa, opowiedział zmyśloną legendę o swem arystokratycznym pochodzeniu, nazwał się Nietroganowem i prosił o pomoc, oraz o wyrwanie go z objęć katolicyzmu, gdyż — jak zapewniał — pragnie być Rosjaninem i prawosławnym. Już jako Nietroganow R. z listem hr. Ignatjewa udał się do Odessy do arcyb. Dymitra, który polubił go i pozwolił mu wstąpić do akademji duchownej prawosławnej. Tu jednak, zakochawszy się w córce marynarza Michajłowskiego, R. zenił się z nią potajemnie według obrządku katolickiego i zostaje wydalony z akademji. Przez pewien czas daje lekcye, wyżywa na pojedynkę jakiegoś duchownego i znów zostaje wydalony z Rosyi, dokąd w r. 1877 zjawia się jako włoski poddany Talimo. W r. 1881, gdy wyszło na jaw, że Talimo jest Rymarewem, zostaje wysłany do miejsca urodzenia, zkad ucieka i w r. 1882 popełnia zbrodnię. Na sądzie przyznał się do winy i został skazany na 8-letnie roboty w kopalniach.

Z przed lat dwudziestu czterech.

W d. 27 kwietnia (9 maja) w pierwszym wydziale karnym warszawskiego sądu okręgowego toczyła się, jak donosi «Kur. Warsz.», sprawa Andrzeja Brzostowskiego, oskarżonego o dokonanie zabójstwa w celach politycznych w r. 1863. Ofiarą morderstwa padł włościanin Wengler, posiadający o szpiegostwo. Ponieważ Brzostowski przemieszczał za cudzym paszportem jako Chmielewski, sprawa długi czas leżała w zapomnieniu i dopiero teraz rozstrzygnięta została. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych i skończyły się wyrokiem skazującym. Brzostowski został skazany na 10 lat ciężkich robót, z pozbawieniem wszystkich praw stanu. Obronę za oskarżonym wnosili adw. przys. Peplowski.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Oświadczenie «Fremdenblatta» w przedmiocie wzajemnej gwarancji związku austro-węgierskiego. Płonące pogłoski o potrójnym przymierzu anglo-franco-rosyjskim. Przesilenie ministerjalne we Francji. Wielkie Sobranie bułgarskie będzie czy nie będzie zwołane? Moment pozornej drzemki koncertu europejskiego.

Długiemu i nużącemu sporowi o tytuły obecnego posiadania Bośni i Hercegowiny przez Austryę, położyło kres oświadczenie przybocznego organu hr. Kalnoky'ego «Fremdenblatt», które przytoczyć tu wypada choćby tylko w streszczeniu zwięzłym, gdyż zdaje się *quo* wyjaśniać nieco dokładniej obecny stosunek polityczny Austrii do Niemiec w kwestjach objętych traktatem berlińskim. Cel artykułów «Nordd. Allg. Ztg.», które wrzawę wywołały, «Fremdenblatt» tłumaczy zamiarem «sprostowania umyślnie przekreślonych podań rosyjskich o dziejach, poprzedzających ostatnią wojnę wschodnią». Zaprzecza następnie półurzędowy organ austriacki domysłom, jakoby dobra zażyłość między Austrią a Niemcami uległa w ostatnich czasach jakiegokolwiek zmianie. «Utrzymywano mianowicie — powiada «Fremdenblatt» — jakoby zdanie, wyrzeczone przez dziennik berliński o obojętności Niemiec na losy Bośni i Hercegowiny, świadczyć miało, iż obecnie mała już wartość przywiązują w Berlinie do żywotnych kwestyj austro-węgierskich». Przeczy temu pismo wiedeńskie jaknajkategoryczniej. Tak zwane rewelacje «Nordd. Allg. Ztg.» odnoszą się wyłącznie do okresu, poprzedzającego wojnę Rosji z Turcją. W owych czasach Bośnia i Hercegowina nie wchodziły, jak wiadomo, w obręb interesów austriackich. «Nordd. Allg. Ztg.» potrącając o te dzieje minione, miała prawo utrzymywać, że Niemcy obojętne były na losy rzeczonych krajów. Od chwili atoli, jak okupacya Bośni i Hercegowiny uświęconą została przez traktat berliński, zmieniło się względem nich i stanowisko Niemiec. Od tej epoki przymierze pokojowe obu cesarstw «bierze dwie te prowincje tak samo w opiekę, jak wszystkie inne części państwa austriackiego». Ostatnie słowa bardzo są doniosłe. Pokazują one, że rząd austriacki uważa dziś Bośnię i Hercegowinę za kraje, połączone z koroną Habsburgów związkami również nierozdzielalnemi, prawowitemi i ostatecznemi jak i te, na mocy których posiada ona Czechy np., Galicyę lub Styryę. Czy zgodne to jest w zupełności z duchem i literą traktatu berlińskiego, nie wchodzimy; ale to pewna, że bezpośrednio następstw podobnego poglądu jest pewnik, że Austriya nie uważa się odtąd za obowiązana do polityki ustępstw na półwyspie Bałkańskim wzamian za Bośnię i Hercegowinę. Rozdział wpływów pod Bałkanami pomiędzy Rosyą i Austrią, o czem niedawno jeszcze tak szeroko rozprawiano w prasie rosyjskiej, musiałby odtąd obracać inną całkiem podstawę i inny teren. W przyszłych na ten temat rokowaniach Bośnia i Hercegowina nie mogłyby już wchodzić do rachunku, jako już odstąpione Austrii raz i nazawsze. W Berlinie tak też właśnie zrozumiano deklaracyę organu hr. Kalnoky'ego. «Nordd. Allg. Ztg.» powtórzyła ją bez komentarzy i przez to samo wyraźnie cofnęła pierwotne swe insynuacye, skierowane z pozoru przeciwko Austrii. Ze swojej strony «National-Ztg» wręcz oświad-

czyła, że art. 25 traktatu berlińskiego nie zastrzegł żadnych ograniczeń co do terminu okupacyi, czyli że Austriya uważać się może za wiekniastą dziedziczkę Bośni i Hercegowiny. «Inaczej całkiem — dodaje «Nat.-Ztg» — stało się z Bułgaryą, którą Rosya zajęła jedynie na czas pewien, według ścisłej osnowy artykułów 6 i 7 traktatu berlińskiego». Prasa rosyjska komentarz ten, dość drażliwy i cokolwiek naciągany, przyjęła chłodno, nie wdając się w roztrząsania głębsze.

W miarę, jak przymierze austro-niemieckie po raz dwudziesty występuje z afirmacyą swej niezłomności, zarysowują się z drugiej strony, w sposób wszakże bardzo jeszcze niesmiały i embryologiczny, starania o utworzenie czegoś podobnego do troistego sojuszu Rosji z Francją i Anglią... Napomknął był o tem niedawno «Times», ale w sposób wielce warunkowy. Angliya uczynić miała Francji jakieś łagodniejsze propozycye w sprawie egipskiej; ponieważ zaś jednocześnie w Petersburgu specjalne komisye angielska i rosyjska zabrały się były do załatwienia nieporozumień środkowo-azyatyckich, nie trudno ztąd było wysnuć hipotezę, że z czasem, gdy trudności bieżące usunięte i załatwione zostaną, wykluje się ztąd być może poważniejsza jakaś kombinacya. Tymczasem komisya rozgraniczająca prace swe toczy wciąż bardzo powoli, bez żadnych praktycznych skutków lub wniosków, odesławszy podobno materiały przygotowane i referaty swym rządowi. Nic również nie słyhać o jakichkolwiek nowych sposobach rozwiązania sprawy egipskiej. Angliya po dawnemu obstaje przy zamiarze przedłużenia okupacyi przynajmniej do roku 1891, wtędy gdy Turcyja, popierana przez Francye, proponuje termin jednoroczny.

Bułgarya ogrodziła się znowu murem pewnej tajemniczości. Telegramy z Sofji wciąż powtarzają podwójny motyw starej swej piosnki: wielkie Sobranie wkrótce zwołane zostanie — wielkie Sobranie nie będzie wkrótce zwołanem. Najświeższy telegram, wysłany ztamtąd do «Polit. Coresp.», oświadcza się za negatywa, tłumacząc obszerniej, dlaczego wielkie owe Sobranie nie potrzebuje być zwołanem. Regenci przedłużenia pełnomocnictw swych nie potrzebują, gdyż są one bezterminowe. Co zaś do sprawy obioru księcia, przedstawiciele mocarstw, podtrzymujących obecny stan rzeczy na półwyspie Bałkańskim, uczynili przedstawienia rządowi sofijskiemu w tym duchu, iż ogłoszenie w obecnej porze niepodległości Bułgaryi i przywołanie Battenberga nie odpowiadają dziś jeszcze ani widokom państw, ani nastrojowi sytuacji ogólnej.

W ogólności nad polityką międzynarodową zawisło w ostatnich tygodniach jakieś powietrze sennie, mgliste i nudne, nie pasujące bynajmniej do budzących się ech przyrody wiosennej. Kilka dni temu zagadano coś nieoś o projekcie uruchomienia jednego korpusu we Francji — ale i to, żal się Boże, jedynie dla próby i jak można najdalej od granicy niemieckiej. «Nordd. Allg. Ztg» odmruknęła wprawdzie na to, że ponieważ nie zostało oznaczone, który mianowicie korpus zamierzono mobilizować, więc zachodzi obawa, czy cała armiya nie rozpocznie, pod pozorem tej niewiadomości umyślniej, przygotowywać się do wymarszu... Lecz Norddeutscherce nikt nie odpowiedział z Wogezów i dobry pretekst do pomówienia o możliwej wojnie wpadł, jak tyle innych, do wody. Zresztą, w chwili obecnej Francya zupełnie czem innym jest zajęta niż szukaniem guza od Niemców. Parlament jej wszedł w zatarg z gabinetem Gobleta o oszczędności budżetowe i przesilenie ministerjalne oczekiwaniem jest z dnia na dzień. Komisya wysadzona *ad hoc* z trzydziestu członków, z których 25 do opozycyi należy, zabrała się tak gorliwie do obcinania skrzydeł rozmaitym wygórowanym zamiarom rządu, że już w Paryżu wątpić zaczynają, czy generał Boulanger przy pensyi się swojej utrzyma. W dodatku orleaniści rozpoczęli formalny atak na ministra wojny za nieprawne wykreślenie ks. d'Aumale i ks. Chartres z listy wyższych oficerów armiji. Nadto w Berlinie otrzymano z pewnych źródeł wieści, że próby z «mele-

nitem», nowym produktem wybuchowym, w którym tyle nadziei pokładano na przypadek orężnego starcia się z Niemcami, wykazały całkowitą bezsilność i nieszkodliwość wynalazku. Nasz korespondent stambulski to samo wprawdzie twierdzi w dzisiejszym numerze «Kraju» o strzelbach Mausera, na które w wojsku niemieckim liczone jak na trzy tuzy, ale wątpić trzeba, czy tu roztzarowanie rozczarowaniu się równa. Co bomba to nie karabin przecież!

Słowem zastój wszędzie taki, jakiego ludzie od lat dwóch nie zapamiętali. Dość powiedzieć, że ruble o dwa fenigi się podniosły, a w izbie pruskiej zabrano się nanowo do lupienia skóry na polakach. Jeśli gflzaje afgańscy, których orężowi bóg wojny raz jeszcze podobno pobl ogosławić raczył, nie wydzwigną Europy z tej apatyi, to poważnemu kronikarzowi wypadnie chyba sposobem kurjerkowym wymierzać wielkość «rumieńca», zarysowanego świeżo na twarzy portugalskiego ministra marynarki ręką jakiegoś oficera, obliczać kuropatwy i inną zwierzyne do upolowania w dobrach magnatów galicyjskich podczas odwiedzin j. c. wys. austriackiego następcy tronu... Licha doprawdy perspektywa po całym szeregu najświeższych zapowiedzi meteorologicznych i dyplomatycznych, które się tak zgodnie składały na majestatyczny wyraz: wojna niechybna!

K.

Tydzień polityczny.

Austriya. W dniu 10 maja w parlamencie austriackim zaszła ponowna burzliwa scena. Czech Zacek oświadczył w toku dyskusyi, że «gdyby Goethe i Schiller zmartwychwstali, to rumieniłby się za Niemców współczesnych». Słowa te wywołały wielki niepokój na ławach niemieckich. Prezydent wezwał mówcę do porządku, ale ten pomimo protestów lewicy dokończył swą przemowę, mieszcząc w sobie wiele gorzkiej prawdy dla Niemców. Scenę tę omawia dzisiejszy list nasz z Wiednia w dziale ziem i kolonij słowiańskich. Profesor wydziału prawnego w uniwersytecie wiedeńskim, Maassen, wygłosił w austriackiej izbie wyższej, podczas rozpraw nad kwestyą językową, mowę, w której stanął na stanowisku autonomistycznym i bronił równouprawnienia języków. Wskutek tego nazajutrz studenci niemieccy zrobili demonstracyę przeciwko niemu; krzyczeli «percat!» i o mało że go nie znieważyli czynnie. Następnego dnia demonstracyę ponowili się już nie w uniwersytecie, lecz przed mieszkaniami Maasena. Kilku studentów zostało aresztowanych, a na wydziale prawnym wykłady przez dwa dni były zawieszane. Następnie jednak utworzone je ponownie, aczkolwiek pomiędzy studentami rozjątrzenie dotąd jeszcze nie ucichło. W Morawji zaszły przed kilku dniami zaburzenia antysemityczne, wywołane pogłoską o zabójstwie przez żydów jakiejś młodej dziewczyny. W niszczeniu mienia żydowskiego wzięli udział i włościanie, którzy liczenie zbiegli się ze wsi okolicznych. Kilkadziesiąt osób aresztowano.

Francya. D. 17 maja przy głosowaniu nad budżetem rząd znalazł się w mniejszości 18 głosów, wskutek czego gabinet podał się do dymisyi. Projekt komisji budżetowej, sprzeczny z projektami rządowymi, przeszedł większością 312 głosów przeciwko 143. Na korytarzach izby rozeszła się pogłoska, że utworzenie nowego gabinetu będzie poleceniem Freycinet'owi. W radzie stanu rozpatrywana była w tych dniach skarga książąt d'Aumale i Chartres na ministra wojny o usunięcie z armiji. Jen. Boulanger zaprzeczał kompetencyi rady stanu w danej sprawie, jako już rozstrzygniętej przez wotum izby.

Angliya. Na wtorkowym posiedzeniu izby gmin, podsekretarz stanu Fergusson oświadczył, że Angliya nie przyjmie udziału w wystawie paryskiej 1889 r., ponieważ nie wypada uczestniczyć w uroczystości politycznej obcego państwa i przytem uroczystości, co do której istnieją tam różne opinie. W początkach kwietnia przybyli do Kairu wysłańcy szeika Abdulla, następcy Mahdiego i przywieźli listy do królowej Wiktoryi, sultana i kedywa. Abdulla błaga w liście królowę Wiktoryę, aby przesyłała na mahometanstwo i uznała go za prawdziwego Mahdiego, t. j. proroka.

Belgja. W okręgu kopalnym Henegau 10,000 robotników urządziło bezrobocie. Rząd wysłał tam wojska i żandarmeryę. Robotnicy zachowują się dotychczas spokojnie i w niektórych kopalniach roboty rozpoczęły się już nanowo.

Szwajcarya. Projekt o związkowym monopolu wódeczanym został przyjęty w głosowaniu ludowym większością 252,791 głosów przeciwko 127,474.

Turcyja. Kandyjskie zgromadzenie narodowe wydało odezwę, w której zabrania ludowi wnoszenia podatków, urzędnikom zaś i żandarmom poleca zawieszanie obowiązków służbowych. Postanowienie to zostało powzięte wskutek odmowy Porty zmniejszenia podatków. Sytuacya uważana jest za bardzo naprężoną.

Włochy. O nowych nominacjach wysokich dygnitarzy papieżskich pisze korespondent „Gaz. Warsz.": Monsiignor Galimberti, redaktor organu papieżskiego „Moniteur de Rome” mianowany został nuncyuszem apostolskim w Wiedniu, dokąd uda się niebawem; nuncyuszem zaś w Paryżu monsignor Rotelli, dotychczasowy delegat apostolski w Konstantynopolu; nuncyuszem w Madrycie monsignor Di Pietro, a w Monachium mgr. Ruffo-Scilla. Urząd kardynała Jacobiniego przeznaczony został stanowczo dla nowego kardynała Rambolli, rodem z Sycylii, byłego nuncjusza w Madrycie. Ks. Rambolla opuścił już tę stolicę i niebawem przybędzie do Rzymu, gdzie otrzyma czerwony kapelusz na przyszłym konysatorzu, a zaraz potem obejmie sekretarstwo stanu. Jestto najmłodszy członek św. kolegium, dyplomata nader zdolny i wierny uczeń Leona XIII. Ma być, jak powiada, wiele także miły Towarzystwu Jezusowemu. Papież jest podobno zdania, że starym potrzeba w kościele dawać wszędzie emeryturę, a posługiwać się młodymi. Mówią tedy, że „odmłodzenie” wszystkich kościelnych urzędów odbędzie się niebawem na wielką skalę.

Serbja. Przesilenie ministeryalne spaliło na panewce. Garaszani pozostał u stery rządu, wraz z nim i inni ministrowie. Królowa Natalja wyjechała 12 maja do Rumunji, z kądem się ma udać do Krymu.

Rumunja. W dniu 14 maja do Sinaja przybyła cesarzowa austriacka. Na dworcu dr. tel. powitała ją rumuńska para królewska, wraz z którą udała się cesarzowa do zamku Pelesz. Po dwudniowym pobycie, cesarzowa Elżbieta opuściła Rumunję.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 17 maja. Większość, która o balila gabinet, składa się z 164 członków prawicy, 86 oportunistów i 25 członków skrajnej lewicy. Sądzą powszechnie, że ster rządu obejmie Freycinet; dzienniki nieprzejednane wysuwają na to stanowisko Clemenceau, oportunisty powstają przeciwko wstąpieniu generała Boulanger do nowego rządu.

London, 18 maja. Izba gmin, odrzuciwszy wszystkie poprawki, przyjęła pierwszy artykuł irlandzkiego bilu kryminalnego zwiększając 171 głosów przeciwko 79.

Wiedeń, 18 maja. Stambulow oświadczył korespondentowi „N. Fr. Pr.,” że według jego informacji Niemcy i Francja zgodziły się już były na okupację Bułgarii przez wojska rosyjskie; energiczny tylko protest Austrii przeszkodził temu. „Pesther LL.” donosi, że następcą tronu arc. Rudolf bierze żywy udział w sprawach polityki zagranicznej i znajduje się w ciągłych stosunkach z ministrem spraw zagranicznych, hr. Kalnokym.

Nowoczerkask, 6 maja. „Praw. Wiestnik” donosi, że Najjaśniejsi Państwo i WW. książęta przybyli do prowincji Wojska Dońskiego. W kole kozaczem (kruh) odczytana została hramota cesarska do wojska dońskiego. Najjaśniejszy Pan w serdecznej przemowie podziękował wojsku za wierną służbę i radosne przyjęcie i wręczył Następcy Tronu buławę (piernacz). Do „Now. Wr.” telegrafują, że w dniu 4 maja do Nowoczerkaska przybył W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz starszy; wczoraj nakazny ataman spotkał Ich Ces. Moście na stacyi Czertkowo.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 7 maja v. s.

Telegram zawiadomił nas o zgonie b. marszałka sejmu galicyjskiego, d-ra Mikołaja Zybliekiewicza, który zgaśł po krótkiej ponownej chorobie zapalenia płuc, na którą po raz pierwszy zapadł był, jak o tem pisaliśmy w swoim czasie na tem miejscu, po ustąpieniu z posady marszałkowskiej. Wtedy również oceniliśmy polityczną działalność nieboszczyka zarówno z punktu widzenia redakcji pisma, jak i ze stanowiska galicyjskich naszych korespondentów. Samo już bogactwo przytoczonych wówczas motywów, czy to pochwalnych czy krytycznych, świadczy aż nadto wymownie o niepospolitych zdolnościach pracownika na ubogiej niwie publicznego naszego żywota i o dotkliwej stracie, poniesionej obecnie przez Galicyę. Strata rzeczywiście tem jest dotkliwszą, że chwilowy powrót ś. p. Zybliekiewicza po złożeniu laski marszałkowskiej do życia parlamentarnego w roli „prostego sze-

regowca” (jak sam zwykł był siebie nazywać w gronie kolegów w sejmie), zdawał się zapowiadać okres takich samych niemal świętych tryumfów, wymowy i pomysłowości, jakie się niegdyś przed objęciem jeszcze przez niego godności burmistrzowskiej w Krakowie złożyły na rozgłos i popularność jego imienia. Zapewne, na chybkim i niepewnym gruncie zabiegów o władzę w kraju, nie zahartowanym dotąd należycie na wszystkie pokusy swobody połowicznej, nie wykarczowanym z absolutnych tradycji biurokracyzmu austriackiego, skazanym obok tego na pewną podległość zachciankom starszłacheckim, którym prowincye małopolskie ulegały niegdyś więcej niż którekolwiek inne dzielnice dawnej Rzeczypospolitej, wcale niełatwo było obracać się człowiekowi, który na najwyższe w nowej autonomii galicyjskiej urzędy dostał się o tyleż z racji niepospolitego swojego rozumu i talentu, jak i przez fortunny dla siebie zbieg okoliczności,—pochodził zaś ze stanu niezupełnie podziśdzien uprzywilejowanego w opinii wyższych warstw naszego społeczeństwa. Ztąd się to wywiązało jakby pewnego rodzaju zatarg pomiędzy indywidualnością niezaprzeczenie silną i niepospolitą a jej otoczeniem nowem, przesiąknętem formami i zwyczajami, jeśli nie całkowicie przeżytemi, to domierającymi powoli. Tymczasem pewna, w opozycyjnych jeszcze niegdyś szrankach sejmowych nabyta zamaszystość myśli i słowa, oraz temperament żywy, nie mogący się tak łatwo pozbyć powłoki demokratycznej pod kostiumem oficjalnym, wzmogły jeszcze bardziej drażliwość pozycyi nieboszczyka i ostatecznie bardzo być może, że nie mało się przyczyniły pod koniec życia ś. p. Zybliekiewicza do nadwątlenia i stargania jego sił fizycznych. Wobec świeżo rozwartej mogiły, składamy wieniec uznania i chwaliły dla wszystkiego tego, czem się nieboszczyk dodatnio zapisał w sercu i pamięci współziomków.

Ze spraw bieżących tygodnia wypada nam podznaczyć list korespondenta ze Lwowa (w dziale ziem i kolonij), donoszący o upadku banku kryłoszańskiego. Czytelnicy dobrze sobie zapewne przypominają kilkakrotną, chroniczną niemal chwiejność tej instytucji i starania, jakie przed rokiem podjęto w zakresie nielojalnych zasobów w celu przyjęcia pomienionemu bankowi z pomocą. Ostateczne niepowodzenie zakładu, który niemało ofiarnego grosza pochłoniął, zdaje się wskazywać, że w samej jego organizacji, jeśli nie w założeniach i celach, tkwił jakiś zarodek podkopujący i niszczący.

Zmiany, zaprowadzone przez nowelę prawodawczą o sędziach przysięgłych, którą podajemy na właściwym miejscu, nie są znaczne i nie nadwężają zasadniczego ducha instytucji. Podniesiono cenzus umysłowy o tyle, że oprócz znajomości języka rosyjskiego do kwalifikacyi na przysięgłego potrzebną będzie jeszcze umiejętność czytania po rosyjsku. Dalej wyznaczono cenzus majątkowy dla przysięgłych z pośród urzędników rządowych, podniesiono tenże cenzus dla osób prywatnych wogóle, a zmniejszono dla właścicieli ziemskich w guberniach zachodnich, polecono układać listy ogólne urzędnikom miejscowym, a dopiero listy kolejne specjalnym komisjom, uwolniono od obowiązków sędziowskich urzędników akcyzy i nauczycieli szkół cerkiewno-parafjalnych i miejskich, a wreszcie prawo wykreślenia z listy w guberniach zachodnich oddano dyskrecyonalnej władzy gubernatorów. Nadto zrobiono kilka poprawek w redakcyi artyku-

łów, parę zmian kodyfikacyjnych i obostrzono nieco karę za niesta wiennictwo przysięgłych. Skutkiem nowego prawa ludzie niezamożni, dla których obowiązek sędziowski był nieraz bardzo uciążliwym, zostaną oden uwolnionymi, a zarazem uformują się inteligentniejsze komplety przysięgłych i zostanie zaprowadzony ściślejszy porządek przy formowaniu list.

Ziemie i kolonje słowiańskie.

◀ **Kraków.** W dniu 4 (16) maja w poniedziałek, zmarł tu po krótkiej chorobie na zapalenie płuc w 62 roku życia przedostatni marszałek sejmu galicyjskiego, dr. Mikołaj Zybliekiewicz. Wspomnienie pośmiertne poświęcamy nieboszczykowi w dziale naszym „Z tygodnia”; tu zaś podajemy parę dat życiorysowych. Urodzony w r. 1825 w Nowem-mieście, we wschodniej Galicyi, z rodziców pochodzenia rusińskiego, całkiem ubogich, ś. p. Zybliekiewicz nauki pobierał w Samborze i od piątej już klasy iść musiał o własnej sile, zajmując się korepetycjami. Po ukończeniu wydziału filologicznego we Lwowie, był czas jakiś nauczycielem, ale spryknęszy niebawem zawód bakalarski, przeniósł się do Krakowa i na wszechnicy jagiellońskiej przeszedł studia prawnicze. Praktyka adwokacka powiodła mu się najszczęśliwiej i w r. 1862 został posłem na sejm krajowy; tu, jako stały i najgłówniejszy członek komisji budżetowej, stał się jednym z filarów rozpoczynającego się w Galicyi życia parlamentarnego. W radzie państwa, po zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich, reprezentował stale Kraków. Po śmierci d-ra Diehla powołany został do piastowania godności burmistrza krakowskiego i tu zasłynął ze zdolności administracyjnych. Za jego to urzędowania zaszły trzy ważne w życiu Galicyi wypadki: restauracya Sukiennic krakowskich, jubileusz Kraszewskiego i uroczyste odwiedziny kraju przez cesarza austriackiego. W r. 1881, po ustąpieniu hr. Wodzickiego z posady marszałka sejmu, osobista łaska monarsza powołała Zybliekiewicza na to najpierwsze stanowisko w autonomicznym zarządzie Galicyi. Zmarły, jako członek izby panów i najwyższego trybunału państwowego, pochowany będzie kosztem publicznym.

◀ **Lwów.** [List „Kraju”]. Dnia 12 maja odbyło się zgromadzenie wierzyteli t. zw. kryłoszańskiego banku. Dyrekcyja przedłożyła sprawozdanie, w którym po wyrażeniu wdzięczności i uznania ks. Naumowiczowi i rosyjskim kapitalistom za dokonany przed rokiem „sańacy” tego zakładu, przedstawiono stan zakładu jako nadal świetny, aktywy znacznie wyższe od pasywów i t. p. Radość z tego powodu zgromadzonych wierzyteli doznała atoli naglej zmiany, gdyż sprawozdanie po kilku złowrogich przygotowawczych frazesach, zakończyło się krótkim wnioskiem: „Moi panowie! musimy likwidować. Tak być musi, bo syndykat rosyjskich kapitalistów przysłał już na ten cel 40,000 rs.”. Wnioski dyrekcyi zostały prawie bez debat, z małemi poprawkami uchwalone i dadzą się streścić w następujących punktach: 1) zgromadzenie zgadza się na likwidacyę banku, a właściciele wkładek przystają na taką sumę à conto swych wkładek, jaka wypadnie po przeprowadzeniu likwidacyi; 2) wkładek tych nie będą wypowiadać aż do końca likwidacyi, zaś kapitały ściągnięte przez likwidatorów będą proporcjonalnie do wkładek rozdzielane dwa razy do roku; 3) procenty od włożonych kapitałów, począwszy od uchwalenia likwidacyi, wypłacane będą dopiero po skończeniu likwidacyi, tylko fundusze wdów i sierot po księżkach, „Narodnego domu”, „Stauropigji”, burs, cerkwi, bractw cerkiewnych i gmin pobierać będą procenty od swych kapitałów także w czasie likwidacyi”. Ze sprawozdania dyrekcyi wyjmujemy następujące cyfry, nie pozabawione, jak sądzimy, interesu i dla zagranicznych czytelników. Syndykat kapitalistów rosyjskich podarował bankowi kryłoszańskiemu sumę 1,180,457 guldenów 79 kr. Z tych pieniądze pokryto przedewszystkiem deficyt, spowodowany przez rzadę Michalka, Kindlera i Sp., w sumie, którą „Dilo” na podstawie bilansów banku oblicza na 673,347 złr. Dalej wypłacono z tej sumy część ulokowanych w banku funduszy „Narodnego domu” (około 100,000 guldenów, pozostało jeszcze około 18,000), „Stauropigji” i funduszu wdów i sierot (pozostało jeszcze 75,000), a wreszcie mnóstwo pretensyj prywatnych. Wogóle w dwóch ostatnich latach wypłacono z kasy bankowej 1,816,829 guld. Cały obrót pieniężny banku w r. 1886 wynosił zaledwie 92,768 guld., najlepszy znak, że zakład mimo tak ogromnej pomocy z Rosji nie odzyskał raz zachwianego zaufania i nie robił prawie żadnych transakcyj, lecz zadawałnial się jedynie

«energicznem» ściąganiem długów, t. j. licytowaniem gruntów chłopskich. Koszta likwidacji preniem gruntów 20,000 gul. rocznie, dochód zaś limitowany na 20,000 gul. rocznie, dochód zaś roczny obejmuje dyrekcya co najmniej w sumie 57,000 zlr., to znaczy, że po straceniu kosztów administracyi pozostałoby corok do rozdzielienia między wierzycieli 37,000 zlr. Wobec tego faktu, między wierzycieli 37,000 zlr. Wobec tego faktu, że pasywa wynoszą około 700,000 guldenów, możemy mieć nadzieję, że likwidacya potrwa co najmniej 20 lat, żeby wszystkie rachunki wyrównać. Ministerstwo oświaty wstrzymało pensyę dla docenta prawa karnego w rusińskim języku przy towarzyszu uniwersytecie; katedrę tę zajmował dr. Iwan Dobrzański. Mówią, że stało się to wskutek owego adresu do p. Aristowa, na którym był także podpis d-ra Dobrzańskiego. Dopiero po nadaniu tej katedry przez senat komu innemu, pensya będzie znowu wypłacana. Jak słycać, katedrę objął ma dr. Piotr Stebelski, brat znanego poety Włodzimierza Stebelskiego. Iw. Fr.

∠ Lwów. Pisma rosyjskie zwróciły szczególną uwagę na powrót na lono kościoła katolickiego dość głośnego włościanina Zaluskiego (ze Zbaraża), który przedtem przeszedł był na prawosławie. «Now. Wrem.» poświęciło temu wypadkowi artykuł, ubolewający nad temi socjalnymi przyczynami, jakie «zniewolili» Zaluskiego do powrotu na katolicyzm. Obecnie sam nawrócony ogłasza w «Mirze» list, w którym zaświadcza, że nie żadne okoliczności zewnętrzne, lecz wprost własne przekonanie skłoniło go do powrotu na katolicyzm. Przed swem powrotnem nawróceniem się Zaluski odbył podróż do Kijowa, Chelma i Poczajowa. Z Podwoleczysk donoszą «Kur. Lwowsk.»: Zjechała tu z Tarnopola komisya sądowa, która przy pomocy tutejszej żandarmerii przeprowadziła śledztwo przeciw chłopom, obwinionym o zamiar gromadnego przejścia na prawosławie, oraz knowania panslawistyczne. Niemniej jak trzy wsie, jakoto: Zaduszkówka, Mysłowa i Hulińce zostały przez komisję zbadane. Kilku wieśniaków przyaresztowano, a głównego przywódcę Hussaka z Zaduszkówki, który propagując prawosławie w zbarskim powiecie, dopuścił się też obrazy majestatu, odstawiono do Tarnopola. W kwestyi odebrania pensyi docentowi uniwersytetu lwowskiego Dobrzańskiemu za podpisanie się na adresie do Was. Aristowa, «Now. Prol.» donosi: «Senat uniwersytetu lwowskiego, rozpatrzywszy przewinienie d-ra Dobrzańskiego jako docenta, postanowił, iż w sprawie tej nie widzi nic karygodnego, ponieważ władza uniwersytecka nie może narzucać żadnemu z profesorów przekonania politycznych. Tymczasem mfn. oświaty, dokąd odsyłają się protokoły posiedzeń senatu, postępowanie adwokata Dobrzańskiego uznano za karygodne i rozkazało zawiesić d-rowi D. pensyę, wyznaczoną mu za docenturę».

∠ Lwów. «Rosyjski Galicyanin», pisujący do «Mosk. Wied.», uskarża się na obojętność, z jaką społeczeństwo rosyjskie traktuje wszystkie sprawy, dotyczące «Rusi Halickiej». Główną przyczyną tego ma być antynarodowościowy kierunek inteligencji rosyjskiej. Z wyjątkiem eparchji chelmskiej, gdzie mieszka wielu galicyan, w całej Rosyi, w żadnym klubie ani czytelni niepodobna znaleźć ani jednej czerwono-rosyjskiej gazety, t. j. ani «Słowa», ani «Now. Prolomu» i nikt z rosyjan nie pomyśli nawet o losach pokrewnej braci, tak jednak blisko mieszkającej. Całkiem inaczej — wola «Ruski Galicyanin» — postępują sobie np. czesi; nie tylko w Pradze i po miastach większych, lecz nawet po wsiach łatwo ujrzyć gazetę czeską, wydawaną w Ameryce! Ze sprawozdania centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów przywrotnych za kwartał I-szy r. b., nadesłanego nam przez zarząd Towarzystwa ze Lwowa, dowiadujemy się, że Towarzystwo liczyło członków rzeczywistych 2,116, posiadających rocznych wkładów 33,692 zlr.; członków wspierających 82, honorowych 10. Majątek Towarzystwa w dziale zapomóg stałych wynosił w gotówce i realności 402,445 zlr. W tej cyfrze gotówki 16,345 zlr. W stosunku do zapłaconych udziałów, wydział centralny przyznał stałe zapomogi 8 członkom niezdolnym do pracy w kwocie 2,562 zlr., 11 wdowom 1,040 zlr., dobrowolnych i czasowych zapomóg około 1,075 zlr.

∠ Wiedeń. [List «Kraju»]. Wszecznica wiedeńska stała się w tych dniach widownią z aburzeń studenckich, mogących stanowić w pewnym stopniu ilustracyę sporu, toczącego się obecnie na szpaltach «Ateneum» i «Kraju» na temat: gdzie się kończy dla uczącej się młodzieży naturalna granica swobody słowa i czynu i gdzie się zaczyna samowola i swawola? Pewnym gronem studenckim w Wiedniu nie spodobały się dwa ostatnie wystąpienia dwóch posłów w parlamencie: centralisty Tomaszczuka, który hece antysemitki używał hańbą cywilizacyi, i klerykalisty Maasena, prof. prawa kanonicznego, który przy sposobności rozpraw o nowem rozgraniczeniu praw językowych, wygłosił wielką mowę w duchu stanowczo i najzupełniej federacyjnym. Do Tomasz-

czka wystosowano pełną obelg odezwe, Maaseniowi urządzono przed mieszkaniem kocią muzykę, w auli zaś uniwersyteckiej brutalną demonstracyę. Na osobiste życzenie cesarza, minister oświaty dr. Gautsch oznajmił przez usta rektora Zimmermana, że jeżeli trwające od 3 dni zaburzenia się powtórzą, wydział prawny zostanie zamknięty. Groźba poskutkowała, w łonie samej młodzieży wytworzyła się reakcyja przeciwko nieokielzanym zachciankom demonstracyjnym i dziś już wszystko poszło spokojnie swoim trybem. Po fajerwerkach jednak pozostał swąd niemaly; w kołach inteligencyi zadają sobie obecnie pytanie: dokąd się to zajdzie, jeżeli młodzież, zasiadająca jeszcze przed rokiem na ławce gimnazyalnej, odważa się już wyrokować o ludziach i sprawach publicznych i wyroki swoje egzekwować w sposób tak namiętny i gruby? Jak pojąć szorstką nietolerancyę cudzej myśli, cudzych przekonań, zwłaszcza gdy ludzie, co te przekonania głoszą, przemawiają nie pod wezwaniem reakcyi lub represyi, ale w imię braterstwa, swobody, równouprawnienia, t. j. tych hasel właśnie, które zawsze dotąd stanowiły uprzywilejowaną cechę każdej młodzieży pod biegunem czy pod równikiem?... Odwiedziłem dziś, po raz pierwszy nową siedzibę austriackiego parlamentu, wspaniałą, przez słynnego Hansena wzniesioną, pełną artystycznego bogactwa budowę. Aknastyka jej jednak okazała się wcale nie szczególną. Z galerii dziennikarskiej niepodobna prawie dostyszczyć mówców. Prezydujący, 70-letni Smolka, w niemalym postawiony jest z tego powodu kłopotliwie; często bowiem dopiero na drugi dzień, po sprawdzeniu stenogramów, udziela nagany parlamentarne (Rügen albo Ordnungsrufen) za wyrażenia, obrażające stronnictwa lub pojedynczych posłów; taka spóźniona procedura dyscyplinarna traci naturalnie zarówno na powadze, jak i na wpływie. Słyszałem z ust posłów prawicy zarzuty, że sędziwy weteran austriackiego parlamentaryzmu przez wyrażone poczucie sprawiedliwości, częściej przywołuje do porządku mówców z prawicy niż z lewicy. Być może, że to złudzenie, ale że dr. Smolka nie jest dla własnego stronnictwa (prawicy) stronnym, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wczoraj naprzykład udzielił parlamentarną nagany jednemu z posłów czeskich za to, że tenże wobec dążności Niemców do narzucenia owym narodowościom swego języka, wyrzekł, że wielcy poeci niemieccy XIX wieku, którzy śpiewali o wielkich ideach wolności i równego prawa dla wszystkich, gdyby ożyli, zarumieniliby się ze wstydu, wiedząc, jak ich ziomkowie postępują dzisiaj. Za wypowiedzenie tej prawdy mówca otrzymał nagane. Zaiste, jest to trochę za surowo; przy takim pojmowaniu «przyzwoitości parlamentarnej» żadne gorętsze słowo, żadna mocniejsza krytyka nie jest możliwa, a temperatura rozpraw obniży się do stopnia ciepłej wody. Wogóle, o ile mogłem zauważyć, reprezentacya polska w Wiedniu cieszy się wielką powagą i w izbie i po za jej murami. Smolka, dzięki właśnie i przedewszystkiem owej bezstronności, jest poważany ogólnie, przez centralistów nawet. Z p. Dunajewskim można się nie zgadzać co do jego poglądów finansowych, ale przyznać trzeba i przyznają to wszyscy, że okazał się on znakomitym politykiem, wytrawnym ministrem i świetnym dyalektykiem. Reputacya Hausnera, jako przewodcy liberalnego odłamu w Kole polskiem i najświetniejszego w izbie mówcy, stoi zawsze bardzo wysoko. Oprócz tego Koło liczy ludzi wiele wytrawnych i politycznie wyrobionych, jak Jerzy Czartoryski, Smarzewski, Biliński. Świeżo przybyły zastęp ten wzmocnił się w osobie prof. Bobrzyńskiego i przemysłowca Szczepanowskiego, jednego z «młodszych» bojowników za prawa i byt demokracji galicyjskiej. Gdybyż choć część tej świetnej reprezentacyi można było przenieść do Berlina! Tak tam potrzeba nowych sił, nowych ludzi! P.

∠ Wiedeń. [List «Kraju»]. Największem słowiańskim stowarzyszeniem w Wiedniu jest «Słowiański związek śpiewaków», który lubo posiada kierownictwo czeskie — prezesem jego jest czech dr. Lenoch, zaś dyrektorem i dyrygentem chóru także czech p. Buchta — gromadzi pomiędzy licznymi swymi członkami wszystkie niemal słowiańskie narodowości, pomiędzy temi i polską. Związek urządza corocznie kilka razy wielkie i wokalno-muzyczne koncerty, które zwykle zgromadzają najdystyngowańsze towarzystwo. Chór śpiewaków przeplata program koncertowy pieśniami wszystkich narodowości słowiańskich, i tak obok dziarskiej nuty mazarowej słyszemy rzewną dumkę rusińską i pełną zapалу bożowego pieśń południowych słowian. Nigdy też nie brak na tych koncertach «polskiego numeru», za co należy się wdzięczność p. Buchcie, który nieraz sam transponuje nasze pieśni na głosy chórowe. Dnia 3 maja obchodził «Słowiański związek śpiewaków» («Slovansky spolek spevacky») rocznicę swego dwudziestopięcioletniego założenia wielkim koncertem z orkiestrą w sali tutejszego «Musikvereinu». Kilka znakomitości słowiańskiego

świata muzycznego wzięło w tym koncercie udział. Męzki chór polski wykonał jako ostatni numer programu Żeleńskiego «Chór strzelców». Nowe polskie stowarzyszenie «Praca», którego celem jest utrzymywanie nauczyciela polskiego dla udzielania bezpłatnej nauki języka polskiego dzieciom polskim w Wiedniu, zawiązało się ostatecznie w pierwszy dzień świąt wielkanocnych. Na wspólnem bowiem «święconem» podpisali liczni zebrani polacy statuty nowego stowarzyszenia piórem J. I. Kraszewskiego, przywiezionem z San Remo przez p. Smólskiego. Pióro to złożono jako drogą pamiątkę po wielkim pisarzu w tworzącym się skarbcu stowarzyszenia, uważając je jako talizman pomyślnego przyszłego działania i rozwoju. Na wiosennej wystawie wiedeńskiego Towarzystwa sztuk pięknych znajduje się kilka płócien polskich. Znajdujący się również na tej wystawie medaljon rzeźbiarza Lewandowskiego, przedstawiający w płaskorzeźbie scenę z mitologią grecką, zyskał sobie wielkie uznanie ze strony krytyki wiedeńskiej. Dochodzą nas wieści o założeniu polskiej księgarni w Wiedniu. Gdyby się one sprawdziły, zaspokojonyby potrzebę rzeczywistą. W stolicy austriackiej bowiem, gdzie mieszka stale przeszło 30,000 Polaków, niepodobna prawie kupić w miejscowych księgarniach książki polskiej. Czesci mają swoją księgarnię, rosyjskie książki utrzymuje księgarnia Oskara Franka i inne, wszystkie języki są reprezentowane w wiedeńskim handlu księgarskim, a tylko książka polska należy do rzędu najrzadszych — awes. Z polskich książek można dostać tylko wydania Brockhansa w Lipsku, znajdujące się także tylko w jednej księgarni Braumüllera. Jeżeli więc kto z żyjących w Wiedniu Polaków chce przeczytać jakie nowsze dzieło polskie, musi je zapisywać osobno z Krakowa lub Warszawy, inaczej niepodobna dostać go chociażby tylko do przeczytania, ponieważ i istniejące w Wiedniu dwie biblioteki polskie: stowarzyszeń «Ognisko» i «Zgoda», nie są o tyle zasobne, ażeby mogły uzupełniać swe zbiory nowo-wychodzącymi książkami. Atanazy.

∠ Berlin. [List «Kraju»]. Sejm pruski, którego sesya dziś została zamknięta, uchwalił projekt rządowy o podziale powiatów w Ks. poznańskim i w Prusach zachodnich. Z pierwotnego projektu jeden tylko powiat (Świecie w Prusach) został usunięty. Minister Puttkamer przyznał otwarcie, że w pierwszym rzędzie chodzi wyłącznie o polityczne cele, o poparcie niemieczyzny w walce z polskością; cele gospodarcze, komunalne, administracyjne ustąpiły zupełnie na drugi plan. W izbie poselskiej wystąpił przeciwko projektowi ks. dr. Jażdżewski, p. Jarochowski, p. Czarlński, p. Wierzbński. Minister Puttkamer odważył się ludność polską w zachodnich Prusach jako intruzów przedstawić, których rząd pruski obsypuje dobrodziejstwami, podczas kiedy Prusy tę prowincyę z niewoli polskiej wydobytą objęły zupełnie spustoszoną. W gorącym przemówieniu skrytykował to twierdzenie p. Jarochowski. W izbie panów, gdzie dziś projekt rządu przyjęto, przemawiał w generalnej dyskusyi p. Marcelli Zóltowski, w poszczególnych rozprawach zaś brali udział: książę Ferdynand Radziwiłł, p. Kościelski, hr. Kwilecki, p. Ślaski. Burzliwa scena odegrała się między p. Kościelskim z jednej a Puttkamerem i komisarzem jego Bitterem z drugiej strony. Pan Kościelski skrytykował ostro sposób, w jaki większość izby poselskiej pewną poprawkę polską do projektu odrzuciła, podczas kiedy poprzednio ją była przyjęła. Mówca opowiadał wśród wielkiej wesołości izby, jak to rządowcy w izbie drugiej kolegów swoich za ręce pociągnęli na swoją stronę, byle przeprowadzić projekt rządowy; wymienił on z nazwiska komisarza rządowego Bittera, członka izby poselskiej, z dodatkiem wszelako, że to może ze strony tego pana tylko żarty były. Mocno zirytowany oświadczył p. Bitter, że to tylko żart był z jego strony, ale w wyższym stopniu był minister obrażony o tę krytykę «niebywałą» tego, jak się utworzyła większość rządowa w tym razie. Minister unosił się wołając, że żaden gentleman takiej krytyki znieść nie może, że mówca powinien osobiście być pociągnięty do odpowiedzialności i domagał się wymienienia nazwisk posłów, którzy ulegli takiej presyi. Pan Kościelski odparł, że wielu świadków patrzyło na zajście niegodne i oświadczył, że każdemu będzie służył, który będzie chciał dochodzić swych pretensyj na jakiegokolwiek drodze. Ta aluzya była dziś tembardziej zrozumiałą, że wczoraj izba panów prokuratorę kolońską upoważniła do kroków przeciwko baronowi Solemacherowi, członkowi izby, który szlachcica Schorlemera, bratanika głośnego przywódcy centrum, wyzwał na pojedynek. Wyzwanie to ulega w Niemczech karze. Scena ta wywołała wielką sensacyę. Podczas tej utarczki toczyły się w izbie poselskiej rozprawy nad próbą czternastu ojców rodzin z Poznania, aby dzieci ich pobierały po dawnemu naukę religij w języku polskim, nie w niemieck-

kim, jak władza szkolna rozporządziła. Przedstawiciel rządu oświadczył, że tu chodzi o uratowanie dzieci spolszczonych Niemców-katolików; wola rodziców i przyznanie się do narodowości polskiej nie tu nie stanowi, ani to, że dzieci niedostatecznie władają językiem polskim. Tak też uchwalila rządowa większość. Naprawdę wystąpili ks. Neubauer (polak), sędzia Motty z Poznania i p. Jarochowski za petycjami: napróżno kładł ks. dr. Moster imieniem centrum nacisk na to, że działywa powinna naukę religii pobierać w języku ojczystym. Tutejszy sąd przysięgłych skazał dwóch socyalistów w polaków na rok więzienia za krzywoprzysięstwo, popełnione w intencji uwolnienia się od kary za szerzenie pism zakazanych. *Bolesta.*

Ł Berlin. Izba karna w Toruniu zawyroko-wała swego czasu, ażeby w biblioteki Towarzystwa czytelnicy ludowych wyrzucił krakowski «Prze-gład Powszechny», który zawierać miał karygodne ustępy, wykraczające przeciwko niemieckiemu kodeksowi karnemu. Na mocy tego wyroku, który się stał prawomocnym, wydał ks. Bismark rozporządzenie, że nie wolno przysyłać do państwa niemieckiego «Przeglądu Powszechno-go» przez dwa lata.

Ł Włochy. Ś. p. Juljan Konstanty Ordon, starzec 75-letni, którego imię nosi jeden z utworów Mickiewicza dnia 4 b. m. odebrał sobie życie we Florencji, wystrzelił z pistoletu w głowę. Był to człowiek prawdziwie szlachetny, uczynny, spokojny a mężny aż do bohaterstwa; ale, jak pi-sze Teofil Lenartowicz, «brakowało mu zasady religijnej». W liście też pisany przed śmiercią za-żądał, aby spalono jego papiery i ciało. Powodem targnięcia się na własne życie, była niewątpliwie długa, nieuleczona tęsknota, której coraz samot-niejszy, coraz bardziej się poddawał. Na pogrzebie przemówił Lenartowicz; zwłoki mają być spalone, a popioły w urnie przechowane w Rapperswilu. Włoski dziennik «Diritto» opisuje szczegóły ży-ciowe nieszczęśliwego starca, ciężki pobyt jego i walkę z losem zagranicą. Ordon urodził się w War-szawie d. 15 czerwca 1810 r., w domu zw. «Ka-rasia». Szkoły pijarskie ukończył na Zoliborzu, a w r. 1828 wstąpił do wojska. Opis udziału jego w kampanji mieści się w edycyi dzieł Garczyńskiego. Przy tej sposobności dziennik włoski przypomina o wybornym przekładzie «Ridotto», pióra Hektora Marcini. Ordon, wyleczony z ran, dostał się do Anglii, gdzie przez lat 16 przebywał w różnych miejscowościach, głównie w Birminghamie, utrzymując się z lekcji. Uczyl francuzkiego i łaciny, które z lat młodych wybornie posiadał. Cichy ży-wot odosobnił go od świata, skutkiem czego wieść o zgonie zupełnie się przyjęła. To też Mickiewicz, ujrawszy go w Paryżu, miał z humorem zawołać: «Nech cię licha... napisałem żeś zginął, a ty żyjesz!» W r. 1848 Ordon znalazł się blisko Po-znania, opuściwszy zarobki swoje w Anglii, które społeczeństwo ślad na jego umyśle i usposo-bieniu wyryło. Wydostawszy się z rąk policyi pruskiej, wyjechał do Medyolanu i tam wstąpił do pułku ochotników pod dowództwem jen. Anto-niego, z którym po upadku Lombardji wkro-czył do Piemontu. Dnia 24 października 1848 r. mianowany był podporucznikiem artylerji pie-monnekiej i przyjmował udział w bitwach pod Mortarą (21 marca 1849 r.) i Nowarą (23 mar-ca). W 1851 roku został porucznikiem, w 1855 roku z wojskiem sardyńskim udał się do Krymu i spotkał się znów z Mickiewiczem, który, wedle drugiej prawdopodobnej wersji, tu go pierwszy raz widział. Po powrocie do Włoch wszedł w sto-sunki z Garibaldim, podczas kampanji powierzył mu baterję, z którą przyjmował udział w bitwie pod Volturas 1 października 1860 r. Mianowany wówczas kapitanem artylerji, był podwokręc w stopniu tym zatwierdzany. Następnie z kolei obejmował dowództwo w cytadeli w Bressii, Ven-timiglii oraz Palermo. Od 1874 roku osiadł na spoczynku we Florencji. Umysł jego od pewnego czasu popadł w ciężki smutek, z którego już nigdy wyjść nie miał. Myślał o kraju, za którym tęsknił, za swoimi... co już dawno pomarł. Ordon pisywał o stosunkach polskich w czasopiśmie angielskich; kilka jego artykułów tej treści po-mieścił niegdyś miesięcznik «The Reliquary».

Ł Konstantynopol. Zmarł tutaj Maryan Langiewicz, w wieku lat 56. Urodził się w Poznańskim. Pierwotnie służył w wojsku pruskiem, z którego wystąpił w randze porucznika artylerji. Udawszy się do Włoch, należał w r. 1860 do słynnej wyprawy Garibaldiego na Marsalę i odbył z nim całą kampanję neapolitańską aż do zdobycia Gaety. Gdy następnie założo-no polską szkołę wojskową w Cuneo, Langiewicz objął tam obowiązki profesora. Uwięziony w roku 1863 w Galicji, internowany został w anstryackiej fortecy Josefstadt. Potem wyemigrował do Szwajcaryi, a ztamtąd do Stambułu. W stolicy Turcji żył początkowo w wielkiej biedzie i w tym czasie stracił żonę. W parę lat później został kasyerem kolei rumelskiej, a w r. 1877 urzędni-

kiem przy arsenale stambulskim, kontrolującym dostawy dział Kruppa z Essen. Funkcja ta, po-łączona ze znaczną tanyemą od rządu, przyspo-rzyła mu mająteczek skromny, tak, że postanowił osiedlić się w Galicji w sadeckiem. Projekt za-kupna wsi nie przyszedł do skutku, albowiem na początku Langiewicz został powołany do Wiednia.

PRZEGLĄD PRASY.

Konkurs uniwersytetu moskiewskiego. Z powodu ogłoszonego przez uniwersytet moskiewski konkursu na napisanie podręcznika historii Rosji «zastosowanej do potrzeb kraju północno-zachodniego», prof. D. Rowajskij oświadcza w «Now. Wr.», że myśli tej nie uważa za szczęśliwą, gdyż nauka nie powinna być naginana do potrzeb lokalnych. Przypomina przytem p. Rowajskij, że już w jesieni r. 1864, gdy był w Wilnie jen. gub. Murawjew, inicjator premjum konkursowego, wygłosił przed nim z zapalem, że Litwa to kraj «rosyjski, rosyjski i rosyjski». «Jednakże, co do mnie—pisze p. Rowajskij—to przekonałem się, że kraj ten, będący niegdyś całkowicie ruskim, jest dziś rosyjsko-polsko-żydowskim».

«Ciekawem jest to (mówi dalej p. I.), że wów-czas przy gorącej walce z żywiołem polskim, po-mijano zupełnie milczeniem żywioł żydowski. Tym-czasem, przy bezpośrednim znajomieniu się z kra-jem, właśnie uderzyła mnie najbardziej przyniatająca masa żydostwa. Wrażenia pierwszej podró-ży potwierdzały się następnie i potęgowały wra-żeniami następnymi wycieczek. Gdzież tu są jakie-kolwiek rosyjskie miasta? zapytywałem siebie, od-wiedzając sławne i kwitujące niegdyś ogniska ży-cia zachodnio-ruskiego, jak Polock, Witebsk, Włodzimierz wołyński, Halicz i t. d. Nie czułem tu żadnego zgoła ducha rosyjskiego. Wszystko to już są żydowskie miasta... Rosyjska władza państwo-wa uwolniła włościanstwo od pańszczyznianej za-leżności panów polskich, ale kto i kiedy uwolnił je z niewoli żydowskiej? Bez tego zaś jakż sens ma trzykrotny okrzyk Murawjewa, że to kraj rosyjski, rosyjski i rosyjski? Pomnę jak pod naciskiem przykrych wrażeń ulatowały kosmopolityczne mo-je wyobrażenia o żydowszczyźnie, ustępujące miej-sca przekonaniu, że wyobrażenia takie upowszechniły się w inteligentnej części społeczeństwa rosyjskiego jedynie dzięki naiwnej nieświadomości: po prostu, nie widzieliśmy, ani czem jest żydow-stwo, ani co zrobiło ono z Rusi zachodniej».

Zdaniem prof. I., w Polsce właściwej mieszczaństwo zostało zjedzone przez żydów i ta to głównie okoliczność przyczyniła się do «sparaliżowania organizmu państwowego» czyli do upadku Polski. «Taki sam los—kończy autor—chcą i nam zgotować ludzie kierunku pseudo-liberalnego, czyli właściwiej antynarodowego».

Polacy w Prusach. Pod tym tytułem «Russk. Kur.» zamieścił niedawno na swych szpaltach artykuł, omawiający znane ode-zwanie się p. ministra Puttkamera o celu nowego podziału na okręgi Księstwa poznańskiego. P. minister zapewnił bez ogródek, że ten, jak i wiele podobnych środków, dają do zniemczenia ludności polskiej. Autor artykułu zapytuje, co i jak odpowiedziano w Berlinie, gdyby rząd rosyjski w takim samym celu począł wprowadzać nowy podział guberni nadbałtyckich? Heby to wywołało wrzawy i hałasu na całą Europę? Prusacy—powiada autor—dziś z polakami idzie po wandalisku postępują.

«Tak działają nie wandalę według pojęć niemieckich, ale tak działają prawdziwi, rzeczywisci wandalę, według ogólnych ludzkich przekonań. Nie potrzeba wcale stawać w jakimkolwiek bądź innym położeniu, ale wprost po ludzku na rzeczy patrzeć, aby postępowanie prusaków nazwać wandalizmem. Niepodobna innej nazwy nadać aktowi, który jest celem nowego projektu do prawa, nawet pomijając pamięć o pokrewieństwie narodowem i pewnej łączności polsko-rosyjskich interesów. Kiedy w ogólnym systemie zarządu krajem czynią wyjątki dla pewnych części ludności, wyjątki takiego rodzaju i charakteru, które dają do zniszczenia śladów nawet narodowej samoistności i na ich miejsce starają się rozwinąć panowanie silniejszego ale nienawidzonego sąsiada-wroga—toć dla czynów takich ludzkość innej nazwy nie posiada. Tutaj mamy też jeszcze jeden czyn ciężkiej ręki teutońskiej, tak bezkarnie-rozrzadzającej w całej współczesnej Europie».

Autor tuszy sobie, że nareszcie—i nawet przedko—Europa otrząśnie się od niemiłej tej władzy; zdaje się jednak, że samych poboż-

nych chęci niektórych dziennikarzy do osiągnięcia tego celu jest zamalo.

Dział urzędowy.

O zmianie przepisów, według których mają być sporządzane listy sędziów przysięgłych.

(Ogłoszono 2 (14) maja 1887 r.)

Rada państwa w połączonych departamentach spraw cywilnych i duchownych, ustawodawczym i na ogólnem zebraniu, rozpatrzywszy projekt ministra sprawiedliwości o zmianie przepisów, według których mają być sporządzane listy sędziów przysięgłych, postanowiła:

1. Artykuły 81, 84, 85, 87, 89—91, 93, 97, 99, 104 i 106 organizacyi sądowej i uwagi do powyższych artykułów zreagować w sposób następujący:

Art. 81. Na sędziów przysięgłych wybierają się z pośród miejscowych obywateli wszystkich stanów:

1) Poddani rosyjscy.

2) Znający język rosyjski i umiejący czytać po rosyjsku.

3) Mający wieku najwyżej siedemdziesiąt pięć a najmniej dwadzieścia pięć lat, rachując do 1 stycznia tego roku, w którym przysięgły ma być zapisany;—

4) Mieszkający przez przeciąg czasu najmniej dwuletni w tym powiecie, w którym odbywają się wybory na przysięgłych.

Art. 84. Do ogólnych spisów przysięgłych zapisują się:

1) Osoby wszelkich stanów, władające na prawie własności ziemią w ilości nie mniejszej nad wskaza-zaną w punkcie 4 art. 23 ustawy o instyt. ziemsk. wyd. 1886 roku [dotychczas: sto dziesięcin], albo posiadające inny majątek nieruchomy, którego wartość powinna być: w stolicach nie mniejszą nad dwa ty-siące rs., w miastach posiadających ludność przecho-dzącą sto tysięcy głów [dotychczas: gubernialnych]—nie mniejszą nad tysiąc rs., a w innych miejscach—nie mniejszą nad pięćset rs.

2) Osoby pobierające za służbę rządową lub spo-łeczną pensje lub emerytury: w stolicach nie mniej-sze od tysiąca rs., w miastach o ludności większej nad sto tysięcy głów—nie mniejsze niż rs. sześćset a w innych miejscowościach—nie mniejsze niż rs. czterysta rocznie.

3) Wszyscy otrzymujący wynagrodzenie za pracę lub pobierający dochód z kapitału własnego, zajęcia, rzemiosła, lub przemysłu w wysokości: w stolicach—nie mniej niż tysiąc [dotychczas: pięćset] rs., w miastach o ludności większej nad sto tysięcy głów—nie mniej niż sześćset rs., a w innych miejscach—nie mniej jak czterysta rs., [dotychczas: 200] rocznie, jak również wszyscy, opłacający i wpisani do 1-ej lub 2-jej gildyi kupieckiej, chociażby nie zajmowali się han-dlem.

4) Osoby do stanu włościańskiego należące, które przez ciąg lat trzech nieskazitelnie pełniły obowiązki starostów wolostnych, głów, wolostnych i stanicznych sędziów, starostów sielskich, stanicznych i osadniczych atamanów, lub inne odpowiadające powyższemu urzędy w miejscowych zarządach wiejskich wszelkich nazw, w tej liczbie także i pełnomocnicy ogółu stanicznych obywateli lub b. starostowie cerkiewni i członkowie zgromadzeń ziemskich.

Uwaga (cała nowa). W miejscowościach, nie wy-mienionych w dodatku do art. 23 (p. 1) ustaw o in-stytuc. ziemsk. wyd. 1886 r., ilość ziemi, dająca pra-wo na zapisanie do listy sędziów przysięgłych ozna-cza się: w guberniach: kijowskiej, wołyńskiej i po-dolskiej—10 dziesięcin, w guberniach: witebskiej, wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mohylowskiej, mińskiej i w Ziemi Wojska Dońskiego—20 dziesięcin.

Art. 85. Nie wpisują się do listy sędziów przysięgłych:

1) Kapłani i zakonnicy.

2) Osoby pozostające na służbie koronnej cywilnej na posadach pierwszych czterech klas.

3) Członkowie instytucji sądowych, z wyjątkiem honorowych sędziów pokoju, oraz etatowi urzędnicy [dotychczas: sekretarze] kancelaryj sądowych, jak również komisarze sądowi i rejenci.

4) Osoby urzędu prokuratorskiego na posadach prokuratorów, podprokuratorów, oraz etatowych urzęd-ników kancelaryj prokuratorów.

5. Wicegubernatorowie.

6. Urzędnicy, zajmujący posady kasyerów rządo-wych, kasyerów instytucji należących do banku pań-stwa, ich pomocników, egzekutorowie i dozorczy gma-chów rządowych, leśniczy lasów rządowych, urzędni-cy akcyzy, jak również pocztmistrze powiatowi i naczelnicy stacyj dróg żelaznych i telegrafów, jeśli nie posiadają pomocników.

7) Urzędnicy policyjni wogóle.

8) Wszyscy wojskowi, pozostający w służbie czynnej lądowej lub w marynarce, oprócz tych, którzy zajmują urzędy klasowe w zarządach, instytucjach lub zakładach wojskowo-lądowych lub do wojskowo-morskiego zarządu należących, jak również i ci z urzęd-ników cywilnych, którzy znajdują się przy wojsku lub służą w sądach wojennych i ministerstwach: wojen-nego lub marynarki; wojskowi i urzędnicy etatowi, zajmujący w ministerstwach wojny lub marynarki urzędy: głównych dozorców i dozorców składów rozma-itych materiałów; naczelników warsztatów przygoto-wujących mundury; majstrów i dozorców latarni mor-skich; dozorców magazynów prowiantu; dozorców skła-dów prochu i arsenatów w wojskach kozackich; utrzy-

*) Wyrazy lub zdania świezo dodane w nowej re-dakcyi oznaczamy kursywem; przy artykułach cał-kowicie nowych robimy adnotacyę w nawiasie; porzed-ni tekst przytaczamy w []. (Przyp. red.)

mujących majątek rządowy w instytucjach marynarskich i w komendach; zawiadawców majątku rządowego przy składach, zalogach artylerii w twierdzeniach, parkach artylerii i w zakładach technicznych zarządu artylerii; a oprócz tego, w czasie wojny wszyscy ci urzędnicy zarządów wojskowo-lądowych i marynarki, których uwolnienie od obowiązków sędziego przysięgłego główne władze naczelne uznają za potrzebne.

9) Nanczyciele ludowych i cerkiewno-parafjalnych oraz miejskich szkół początkowych.

Art. 87. Do ogólnych spisów sędziów przysięgłych wpisują się mężowie i synowie, jeśli żony pierwszych i matki, albo nie mogący dla jakichby przyczyn pełnić obowiązków sędziów przysięgłych, ojcowie ostatnich władają majątkiem nieruchomości w rozumieniu przepisanych w p. 1 [dotąd 6.] art. 84, albo posiadają kapitał, przynoszący w p. 3 [dot. 6.] tegoż artykułu oznaczony dochód, albo też jeśli są zapisani do 1-ej lub 2-ej gildyi.

Art. 89 (całkowicie nowy). Ogólne listy sędziów przysięgłych winny być sporządzane dla każdego powiatu osobno; a) o osobach, władających ziemią lub posiadających inny jaki nieruchomy majątek—przez prezesa miejscowego powiatowego urzędu ziemskiego; b) o osobach posiadających majątek nieruchomy w mieście, albo zapisanych do 1-ej lub 2-ej gildyi kupieckiej—przez miejscowego głowę miasta; c) o osobach stanu włościańskiego, oprócz tych, którzy mają być wpisani do spisów ogólnych na zasadzie przepisów w pp. 1—3 art. 84, przez stalego członka powiatowego urzędu włościańskiego lub okręgowego, lub przez pośrednika miarowego; d) o wszystkich innych—przez naczelnika powiatowej lub miejskiej policyi, przy czem osoby, które zajmują urzędy koronne lub pozostają na służbie, winny być wpisywane na mocy wiadomości, które dostarczają się obowiązane właściwe władze zwierzchnicze.

Uwaga 1 (cała nowa). W tych miejscowościach, które instytucji ziemskich nie posiadają, spisy osób władających ziemią lub innym majątkiem nieruchomości w powiecie, powinni sporządzać naczelnicy policyi miejscowej.

Uwaga 2 (cała nowa). W stolicach i w mieście Odesie ogólne spisy sędziów przysięgłych sporządza: a) naczelnicy właściwych zarządów i instytucji—o osobach zajmujących urzędy; b) starosta kupiecki—o osobach stanu kupieckiego wogóle i o ich subiektych; c) starosta mieszczanski—o osobach pochodzenia mieszczanski, zajmujących się handlem stałym; d) starosta rzemieślników (w Petersburgu i w Moskwie)—o rzemieślnikach; e) starosta podmiejskiego ochotńskiego zarządu (w Petersburgu)—o osobach w obrębie Ochty mieszkających i f) spisy wszystkich innych osób, nie wymienionych w punktach powyższych sporządzać winni komisarze ucząstków policyjnych.

Art. 90 (wylicza rubryki spisów).

Art. 91 (cały nowy). Ogólne spisy sędziów przysięgłych najpóźniej 1 czerwca każdego roku powinny być przysłane prezesowi miejscowej komisji, sporządzającej kolejne spisy sędziów przysięgłych, który gdy je uzna za odpowiadające wymogom prawa, wydaje rozporządzenie wydrukowania ich w miejscowym organie urzędowym („Wiedomościach”) najpóźniej 1 października każdego roku.

Uwaga. W guberniach: kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, witebskiej, wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mohylowskiej i mińskiej ogólne spisy sędziów przysięgłych, najpóźniej 1 sierpnia każdego roku, powinny być przedstawione przez prezesów komisji powiatowych gubernatorom [dotychczas komisjom gubernialnym] do przejrzania. Gubernatorowie [dot. komisje gubernialne] powyżej wymienionych guberni mają prawo wykreslić ze spisów, bez wskazywania przyczyn, te osoby, które ich zdaniem nie mogą pełnić obowiązków sędziów przysięgłych, po czem zwracają spisy prezesom komisji najpóźniej 1 września.

Art. 93. Każdy ma prawo zawiadamiać [dotychczas w ciągu miesiąca] komisję, ustanowioną do sporządzania spisów sędziów przysięgłych, o nieprawidłowym zapisaniu lub opuszczeniu kogoś w spisach, z warunkiem wyłuszczenia zasad takiego zawiadomienia. Komisja zawiadomienia także, zasługująca na uwzględnienie, przyjmuje na uwagę przy sporządzaniu spisów kolejnych.

Art. 97 (cały nowy). Komisja zajmująca się sporządzaniem kolejnych spisów sędziów przysięgłych składa się będzie z prezesa, powiatowego marszałka szlachty, oraz z członków: prezesa miejscowego zjazdu sędziów pokoju, z sędziów pokoju każdego rewiru tegoż powiatu, naczelnika powiatu i policmajstra, prezesa powiatowego zarządu ziemskiego, głowy miasta, podprokuratora sądu okręgowego, stalego członka urzędu do spraw włościańskich lub pośrednika miarowego, jak również z osób corocznie mianowanych w tym celu specjalnie przez zebranie powiatowe ziemskie, w liczbie najmniej trzech. Niezależnie od tego, prezes komisji może zapraszać na jej posiedzenia miejscowych sędziów śledczych i inspektorów podatkowych, w celu otrzymania od nich koniecznych wiadomości lub wskazówek; urzędnicy zaproszeni na tej zasadzie, biorą udział w debatach i postanowieniach komisji na jednakowych prawach ze stałymi jej członkami.

Uwaga 1 (określa skład komisji w stolicach i w Odesie).

Uwaga 2. W miejscowościach, które nie posiadają urzędu powiatowego marszałka szlachty, obowiązki prezesa komisji, wzmiankowanej w tym (97) artykule, pełni prezes miejscowego zjazdu sędziów pokoju.

Uwaga 3. W miejscowościach, które nie posiadają instytucji ziemskich, zamiast prezesa zarządu ziemskiego i osób wybieranych przez zgromadzenia powiatowe ziemskie, do składu komisji wzmiankowanej w tym (97) artykule, wchodzi z każdego powiatu po

dwóch albo trzech miejscowych obywateli, posiadających majątki nieruchomości, zapraszani w tym celu przez gubernatora.

Uwaga 4 (dotyczy Ziemi Wojska Dońskiego).

Art. 97 (o podziale komisji na wydziały).

Art. 99 (wskazuje, w jaki sposób komisya ma układać listy kolejne).

Art. 104. Nikt nie może być wzywany przez komisję na sędzię przysięgłego więcej jak raz na rok. Nadto osoby, które w jednym roku do wypełnienia obowiązków sędziego przysięgłego stawały [dotychczas wypełniły], mają prawo wymówić się od nich w roku następnym.

Art. 106. (Artykuł ten daje prawo skargi na zapisanie lub niezapisanie na listę sędziów przysięgłych, zanoszonej do miejscowego sądu okręgowego [dotychczas do senatu], w terminie dwutygodniowym).

II. Punkt 6 art. 82 teje organizacyi zredagować jak następuje: (nie mogą być przysięgłymi):...

6) służba domowa; a art. 82 dopełnić punktem następującej treści:

7) znajdujący się w ostatecznej nędzy.

III (zawiera zmianę kodyfikacyjną).

IV (poleca zawiadamiać prezesów komisji o terminie posiedzeń sądowych).

V. Art. 107 dopełnić następującymi uwagami:

1) W spisach sędziów przysięgłych—porządkowych, zapasowych i ułożonych według peryodów posiedzeń sądowych—oznaczyć należy imię, imię ojca, nazwisko, wyznanie, stan, stopień wykształcenia i miejsce zamieszkania każdej z osób.

2) W dziewięciu guberniach zachodnich, jak również w guberniach: ekaterynosławskiej, poltawskiej, taurydzkiej, chersońskiej i czernihowskiej, przy sporządzaniu spisów sędziów przysięgłych wszystkich trzech rodzajów, należy bacznie, aby liczba żydów do spisów tych zapisywanych odpowiadała procentowemu stosunkowi ogólnej liczby ludności wyznania moźeszowego w każdej miejscowości do ogółu ludności teje miejscowości.

VI, VII, VIII (zawierają zmiany kodyfikacyjne).

IX. Art. 651 i 652 ustawy postępowania karn. zredagować jak następuje:

Art. 651. Sędzia przysięgły za niestawienie się do sądu na wezwanie, bez powodów prawem przewidzianych i ważnych, podlega karze: za pierwszym i drugim razem karze pieniężnej od dziesięciu do dwustu rubli [dotychczas: za pierwszym razem od 10 do 100 rubli, za drugim od 20 do 200], a za trzecim razem oprócz kary pieniężnej, odpowiedzialności według ustawy karnej.

Art. 652 (nowy). Sędzia przysięgły nie stawiający do sądu, chociażby dla przyczyn ważnych, włączy się z rozporządzenia prezesa do listy przysięgłych na jedną z następnych kadencyj sądowych tego samego powiatu.

X. Kodeks kar główn. i popr. wyd. 1885 r. dopełnić następującem postanowieniem [przeniesionem z ustawy proceduralnej]:

Sędzia przysięgły niestawiający do sądu na wezwanie po raz trzeci i nie przed stawiający prawnych powodów swego niestawienia się, podlega karze pieniężnej od dziesięciu do dwustu rs. [dotychczas od 30 do 300], a oprócz tego pozbawiony zostaje prawa udziału w wyborach, oraz prawa piastowania urzędów z wyborów, wymagających zaufania publicznego.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan przytoczone przepisy rady państwa, d. 28 kwietnia 1887 roku Najwyżej zatwierdził raczył i wykonać rozkazał.

Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiest.» za czas od 29 kwietnia (11 maja) do 6 kwietnia (18 maja) ogłasza między innymi następujące zmiany i nominacje w składzie służby rządowej:

W minist. sprawiedliwości. Towarzysz prokuratora warszawskiej izby sądowej rzecz. rad. stanu Turau, mianowany p. o. prokuratora warszawskiej izby sądowej.

× Informacje nasze o banku włościańskim w Królestwie, podane w przeszłym N-rze, uzupełniamy jeszcze następującymi szczegółami, również z wiarogodnego źródła zaczerpniętymi. Pożyczki na kupno gruntów, podobnie jak i w Cesarstwie, otrzymywać będą: a) całe gromady wiejskie, chociażby składały się z kilku wsi, albo na odwrót, chociażby stanowiły część jednej wsi; b) spółki złożone przynajmniej z trzech włościan, nabywające grunt na wspólną własność albo też na osobistą własność pojedyncze cząstki, wszakże z solidarną odpowiedzialnością za dług bankowy i c) pojedynczy włościanie. Przy nabywaniu całymi gromadami uchwała gromadzka zapadać winna wszystkimi głosami włościan, mających prawo brać udział w zebraniach, winna być poświadczoną przez wójta i zapisaną do księgi. Zobowiązanie solidarnej odpowiedzialności spisuje się w zwykłym porządku notaryalnym. Przy podaniu o pożyczkę bankową kupujący winni złożyć świadectwo, że są osobami rosyjskiego, polskiego albo litewskiego pochodzenia, podpadającymi pod ukaz 1864

roku, oraz listę gospodarzy nabywających grunt, ze wskazaniem liczby i wieku mężczyzn w każdej rodzinie, oraz obszaru gruntu, jaki już posiadają; świadectwa te oraz listy wydają wójci a poświadczają komisarze włościańscy. Sprzedawcy winni złożyć: a) opis majątku sprzedawanego, a jeżeli majątek obciążony jest pożyczką Tow. kredytowego, to kopję opisu dokonanego na zasadzie p. d) przepisów z 12 lipca 1869 r.; jeżeli zaś Towarzystwo dokonywało taksy, to kopję taksy; b) mapę sprzedawanego gruntu wraz z rejestrem mierniczym, podpisaną przez geometrę przysięgłego oraz właściciela majątku; c) kopję wykazu hipotecznego i d) świadectwo naczelnika powiatu o wysokości podatku gruntowego i innych opłat. Po przyznaniu pożyczki przez radę banku, filja wydaje świadectwo, określające wysokość i warunki pożyczki. Na zasadzie tego świadectwa rejent spisuje w odnośnej księdze hipotecznej akt kupna i sprzedaży, którego kopja zostaje zakomunikowaną radzie banku. Po zatwierdzeniu przez radę banku następuje dopiero decyzja wydziału hipotecznego o wpisaniu treści aktu do wykazu. W razie niezatwierdzenia warunków przez radę, akt spisany staje się nieważnym.

× Projekt założenia szkół rzemieślniczych oraz technicznych wraz z pozostającą z nim w związku reformą szkół realnych, o którym obszernie pisaliśmy niedawno, został w tych dniach wniesionym do rady państwa. Według powyższego projektu, mają powstać dwa nowe typy szkół: 1) niższe szkoły rzemieślnicze, mające na celu przygotowanie majstrów i robotników specjalnie obznajmionych z pewnemi rzemiosłami; 2) średnie szkoły techniczne, których zadanie polegać będzie na przygotowywaniu techników, mogących kierować majstrami i robotnikami i być pomocnikami inżynierów. Do szkół rzemieślniczych przyjmowani będą wychowanki szkół powiatowych lub innych, odpowiadających powiatowym pod względem programu wykładów, do szkół zaś technicznych wstęp otwartym będzie dla młodych ludzi, posiadających patent z ukończenia szkół realnych, które, według projektu, mają być zamienione na pięcioklasowe.

× Kwestya opodatkowania paszportów w zagranicznych uległa peżadanej zwłoce. Cały projekt napotkał nowe trudności i ma być ponownie wniesionym do rady państwa. Tymczasem petersburski wydział paszportowy wydaje paszporty sześciomiesięczne za opłatą 5 rubli. Nawet w razie ostatecznego uchwalenia podatku, nie dotknie on podobno przed upływem terminu paszportów, osób, które otrzymały je na dotychczasowych podstawach.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje obecnie nowe przepisy o Towarzystwach cudzoziemskich, operujących w państwie rosyjskiem. W celu szczegółowego wyjaśnienia tej kwestyi poleceno gubernatorom zebrać i nadesłać do ministerstwa dokładne wiadomości o liczbie i stanie wspomnianych Towarzystw.

× Z powodu najnowszych zmian w rosyjskich taryfach celnych, w czem prasa berlińska upatruje wielkie znaczenie, korespondent berliński «Köln. Ztg.» tak się wyraża: «Środki owe, których się domagał aktualny minister skarbu, nie mogą nie wpłynąć na polityczne stosunki z państwem sąsiednim, przeciwko któremu są skierowane i można zdaje się powiedzieć bez myłki, że dla tego je właśnie w życie wprowadzono. Wskutek tego zamiary podwojenia cła na zboże w ziarnie przywożonem do Niemiec, o wiele prędzej wejdą w wykonanie».

× Skutkiem Najwyżej zatwierdzonej decyzji rady państwa z d. 1 maja, zaprowadzone zostały nowe urzędy odpowiedzialnego sędziego pokoju i komisarza sądowego w guberni kowieńskiej, tudzież oddziałowego sędziego pokoju w guberni wołyńskiej. Po jednej posadzie dodatkowego sędziego pokoju utworzono w powiatach: kijowskim, włodzimiersko-wołyńskim, grodzieńskim, bielskim, kobryńsko-pruzan-

skim, brzesko-litewskim, poniewiezkiem i szawelskim.

× Według nowych przepisów spadkowych, opracowywanych obecnie w min. sprawiedliwości, prawo rozrządzania majątkiem ma być uznanem za zawisłe od prawa własności na tenże majątek. Wszelkie rozporządzenia spadkowe, lub wogóle dotyczące przekazywania majątków sposobem darmym, sporządzone wbrew tym przepisom, uznane być mają za nieważne.

× Zarządzający księstwem łowickim koniuszy Dworu, margrabia Wielopolski, jak się dowiaduje «Warsz. Dniwn.», przedstawił władzom projekt przepisów o polowaniu w guberniach Królestwa polskiego, w których dotąd obowiązywały rozporządzenia z r. 1871. Nowe przepisy mają na celu racjonalną ochronę zwierzyny.

× Rada państwa przyznała ministrowi skarbu żądany przezeń kredyt 100,000 rs. na prace przygotowawcze w kwestyi wprowadzenia monopolu tytoniowego. W związku z uzyskaniem tego kredytu pozostaje wysłanie w tych dniach do Stanów Zjednoczonych dwóch urzędników, mających zbadać tamtejszy sposób pobierania akcyzy od tytoniu.

× «Ind. Belge» donosi, że w Berlinie i wschodnich prowincjach pruskich władze policyjne przedsięwzięły energiczne środki przeciwko rosyjskim koszykarzom i wędrownym handlarzom, znajdującym się w różnych miejscowościach tych prowincyj.

× Ze względu na nawal pracy, ciężkiej na sędziach śledczych, minister sprawiedliwości wniósł we właściwej drodze prawodawczej projekt podwyższenia im pensyi.

× Ministerstwo dóbr państwowych opracowuje obecnie nowe przepisy w kwestyi wydzierzawiania lasów skarbowych. Przedewszystkiem, dzierżawcami będą mogły zostawać tylko firmy rosyjskie, a w żadnym razie zagraniczne, jak to częstokroć praktykowało się dotychczas. Ponieważ jednak wiele kontraktów, pozawieranych z temi ostatnimi skończy się dopiero po długim przeciągu czasu, przeto ministerstwo ma zamiar, nie czekając terminu, pousuwać je od eksploatacyi ze względu na niedotrzymanie warunków kontraktowych, przeważnie zaś za niszczenie lasów. Na przyszłość ma też być obostrzona kontrola nad lasami, wypuszczanymi przez skarb w dzierżawę.

× Dzienniki donoszą, iż według przygotowujących się obecnie uzupełnień do przepisów emerytalnych, powiększenie przypadającej urzędnikom z prawa emerytury za wstawieniem się władzy, może nastąpić tylko w wyjątkowych wypadkach, przyczem osoba, przedstawiona do podwyżki, winna liczyć nie mniej niż 35 lat służby. Rozmiary powiększonej emerytury w żadnym razie nie mogą przewyższać dla urzędników pensyi etatowej, pobieranej poprzednio, a dla rodzin po urzędnikach—emerytury, otrzymywanej za życia głowy rodziny. Prócz tego ustanowiono, jako ogólne prawidło, iż zwiększone emerytury nie będą wydawane urzędnikom lub ich rodzinom, posiadającym środki materialne, lub pobierającym, prócz emerytury rządowej, pensye dodatkowe z kas emerytalnych.

× Z powodu skargi, nadesłanej przez jednego z adwokatów przys. okręgu kijowskiego, senat wyjaśnił, że adwokat przysięgły nie może być wbrew swej woli delegowanym z urzędu do obrony podsądnych na posiedzenia, wymagające wyjazdu ze stałego miejsca pobytu.

× Projekt podwyższenia opłaty stemplowej z 60 do 80 kop. i z 10 na 15 kop., został przyjęty przez radę państwa. Kwestya stemplowania próśb, przesyłanych przez osoby prywatne do instytucyj rządowych w formie depezy telegraficznych, została również rozstrzygnięta twierdząco. Obie uchwały mają wejść w życie z dniem 1 lipca r. b.

× Projekt ustawy o naczelnikach ziemskich rozpatrywany będzie wra-

dzie państwa dopiero podczas sesyi jesiennej. Do tegoż czasu odroczone zostały obrady nad innemi projektami prawodawczymi, gdyż posiedzenia rady państwa zawieszono będą w b. m.

× Ministerstwo spraw wewn. wydało rozporządzenie, znoszące środki zapobiegawcze, ustanowione na granicy Królestwa celem przecięcia możności przedostania się cholery z Austrii. Rozporządzenie to, jak donosi «Warsz. Dniwn.», nastąpiło wskutek wiadomości, otrzymanych przez ministerstwo spraw zewn., iż od d. 26 marca do d. 25 z. m. nie było w Austrii ani jednego wypadku zapadnięcia na cholere.

× Przez czas nieobecności towarzysza ministra komunikacyi rad. taj. Selifontowa, obowiązki jego będzie pełnił tymczasowo rad. taj. Sałow, naczelnik zarządu dróg żelaznych. Przewodnictwem zaś w radzie kolejowej powierzonom zostało członkowi tejże rady rad. taj. Kerbedziowi.

× Zarząd miejski m. Kazania podniósł, jak donosi «Sud. Gaz.», pytanie: czy radnych (głasných) należy uważać za urzędników koronnych czyli też nie? Senat wydał z tego powodu ukaz wyjaśniający, że członkowie zarządów miejskich w żadnym razie za urzędników uważanymi być nie mogą i że wszelkie obrazy, jakie ich spotkać mogą, karane będą tylko na ogólnych zasadach, t. j. wówczas, gdy obrażony sam tego zażąda.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Wyjazd. Ich Cesarskie Moście, Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani wraz z Następcą Tronu, W.W. K.Ks. Mikołajem Aleksandrowiczem i Jerzym Aleksandrowiczem, raczyli w d. 3 maja wyjechać na południe Rosyi.

+ Zestawiańskiego Towarz. dobrocz.. W organie tego Towarzystwa—«Izwiestja», znajdujemy sprawozdanie za rok ubiegły. Wydano ogółem 16,408 rs., oraz wypożyczono «jednej instytucyi słowiańskiej» i «2-m organom słowiańskim» 4,805 rubli, cały zaś dochód nie przeniósł 13½ tys. rs. Na wydawnictwo «Izwiestij» zużytkowano 3,000 rs., na zapomogi dla słowian południowych 3,563 rs., na wychowanie słowian w Rosyi 3,443 rs. Cyfry powyższe wykazują, że petersburskie Tow. słowiańskie więcej zbliża się do instytucyi, zamkniętej w ciasnym kółku ludzi pewnych przekonań, aniżeli do takiej, któraby mogła uchodzić za wyrazielię przekonania szerokiego ogółu; ogół ten, materialnie przynajmniej, jak przekonywa sprawozdanie, nie szczodrze wspierał Towarzystwo. Jeśli tedy sądzić o przejawach «panslawizmu» z działalności Towarzystwa słowiańskiego, jak słusznie twierdzi «Kijewlanin», Zachód nie powinien go się wcale obawiać: groźna ta siła groźną wydaje się chyba z pozoru...

+ Z instytutu komunikacyi. W roku bież. skończyło całkowity kurs nauk w instytucie inżynierów pięćdziesięciu studentów, z nich piętnastu polaków, mianowicie pp.: Adamski Kazimierz, Brzosko Aleksander (inżynier technolog), Habersfeld Adam (kand. mat.), Grosman Aron, Kołyszko Antoni (wojenny topograf), Lewiecki Aleksander (kand. mat.), Lubieniecki Adam, Pawlikowski Władysław, Popławski Bartłomiej (kandydat mat.), Rojecki Wincenty (kand. mat.), Skwierczyński Feliks, Sopoćko Eryk (kand. mat.), Strzałko Alojzy (kand. mat.), Siemaszko Józef (kand. mat.), Choromański Eustachy (inż. technol.). W roku obecnym po raz pierwszy zostało przyznane premjum imienia inż. Rippasa za «ulepszenie komunikacyi wodnej w Rosyi» dwóm polakom: A. Brzosko, za «projekt szluzu i wrót szluzowych» z komunikacyi wodnej wewnętrznej i Choromańskiemu za «projekt składów nafty przy petersburskim kanale morskim» z komunikacyi wodnej zewnętrznej.

+ Prośba z Galicyi. Galicyjski ruski «Dom narod.», jak donoszą dzienniki petersburskie, udał się do petersburskiego komitetu wykształcenia elementarnego («hramotnosti») z prośbą dostarczenia mu rosyjskich książeczek ludowych do popularnego i pożytecznego czytania w ruskich szkołkach ludowych w Galicyi. Komitet uchwalil prośbę powyższą uwzględnić.

+ Rada adwokacka. Na odbytem d. 28 kwietnia zebraniu adwokatów przysięgłych okręgu petersburskiej izby sądowej, obrano na rok następny: prezesem p. Wł. Spasowicza, towarzyszem prezesa p. W. Lüsticha, a członkami rady pp.: Andrejewskiego, Gerarda, Dorna, Leontjewa, Ma-

kalińskiego, Potiechina, Sokolowa, Stasowa, Turczaninowa i Utina.

+ Br. de Sermé, dotychczasowy francuzki agent wojenny przy dworze petersburskim, otrzymał inne przeznaczenie, wskutek czego opuścił Petersburg. Następcą br. de Sermé nie został dotychczas mianowany.

+ Żeńskie kursy medyczne. Kwestya kobiecego wykształcenia medycznego nia być wkrótce rozstrzygnięta—jak donosi «Now. Wr.». Projekt żeńskich kursów medycznych jest obecnie rozpatrywanym w radzie medycznej. Początkowo istniał zamiar, aby kursy te nazwać «żeńskim fakultetem medycznym», a kończącym je wydawać świadectwa na lekarzy. Następnie jednak myśl ta została zaniechana i postanowiono starać się o ustanowienie wprost «żeńskich kursów lekarskich» z czteroletnim kursem teoretycznym i piątym praktycznym, poświęconym na zajęcia w szpitalach i klinikach.

+ «Przegląd liter.» dzisiejszego N-ru «Kraju» zawiera trzeci i ostatni odczyt Jerzego Brandesa «O realizmie w powieściach Zoli», oraz dokończenie artykułów A. G. Bema o «Adamie Belcikowskim» i J. Kartowicza «O rękopisie lwowskim». W odcinku dalszy ciąg «Braci Lerche» A. Asnyka.

+ Komisya afgańska, obradująca w Petersburgu, bardzo powoli posuwa naprzód swe zajęcia. Na jednym z ostatnich posiedzeń członkowie angielscy tłumaczyli się brakiem instrukcyi. «St. Pet. Ztg.» sądzi, że prace komisyi przeciągną się na długo, bo żadna ze stron nie zdradza chęci spieszniejszego ich załatwienia.

+ K. N. Leontjew, pisarz rosyjski, jak donosi «Grażdanin», ma otrzymać, zgodnie z wnioskiem p. ministra spraw wewnętrznych, pensyę dożywotnią. Sprawę tę rozpatrywał komitet ministrów w dniu 28 kwietnia. P. Leontjew jest publicystą mało znanym, lecz, jak twierdzi organ księcia Mieszczerzkiego, całkiem niesłusznie. Napisał on szereg artykułów, stanowiących książkę p. t. «Wschód, Rosya i słowiańszczyzna», oraz «Bizantynizm i słowiańszczyzna». Nadto współpracował w «Warsz. Dniwniku» za czasów redagowania tego pisma przez ks. Golicyna, w ostatnich zaś czasach ogłosił rozbiór znanego utworu Lwa Tolstoja «Czem żyją ludzie», wykazując «szkodliwość i fałsz, ukrywający się w tym towarze, rozchodzącym się po całej Rosyi, a zakazującym smak i wyobrażenie czytelnika».

+ O «niestychanem zuchwalstwie» bankierów berlińskich donosi korespondent «Rus. Kur.». Zaproponowali oni rządowi rosyjskiemu ni mniej ni więcej... jak kupienie od niego banku państwa. Propozycya ta—dodaje korespondent—odrzucona została w Petersburgu z pogardą jako zniewaga, wyrządzona całemu narodowi.

+ Stacya Pasteura. Na tutejszej stacyi szczepienia wścieklizny sposobem Pasteura leczono się w ciągu pierwszego półrocza jej istnienia 134 osób, z których umarło 3, co stanowi zaledwie 2,24%.

+ Samobójstwo. Student tutejszego uniwersytetu, W. Suworin, syn redaktora i wydawcy «Now. Wr.», wystrzelał z rewolweru odebrał sobie życie. Zmarły 21-letni młodzieniec nie zdradzał, na parę nawet godzin przed zamiarem zabójczym, najmniejszego niepokoju. W kartce, napisanej przed śmiercią, zmarły prosi, by nie oskarżać nikogo, żadnych przyczyn zgonu nie poszukiwać, gdyż jedyną był brak zamilowania do otaczającego go życia.

+ Wirginja Zucchi, znana tutejsza baleryna została podobno zaangażowaną na scenę warszawską, gdzie ma wystąpić pięciokrotnie w starym balecie: w «Córce źle strzeżonej».

+ Pozytywki podwórzowe i inne w tymże rodzaju rozrywki zostały zabronione przez naczelnika miasta, a to «ze względu na art. 487 ust. paszp., zabraniający przyjazdu do Rosyi poddanym zagranicznym, trudniącym się zarobkowaniem podobnem».

Z WARSZAWY.

— Nowiny literackie i artystyczne. [List «Kraju»]. Na konkursie imienia Kuryerowa pierwszą nagrodę otrzymał p. Zygmunt Noskowski za piękną kantatę «Świtezianka» do słów Mickiewicza, napisaną na głosy solowe, orkiestrę i chóry. Poehlebną wzmiankę za drugą kantatę otrzymał p. Biernacki, dyrektor Towarzystwa muzycznego w Stanisławowie. Na konkurs «Lutni» nadesłano 40 kompozycyj, które wkrótce zostaną osądzone. Poruszono w kołach literacko-artystycznych kwestyę postawienia pomnika dla Królikowskiego, na co publiczność złożyła już nieznaczny fundusz w ofierze. Niezależnie od zebranej sumy p. Syrewicz, artysta-rzeźbiarz, ofiarował się wystawić pomnik ze statua zmarłego tragika naturalnej wielkości, wykutą w marmurze tyrolskim, który

posiada potrzebną białosć i wytrzymały jest na działanie naszego klimatu. Dotychczas składki na pomnik wraz z funduszem, składanym dla rodziny, którego się ona zręka na rzecz budowy pomnika, wynoszą przeszło rs. 800. Chodzi obecnie o pomnożenie funduszu, ażeby Syrewiczowi wrócić przynajmniej kosztu materiału i robotnika, oraz prac technicznych. Zajęło się tem grono artystów i literatów naszych. Praca wkrótce zostanie rozpoczęta; w maju na rok przyszły p. Syrewicz obowiązuje się cały pomnik wykończyć. Na dochód Tow. opieki macierzyńskiej występował parę razy p. Fiszer, b. artysta scen galicyjskich, uprawiający obecnie rodzaj charakterystycznych monologów. Produkuje te są dosyć zabawne w kierunku niższej komiki. P. Fiszer jest dobrym aktorem niezłym koncepcistą i zabawnie przedstawia niektóre typy galicyjskie. Przyjechał do Warszawy renomowany aktor lwowski sceny p. Roman Zelazowski, który trzy razy gościnnie wystąpił w «Właścicielu kuźni», «Aktorach dworu» i «Montjoye». Odbijają się obecnie próby z «Francillon», komedii Dumas'a w przekładzie Lubowskiego. Opera przygotowuje «Dinorę» Meyerbeera z panną Szezygier w roli tytułowej. Na scenie teatru Wielkiego występuje obecnie p. Copola, młodzieńcki tenor włoski, który ma głos miły choć słaby i śpiewa jak artysta początkujący. Odbija się próba czytania z komedii p. Zaleskiego «Rodzina Apfel», która wkrótce będzie wystawiona na scenie teatru Letniego z udziałem sił pierwszorzędnych. Sztukę tę drukować będzie «Echo muzyczne i teatralne», w którym obecnie wychodzi ciekawy szkic p. Rapackiego: «Trzy doby naszej sceny», kreślący działalność trzech jej kierowników: Kudlicza, Jasińskiego i Chęcińskiego. Z dziedzin wydawniczej najświeższą nowością jest dzieło Lewisa H. Morgana «Początki cywilizacji». Stanowi ono przewrót w badaniach socjologicznych i rachować może na powodzenie, podobnie jak wszystkie dzieła zachodnich myślicieli postępowych, rozchodzące się bystro w handlu księgarskim. Kr.

— **Stypendyum imienia Kopernika.** Zasłużony weteran publicystyki naszej, p. Ludwik Jenike, ogłasza w dziennikach warszawskich list, opowiadający losy sum, zebranych drogą składek publicznych nazajutrz po uroczystym obchodzie czterechsetnej rocznicy urodzin wielkiego astronoma polskiego. Gotowiznę z tych składek, zamienioną na listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego i wynoszącą 16.100 rubli, umieszczono w dawnym banku polskim (dzisiejszym kantorze banku państwa) do rozporządzenia zwierzchności uniwersytetu warszawskiego, rozporządzającej corocznie procentami od powyższej sumy na mocy przepisów, zatwierdzonych przez ministra oświecenia pod dniem 23 lutego 1876. Na mocy § 9 tych przepisów, nazwiska studentów, otrzymujących stypendya lub wsparcia jednorazowe z pomienionej sumy stypendyalnej, powinny być ogłaszane w gazetach w dzień urodzin wielkiego astronoma. Jednakże władza uniwersytecka ani razu w ciągu lat 10 nie ogłosiła nazwisk obdarowanych młodzieńców. Z osobistych informacji p. Jenikego wiadomo tylko o wysokości kwot, wypłaconych różnemi czasy stypendyantom; i tak np. w roku szkolnym 1886—7 władze rozdały 1.010 rubli, ogółem zaś od lat dziesięciu wypłacono rs. 8,267 kop. 50. Co zaś do nazwisk studentów obdarzonych, p. Jenike nie wymienia ich dla tego, że, jak się wyraża, «wie, iż władza uniwersytecka rządzi się pod tym względem pewnymi skrupułami delikatności, by nie obrazić miłości własnej uczącej się młodzieży». P. Ludwik Jenike nie zgadza się jednak z tym poglądem, utrzymując, że nie trzeba i nie można uważać za jałmużnę zasiłek, otrzymany z funduszu wieczystego imienia Mikołaja Kopernika, którego nieśmiertelne zasługi stanowią chlubę naszego kraju i całej słowiańszczyzny». Przeciwnie, mniema preopinent, że «sami obdarowani, w interesie własnym, upominąć się winni o ogłaszanie swoich nazwisk».

— **Wystawy.** «Warsz. Dniwn.» donosi, iż na wystawę higieniczną, «ze względu na jej charakter lokalny», wzbroniono przyjmować okazy od wystawców zagranicznych.

— **Zakaz.** «Warsz. Dniwn.» ogłasza co następuje: «Obecnie wzbronionem zostało wydawanie z bezpłatnych czytelni warszawskiego Towarzystwa dobroczynności uczniom średnich zakładów naukowych książek do czytania, które były udzielane przez zarządzających czytelniami bez wiedzy zwierzchności szkolnej. Zakaz ten wypływa z uwagi, iż uczniom wolno czytywać tylko takie książki, które są polecane przez uczony komitet ministerstwa oświecenia, a nadto, iż czytanie książek bez żadnego wyboru i ścisłej kontroli pedagogicznej wpływa ujemnie na moralny i umysłowy rozwój młodzieży. Jednocześnie z zakazem wydawania książek z bezpłatnych czytelni wzbroniono uczniom zajmować obowiązki pomocników zarządzających w rzeczonych czytelniach».

— **Odmowa.** P. jeneral-gubernator warszawski nie przystał na zawiązanie Towarzystwa przyjaciół zdrowia, którego projekt powzięło było grono tutejszych lekarzy. Powodem odmowy była okoliczność, że istniejące już Towarzystwo lekarskie zakresem swych czynności obejmuje też cele projektowanego Towarzystwa.

— **Z prasy.** Do nowouorganizowanej redakcyi «Kuryera Codziennego» weszli: Tadeusz Czapelski jako redaktor, oraz Władysław Bogusławski, Kazimierz Filipowski, Czesław Jankowski, Bolesław Prus, Władysław Sabowski i inni. Siedziba redakcyi przeniesioną została do gmachu starej poczty na rogu Krakowskiego-Przedmieścia i Trebackiej. Nowi kierownicy zżwawo się zakrzętaeli około ożywienia pisma. Od kilku dni «Kuryer» wychodzi w dwóch wydaniach, porannem i wieczornem. Niezawodna jest rzeczą, że konkurencyja obu «Kuryerów» wyjdzie na dobre ich czytelnikom, o ile polegać będzie na współubieganiu się o świeże informacje i kompetentne omawianie faktów chwili bieżącej.

— **St. Kronenberg,** kierownik domu bankierskiego firmy Kronenberga, prezes zarządów kilku kolei i wielu instytucyj finansowych, jak donoszą pisma warszawskie, ciężko zaniemógł.

— **Wezwanie.** Zarząd ogrodu zoologicznego w Warszawie za naszym pośrednictwem udaje się z uprzejmą prośbą do pp. właścicieli ziemskich i zarządzających lasami, o łaskawe zaopatrywanie ogrodu w okazy zwierząt dzikich krajowych. W obecnej wiosennej porze najłatwiejsem jest dostarczanie młodych wilczków, lisów, jelenków, saren, dzików i t. p. Transport młodych jest o wiele tańszy i dogodniejszy, a i zdrowotność też zwierząt hodowanych w zwierzyńcu od małego, daleko jest pomyślniejszą.

— **Kanalizacya.** Prezydent miasta jen. Starzyński udał się, jak donoszą dzienniki, do Petersburga w celu wyjednania funduszu na przeprowadzenie trzeciej seryi robót kanalizacyjnych, w ilości 4 mil. rs. Z projektem tym wiąże się ściśle kwestya utrzymania pod kierunkiem zarządu kanalizacyi dotychczasowego biura technicznego dla wypracowania ogólnego planu Warszawy o skali 1 : 250.

— **Oszustwo.** «Kur. Warsz.» donosi o nowym, dość niezwykłym rodzaju oszustwa, jakie w Warszawie od roku praktykował niejaki przybysz z Galicyi. Obchodził on redakcyje różnych pism i sprzedawał im za swoje utwory różne wierszyki, nowele, a nawet powieści, oddawna już, jak się później okazało, drukowane i zapomniane. Znalazł się nawet naiwny drukarz, który kupił od niego zbiorek poezyj..., przepisanych z tak zwanych poetów, jak Słowacki, Gaszyński, Garczyński. Zdemaskowany nareszcie galileusz zaniechał praktyki na tem polu i spróbował innego rodzaju wyzysku. Poznawszy p. T. Sęczkowskiego, literata, żyjącego obecnie w zupełnym odosobnieniu, zaczął rozpisywać w jego imieniu, naturalnie bez jego wiedzy, listy do rozmaitych literatów i redaktorów z prośbą o zapomogie. Kilkanaście osób złapało się na tem oszustwie i poprzysłało datki, które rozumie się, poszły do kieszeni zręcznego jegomościa. Zresztą nie jednego p. Sęczkowskiego wyzyskał ów oszust literacki; przez czas pewien wydawał on siebie za poetę Bożydara, dopóki naturalnie zdemaskowanym nie został.

— **Skutki burzy.** Straty wyrządzone przez burzę gradową, jak się okazało z raportów policyjnych, wynoszą około 800,000 rs.; szyb wybitych w oknach naliczono blisko 500,000.

— **Kobiety-kominiarze.** Praca kobiet wzbogaconą została niedawno nową gałęzią. W okolicach Warszawy ukazały się kobiety-kominiarze. Według słów gazet miejscowych, wędrowniki po dachach «kominiarek» ściągają na razie ciekawych.

LISTY Z PROWINCYI.

o **Piotrków.** Organ miejscowy «Tydzień» ogłasza, że wskutek braku odpowiedniego poparcia ze strony czytelników, zmuszonemu jest zwiększyć zakres swego wydawnictwa. Toż pismo donosi, że z końcem bieżącego roku szkolnego zamkniętym będzie równoległy oddział kl. IV piotrkowskiego gimnazjum.

o **Łódź.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę łódzkiego Towarzystwa muzycznego.

o **Kalwarya, gub. suwalskiej.** Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak pisze «Warsz. Dniwn.», zatwierdziło ustawę «resursy» w tem mieście.

o **Wilno.** [List «Kraju»]. Dzięki współuczniu wileńskiej publiczności dla domu biednych, mieszczącego się w klasztorze po Ś-to-Michalskim, przytułek ten odradza stanąć—jak się

wyraża kuratoryja domu, ogłaszając sprawozdanie ze swojej działalności—na trwałej podstawie, o czem przekonywają następujące cyfry, od daty założenia (9 lutego bież. roku do 1 kwietnia). Dochód brutto wynosił 1,433 rs. 58 k., rozchód 1,083 rs. 35 k.; po dzień 1 marca wydano obiadów po 5-dwugrosz. marek 1,066, śniadań noclegowcom (płacącym 3 marki dwugr.) 534. Po dzień 1 kwietnia takichże obiadów wydano 2,663, śniadań 2,264. W niedzielę d. 19 kwietnia st. st. ubiegłego pół tysiąca lat od czasu założenia tutejszego kościoła św. Jana przez króla Władysława Jagiełłę na miejscu pogańskiej świątyni, a 450 od jego konsekracyi przez biskupów kujawskiego i plockiego (tyle tylko wzmiankował na kazalnicy nowy proboszcz św. jański). Zadnych szczególnych uroczystości nie było, choć osób w kościele zebrano się dużo. W bieżącym również roku przypada pięćsetletni jubileusz założenia katedry wileńskiej i kościoła św. Marcina na górze Zamkowej (stojącego w ruinie zupełnej). W d. 23 i 24 kwietnia odbyła się tu licytacya cyta, nb. bardzo halaśliwa (z powodu tłumnego udziału żydów), zadłużonych ruchomości zm. prałata Żylińskiego. Szacunek wynosił dwieście kilkadziesiąt rubli. Starożytności, na których nieboszczyk zupełnie się nie znał, a płacił grube pieniądze (podobno około 100 tys. go kosztowały), często podejrzaną autentyczności, miały w większej części wycięte: herb polski i napisy w rodzaju: «*Medwiga Regina Poloniae MCCCLXXXIV A. Krakau, Boleslaus Rex P. etc.*». Wiele z nich już wala się między rupieciami na rynkach u handlarzy starzyzny. Były jednak (tanie nabyte na licytacyi) staroż.: karabele, puginały, fuzye skalkówki i nowsze ameryk. magazynówki. Sprzedane również zostały instrumenty, brzozy, statuetki gipsowe (wyobrażające niezwykle obnażone kobiety), porcelana, naczynia i sprzęty etc. Druga niebawna sprzedaż obejmie: piękną bibliotekę, bogaty zbiór obrazów i broni. Burza, która w d. 22 kwietnia (4 maja) szalała w Warszawie, u nas też (wieczorem między 9 a 10 godz.) miała szkody dachom i drzewom miejskim wyrządzała. Od daty 1 (13) maja, jak ogłasza zarząd miejski, z góry Zamkowej będziemy codziennie słyszeli wystrzał armatni, oznajmiający południe. Przystosowano się do tego od 13 stycznia. L. U.

o **Gub. mińska.** [List «Kraju»]. Wileńskie Towarzystwo wycigów konnych rozesało okólnik i program majacej się odbyć w Wilnie od 7 do 15 czerwca r. b. wystawy rozmaitych inwentarzy żywych, tudzież przedmiotów przemysłu rolniczego z czterech guberni: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i mińskiej. Z programu, podpisanego przez wiceprezesa hr. Ledóchowskiego widać, że pp. inicjatorowie wyznaczyli pierwsze miejsce dla ras miejscowych, a zarazem dla producentów, posiadających mniej ziemi niż 100 dziesiątyn, bo właśnie chodzi o zachęte niezamożnych rolników najbardziej, do czego się przyczyniać gorliwie jest pierwszym obowiązkiem inteligencyi ziemiańskiej. Główny zarząd stad w państwie nadał od siebie dwie nagrody po 300 rs., przeznaczone na rzecz okazicieli-hodowców najlepszych koni roboczych, jak niemniej źrebców i kobył wieśniaczych. Oprócz tych specjalnych nagród dla włościan, są nagrody pieniężne, jak niemniej w medalach: złotym, srebrnych, brązowych, listach pochwalnych i gotówką w ilości 500 rubli na rzecz wystawców bez różnicy stanu. Główne działy przyszłej wystawy obejmują: konie, bydło rogate, nierogaciznę i owce; następnie figuruje wszelkie ptastwo domowe i okazy domowego przemysłu jak: sukno, płótno, powrozy, rogoże i łapcie lipowe, wyroby koszykarskie, kobiałki, sita, obręcze, obody do kół, lęki, gonty, dranie do pobijania dachów, naczynia drewniane i gliniane, cegły i dachówki, wyroby kowalskie i stolarskie, narzędzia rolnicze wyrobów wiejskich: wozy, sianie, uprzęż gospodarska, wołok torfowy, pudroty etc. Nadto komitet ułatwił ma przewoźkę przedmiotów koleją żelazną, co stanowi niemalą zachęte dla eksponentów; jedno, co może ich odstręczać, to nieco wygórowana cena za miejsce dla inwentarzy na placu wystawy, mianowicie: za konie od 4 do 15 rubli, za rogaciznę od 2 do 4 rs., za owce od 1 do 1 1/2 rs., za nierogaciznę do 1 rubla. Szczególnie dla włościan wszelkie tego rodzaju opłaty są argumentem odstrasającym. Wszliśmy w okres pożarów. W dniu 4 kwietnia w wigilję Wielkiejnocy spłonęła do szczytu bogata wieś Olszany w powiecie mozyrskim, w obrębie gminy chorskiej. Nic prawie nie ocalało z chudoży gospodarskiej wieśniaków, ponieważ lud był w cerkwi na nabożeństwie rezurekcyjnem. Zgorzało około 100 domów. Straty obliczają na 100,000 rubli. Następnie, w ciągu tygodnia (od 22 do 28 kwietnia) Mińsk płonął aż dziewięć razy. Ostatnia pożoga przy ulicy Jurewskiej zniszczyła prawie całą dzielnicę zabudowań dziedzińcowych i domów mieszkalnych w środku miasta. Straty są olbrzymie. Skonstatowano jako-

by kilka wypadków u myślnego podpalenia: podpalają właściciele domów, którzy zasekurowali je na wysokie sumy; podpalają robotnicy pozbawieni zarobku, podpalają wreszcie złoczyńcy, w celu rabunku. Smutnie stosunki w Słucku w d. 20 kwietnia kilkakrotnie wybuchły pożary z «przyczyny niewiadomej». Spłonęło 25 domów mieszkalnych, 60 kramów i mnóstwo zabudowań dziedzicznych. W dniu jednym, 18 kwietnia, płonął Bobrujsk dwa razy, ponielasy strat na kilkadziesiąt tysięcy rs. Nadto, w tych dniach pogorzały: w powiecie nowogródzkim wsie: Zubkowo, Wolkowice i Kozłowice i folwark Brodziaże, własność rodziny O'Rurkow. Wobec takich klęsk dotkliwych, municypalność mińska obmyśla wyjątkowe środki ostrożności, zaś «Minskij Listok» radzi zorganizować wiejskie straże ogniowe właścicielom «włościańskie», pod dyrekcją «dzielnych włościan z wyboru». Myśl niby zdrowa i trafna. Ale... wszakże już i dzisiaj włościanie wybierają na starszyn i starostów swoich «najdzielniejszych», wiadomo zaś, jakie są porządki u nas po wsiach. Sama nawet organizacja straży ogniowej po wsiach nie jest wcale nowością, istnieje bowiem ona oddawna. Starszyny, na mocy istniejącej ogólnej ustawy o włościanach, mają obowiązek czuwać nad bezpieczeństwem osad od ognia i rozporządzać się energicznie w czasie pożarów. I cóż z tego przepisu? Dają się wprowadzić tu i owdzie po siółkach spozstrzegać tabliczki na ścianach chat przybite, z wyobrażeniem: rydła, topora, wiadra, drabiny, bosaka, co ma oznaczać, że w czasie pożaru gospodarz lub kto inny z tej chaty powinien biec na ratunek z owym narzędziem; komuż jednak niewiadomo, że to tylko czoza forma, której nikt nie przestrzega, gdyż brakuje jej odpowiedzialnej organizacji i inteligentnego kierunku. Wszechstanowa tylko gmina mogłaby wszystkie braki gminy obecnej naprawić radykalnie; zanim zaś to nastąpi, niechby przynajmniej w imię jawnego pożytku wobec epidemii pożarów zorganizowano na wsi tak jak w miastach wolańską a wszechstanową straż ogniową. Skutek byłby—pewni tego jesteśmy—niechybnie zbawienny. *Al. Jelski.*

∞ Mińsk gub. [List «Kraju»]. Najważniejsze z naszych towarzystw naukowych, Towarzystwo Lekarskie, w ubiegłym roku liczyło 41 członków rzeczywistych, 21 członków-korespondentów, 4 członków honorowych i 10 członków niespecjalistów. Na liście członków rzeczywistych spotykamy jedno nazwisko kobiety-lekarka. W ciągu roku wstąpiło pięciu nowych członków. Towarzystwo odbyło w ciągu roku sześć posiedzeń. Oprócz rozpraw naukowych Towarzystwo wydało dwie uchwały: prosić wszystkich lekarzy o nadsyłanie stałych sprawozdań ze swej praktyki o chorych zaraźliwych (dwóch tylko lekarzy odpowiedziało na wezwanie); drugim orzeczeniem był projekt ustawy etycznej, która ze względu na niektórych lekarzy jest niezbędna. Dochodu Towarzystwo posiadało rs. 291, wydatki wyniosły rs. 190. Towarzystwo prenumeruje dzieśnięć pism lekarskich, w tej liczbie jedno pismo polskie i cztery niemieckie. *Servus.*

∞ Żytomierz. [List «Kraju»]. Jak już wiecie od innego korespondenta, miasto nasze zniewolonem było uchylić się od spełnienia świętego obowiązku uczczenia pamięci J. I. Kraszewskiego, pomimo, że miało ono może największą prawo do tego, gdyż to jest prawie miejsce rodzinne Kraszewskiego. W tych okolicach autor «Ulany» największą i najspokojniejszą część życia swego spędził, tu był kuratorem zakładów naukowych, ztąd wiele prac jego literackich początek wzięło. Tu datą istnieje dom jego z ogródkiem ulubionym. Okoliczności, w których wypadło wyrzec się nabożeństwa żałobnego, tem dotkliwiej dały się nam uczuć, że, o ile wiem, nawet rosyjanie (zob. list przesłany do «Pietierb. Wiedom.», cytowany w N-rze 12 «Kraju») uznali za stosowne i słuszne uczcić pamięć Kraszewskiego już nie jako polaka, lecz jako pisarza znanego i cennionego w całej słowiańszczyźnie. To też publiczność tutejsza, pomimo obowiązkowej czi, którą zwykła świadczyć swemu pasterzowi, martwi się i gorzy, że z jego woli nie przyszło do złożenia ostatniego pożegnania i dziękczynienia zasłużonemu temu mężowi. *Lada.*

∞ Kijów. [List «Kraju»]. Przedewszystkiem widzę się zmuszonym do wytyłomaczenia się przed sz. korespondentem «z jam-polskiego powiatu», który w N-rze 17 «Kraju» wymawia mi wymienienie w jednym z moich listów dawniejszych pewnej administracji fabrycznej w rzeźczonym powiecie, jako takiej, która robi oszczędności na wydalaniu oficyalistów i zmniejszaniu pensji pozostałym. Inkruminiowana mi norma spada w swoim czasie z mojego pióra dla tego jedynie, że omawiany zarząd fabryczny w roku zeszłym jeszcze był jednym z pierwszych, co dały pochop do tego rodzaju «normowania» personelu służbowego; jeszcze przed kampanją roku 1885/6,

wtedy gdy zarządy innych fabryk nie myślały o uciekaniu się do tak ostatecznego środka, administracja wydalila wice-dyrektora fabryki, kasując tę posadę, usunęła dwóch pomocników dyrektora, przyjmując nowych na niższą pensję, przymtem odjęto i połowę dawanej zwykle dawniej gratyfikacji, w tenże sam sposób zmieniono chemików. W roku obecnym nie było już tak bardzo komu zmniejszać pensje, jednakowoż zmieniono dyrektora, wyznaczając nowemu 1,800 rs. rocznie zamiast 3,000, które brał jego poprzednik, mechanikowi odjęto poprzednio gwarantowaną gratyfikację etc. W zakwestyonowanym liście moim do «Kraju» przedstawiłem fakty najzupełniej obiektywnie, powstrzymując się przypisywania komukolwiek winy, wszyscyśmy winni... Gotów jestem się zgodzić, iż przebywający zagranicą właściciel, mający przytem opinię już ustaloną, nie może zawsze odpowiadać za postępy swoich mandatarjuszów, ale tak już było i będzie na świecie, że winimy nie brzytwę co złe goli, lecz balwierza, który ją w rękę trzyma. Przechodzę teraz do kroniki bieżącej. Przedewszystkiem, Kijów nie ma «głowy» i tak pozostanie do jesieni, wybrany bowiem ponownie prezydentem miasta p. Tolli uchylił się od obowiązków, nowe zaś wybory prezydenta odłożono aż do jesieni. Prezydenta zastępuje tymczasowo p. Solskij, a panowie radni, korzystając z tej półswobody, wymyślają sobie wzajemnie podczas obiad, jakby na to nie mogli znaleźć innej pory i miejsca. Głośna umowa o cukrowniczą lub też, jak chcą niektórzy, «zmowa», ostatecznie została podpisana w d. 28 kwietnia, w biurze referentalnem przez przemysłowców, reprezentujących 18,000,000 pudów produkcji rocznej. Do osnowy umowy wprowadzono pewne zmiany, zarządzone jako rezultat obrad zjazdu wieśniowego. Zabawa w ogrodzie botanicznym na korzyść niezamożnych studentów udała się wybornie, przynosząc około 1,500 rs. czystego zysku; pogoda dopisała świetnie, w zabawie wzięło udział kilka tysięcy osób, przeważnie ze sfery inteligentnych. Uderzała tylko prawie zupełna nieobecność ciała profesorskiego i w części usunięcie się tak zwanego oficyalnego świata. W dniu 1 maja odbędzie się druga zabawa takiegoż rodzaju, urządzona przez żonę p. jeneral-gubernatora na cele dobroczynne. Biuro kijowskiego Towarzystwa rolniczego zostało się ze swoim dawnym sekretarzem p. Sebastjanowem, który na ostatnich wyborach nie uzyskał większości głosów; obowiązki sekretarza polecono pełnić p. Malyszewowi. Znaczne zamówienia na dostawę owsa (75,000 zetwierci) i maki (45,000 pud.), zrobione przez intendenturę miejscową z dość wysokim oznaczeniem cen, w terminie krótkim, wywołały energiczne poszukiwanie produktów zbożowych; podniesienie się cen na takowe przychodzi niestety zbyt późno: wszystkie bowiem magazyny prawie puste. *M. Trzaska.*

∞ Moskwa. [List «Kraju»]. Odbłyło się tutaj w sali klubu niemieckiego przedstawienie teatralne amatorów w języku polskim; grano trzy komedjki: «Po drodze» Gawalewicz, «Bibiński» tegoż autora i «Bilecik miłosny» Bałuckiego. Amatorowie wywiązali się bardzo dobrze z zadania, niektórzy zaś okazali nawet rzeczywiste zdolności sceniczne. Po ukończeniu przedstawienia publiczność przywołała na scenę reżysera pana W., który corocznie, nie szcędząc czasu i pracy, zajmuje się teatrem polskim. Amatorowie wręczyli panu W. wieniec laurowy, publiczność zaś rzęsiwym oklaskiem podziękowała tak amatorom jak i reżyserowi za doznana przyjemność. *G. B.*

∞ Moskwa. O polskim przedstawieniu amatorskim donosi «Russk. Kur.», jakoby się ono odbyło w celu zebrania funduszu na założenie publicznej biblioteki polskiej. Po przedstawieniu odbył się wieczorek tańczący, który przetrwał do godz. 4 zrana. Projektowana biblioteka polska ma być pomieszczoną w wynajętym osobnym lokalu, a dostęp do niej będzie dla publiczności zupełnie wolnym. «Russk. Kur.» donosząc o tem, zauważa, że «kto wie, jak trudno jest dostawać w Moskwie polskie książki, ten zrozumie całą ważność założenia biblioteki.

∞ Kazan. [List «Kraju»]. Dość liczne w mieście tutejszem towarzystwo polskie w większości swoich przedstawicieli «świecilo nieobecnością» w dniu obchodu żałobnego za duszę ś. p. J. I. Kraszewskiego. W małym kościółku tutejszym zebrało się zaledwie kilkanaście osób. Niewesoły to objaw i nie jedyny, niestety, u nas. W tymże samym kościółku byliśmy niedawno świadkami chrztu żydów, żołnierza z pułku rewelskiego. W tutejszej operze primadonną na dobę obecną jest znana nam rodzaczka p. Klamarzyńska; odezwo o niej prasy i całej publiczności entuzjastyczne. Zmarł dr. Ludwik Gross, praktykujący w Kazaniu lat przeszło 40 i mający wielkie wzięcie; nieboszczyk był wychowawcą uniwersytetu wileńskiego. Kościół wczynie pogrzebu nie

mógł pomieścić licznie zgromadzonej publiczności. *Dr. A. L.*

∞ Astrachan. W d. 28 kwietnia, na schodach izby skarbowej kancelista mieszczanin Konstanty Gawryłow wystrzelał z rewolweru zranił gubernatora astrachańskiego (przed kilku laty grodzieńskiego) jen.-maj. Ceymerna. Zuchwałe zeznanie jego zdaje się świadczyć o cierpieniu umysłowem.

∞ Ryga. «Rig. Ztg» donosi, że od d. 1 sierpnia we wszystkich średnich zakładach naukowych męskich okręgu dorpackiego, w których nauczyciele i uczniowie korzystają z praw przysługujących szkołom rządowym, język rosyjski będzie wprowadzony jako wykładowy.

KRONIKA POWSZECHNA.

† Kronika pośmiertna. Świeżo zmarł w Warszawie w przytulku żebraczym przy ulicy Pawiej 96-letni starszek Franciszek Wolniak. Zmarły w r. 1809 wstąpił do wojska i walczył przeciw austryakom, potem odbył kampanję 1812 r. i wzięty do niewoli, zamieszkał stale w Moskwie jako robotnik fabryczny. Wszakże w r. 1837 powrócił do Warszawy i od tej pory ciężko na kawałek chleba pracując, w końcu zmuszony był jąc się kija żebraczego.

> Nagroda cnoty. «Kur. Warsz.» przytacza treść testamentu ś. p. Tadeusza Roszkowskiego, który na wzór Monthyona zapisał 55,000 rs. jako fundusz na nagrodę cnoty. Ważniejsze szczegóły z tego testamentu przytaczamy: «Im dłużej żyje na świecie—są to słowa testatora—tem coraz dowodniej się przekonywam, że ludzie cnotliwych ze świecą dziś szukać należy». Przyczynę takiego smutnego objawu widzi zapisodawca w tem, że ludzie «nie widzą dla siebie interesu prowadzić życia moralnego, bogobojnego, a podstawy wiary nie znają i przyszłej nagrody cnoty w wieczności nie pożądatają». Wychodząc z tej zasady, przeznacza testator 55,000 rs., żądając, aby je oddano na procent, dopóki kapitał nie wzrośnie do 100,000 rubli. Obliczając od kapitału 5%, testator pragnie, aby otrzymane w ciągu trzech lat 15,000 rubli były przeznaczone na konkurs trojakiego rodzaju cnót: publicznych, domowych i miłości bliźniego. Na każdą kategorię przeznacza po 5 tysięcy rs.; nagroda jednorazowa wynosi od 100 do 2,000 rs. We wszystkich winny zasiadać dwie komisje: opiniująca i sądząca, składające się nie mniej niż z pięciu członków każda.

> Morały, ale słuszne, wypowiada «Dziennik Poznański»: «Sezon kąpielowy już w tym miesiącu we wszystkich wodach i schroniskach leczniczych (zagranicznych) się rozpoczyna. Nie przepuszczamy, aby z pośród naszego społeczeństwa udać się mieli do nich tacy, którzy do zdrowia wód wcale nie potrzebują. Czasy i stosunki za ciężkie, aby sobie można pozwolić na jakąśkolwiek rozrywkę i zbytek. To też my, kreśląc tych słów kilka, mamy tylko na względzie tych, którzy tego ratunku istotnie dla zdrowia szukać będą zmuszeni, a mówiąc o nich, pewni jesteśmy, że przy rozmaitości wód krajowych do nich się udadzą. Gdyby zaś byli tacy, którzy zniewoleni będą szukać pomocy dla zdrowia u wód zagranicznych, takich prosimy, aby się dopominali u nich utrzymywania pism polskich. Nie przypuszczamy, aby tego odmówili, ale żądać i domagać się trzeba. Wymaga tego godność narodowa».

> Dar. Damy polskie z Księstwa poznańskiego ofiarowały znanemu przywódcy stronnictwa centrum w parlamencie niemieckim, doktorowi Windthorstowi, obraz Matki Boskiej częstochowskiej w ozdobnym tryptyku, na dowód czci i uznania za wytrwałą obronę praw polskich tak w sejmie pruskim, jak parlamencie niemieckim. Niemiecscy zaś katolicy postanowili wymownemu obrońcy kościoła katolickiego trwały postawić pomnik wdzięczności przez to, że zbierają składki w całych Niemczech na wybudowanie drugiego katolickiego kościoła w Hanowerze, bo takie życzenie objawił sędziwy starzec w dniu 77-letniej rocznicy urodzin swoich.

> Róg obfitości całkiem nowoczesnego pokroju objawił się w prasie. Jako pendant do lamentów i wyrzekań na biedę i zastój wytwarza się mnóstwo projektów opodatkowań, mających usdrowić chronicznie niedomaganie skarbu. Projekty te zapewniły po brzezi działy ekonomiczne pism i przedostały się do innych, nie mających nic wspólnego z prozaiczną skarbowością działów, co naturalnie najlepiej świadczy o powadze dzisiejszego ruchu finansowego. Niedawno projektował ktoś w Kijowie, aby nałożyć podatek na jajka kurcze, wysokości 1/4 kop. od sztuki; świeżo jeden z tutejszych finansistów wpadł na donioslejszy pomysł, mianowicie opodatkowania nie-tańczących, z następującymi gradacjami: nie-tańczący całkiem mają po 10 rs. metalicznych (!) za sezon letni i po 20 rs. met. za sezon zimowy. Nie-tańczący tylko tańców wirowych mają płacić podatek dwa razy mniejszy. Obok tego należy obandrolować następujące przedmioty zbytku: mydło, po-

made, proszek do zębów, eliksir od wypadania włosów i t. d. Przebakują też o „monopolu samowarowym”, który obiecuje skarbowi wielkie dechody i o podatku od nożów i widełców, jako również przedmiotów zbytkownych.

Cherchez le polonais. Niemieckie dzienniki w ostatnim zająciu na granicach alzackich wytropiły... krew polską. A mianowicie: Siostra Schnabelle, głośnego z awantury pogranicznej, przebywa w Warszawie jako żona kipra, czynnego w jednej z winiarni, zaś matka tego bohatera była polką, córka tkacza z Gostynina. Na przekór więc wszystkiemu, dowcipnie konkludują owe dzienniki, polacy nie przestają wicherzyć w stosunkach międzynarodowych...

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Tom, Niekł. Odczyty Wł. Spasowicza, o które pan zapytałeś, niebawem drukowane będą w „Przebiegach literackim” naszego pisma.
B. Obr... Non possumus.

DONIESIENIA.

Dr. MAJKOWSKI,

praktykuje jak dawniej od 19 Maja, w Busku.
(R 4361-6)

Komitet Muzeum Przemysłu i Rolnictwa podaje do wiadomości publicznej, iż na mocy § 20 Najwyższej zatwierdzonej ustawy Muzeum, w drugiej połowie Września r. b. w gmachu własnym (Krakowskie Przedm. № 66), urządza **Wystawę nasion** wszelkich rodzajów i odmian:

Zbóż: pszenica, żyto, jęczmień, owies, groch, bobak, bob, soczewica, wyka i t. p.

Warzyw: kapusta, brukiew, rzepa, kalafior, rzodkiewka, sałata, szpinak i t. p.

Roslin pastewnych: koniuczyna biała, czerwona, szwedzka, lucerna zwyczajna, piaskowa, chmielowa, inkarnatka i t. p.

Oleistych: rzepak, rzepik, tłuska (madia) i t. p.
Farbiarskich: marzanna farbiarska, szafran, urzet, rzęda farbiarska i t. p.

Leśnych: sosna, świerk, modrzew, jodła, akacja i t. p.

Miododajnych: pszczołnik, zmijowiec, melissa i t. p.

Traw pastewnych: rajgras francuzki, angielski, włoski, kostrzewa łąkowa, owcza, wycyzniec łąkowy, trawa miodowa, wykłina łąkowa i t. p.

Oraz roślin świeżo aklimatyzowanych w mniejszych próbach, z załączeniem szczegółowego opisu: uprawy, gatunku nawozu, ilości plonu, czasu dojrzewania, z wymienieniem, czy nasienie jest roczne czy wieloletnie, ozime czy jare i t. p.

Przytem nadmieniam się, że do przedstawionego nasienia winny być dołączone okazy, wyprodukowane z tegoż nasienia.

Jeżeli nasiona mają być próbowane, należy je nadsyłać najpóźniej na dni 15 przed otwarciem wystawy.

Osoby, życzące sobie przyjąć udział w tej wystawie, uprasza się o nadsyłanie przed 1-m Września deklaracji o rodzaju zbóż i nasion mających być dostarczonemi na tę wystawę i o wielkości miejsca potrzebnego na ich ułożenie. Zboża, nasiona oleiste winny być dostarczone w ilości 3-eh garncy; nasiona zaś roślin pastewnych i warzyw w ilości 1/2 garnca.

Uprasza się wystawców, aby do swych okazów, o ile to możebnem będzie, dołączali snopki zbóż z kłosami, lub całe wyrwane z ziemi rośliny, jakoteż opisy, obejmujące nazwisko właściciela okazu, nazwę miejscowości (gubernia, powiat, gmina, wieś), rozległość pola z którego okaz pochodzi, rodzaj i ilość użytego nawozu i inne szczegóły dotyczące uprawy. Co się zaś tyczy producentów nasion buraków cukrowych, ci proszeni są o nadesłanie na wystawę prób w znaczniejszych ilościach z możliwie szczegółowemi objaśnieniami co do ich produkcji, — mianowicie: jaki przedstawia gatunek nadesłana próba na wystawę, gdzie było nabyte nasienie dla wyprodukowania próby, ile przybliżenie producent może mieć na sprzedaż i po jakiej cenie, nadto parę okazów buraków otrzymanych w roku bieżącym z nasienia wyprodukowanego na miejscu w roku przeszłym, wraz z kilkoma polaryzacjami tychże buraków, poświadczonemi przez Chemika i Dyrektora Fabryki Cukru, do której się zwykle buraki te dostarcza. Jeżeli w ogóle nadesłany na wystawę, okaz ma służyć za próbę sprzedażną, wystawca zechce jednocześnie zawiadomić, ile korecy i po jakiej cenie za korzec może dostarczyć na sprzedaż w Warszawie. Przesyłki okazów przeznaczonych na wystawę winny być dostarczone do Kancelaryi Muzeum najpóźniej do 10-go Września roku bieżącego. Po zamknięciu wystawy przedmioty nadesłane mają być w ciągu dni 10 przez wystawców zabrane. Okazy w tym terminie nie usunięte, uważane będą za ofiarowane dla Muzeum. Wystawcy za zgłoszeniem się do Kancelaryi Muzeum otrzymają bilety wolnego wejścia na cały czas trwania wystawy.

Za najcenniejsze okazy przeznaczone będą wystawcom nagrody w dyplomach, medalach i listach pochwalnych.

(221)

rych miejsca pobytu nieznane mu będą, we wszystkich czasopiśmie publikować będzie. Jan Tom. Ku-delski prezes. J. Michałowski sekretarz Towarz.

Ogłoszenie konkursu na premja dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmana.

Wydział krajowy Królestwa, Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem krakowskiem podaje niniejszem do wiadomości publicznej co następuje:

Franciszek Kochman, urzędnik rządowej izby obrachunkowej we Lwowie, zmarły dnia 8 marca 1866 roku, przeznaczył rozporządzeniem ostatniej woli z dnia 1 stycznia 1864 i 23 grudnia 1865 część swego ruchomego i nieruchomego mienia na utworzenie fundacyi, mającej po wieczne czasy nosić nazwę: **Fundacya Franciszka Kochmana dla premjowania literatów polskich.**

Majątek tej fundacyi ulokowany w 4% i 5% listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wynosi obecnie w nominalnej wartości 24,000 zlr., wyraźnie dwadzieścia cztery tysiące złotych austr. wal. i złożony jest w kasie wydziału krajowego. Wydział krajowy też w myśl listu fundacyjnego jest władzą, w której rękach nietylko zarząd tego majątku spoczywa, ale także i kontrola nad należytem wykonaniem wszelkich, w tymże liście fundacyjnym objętych postanowień.

Celem wprowadzenia w życie fundacyi, rozpisuje się niniejszem konkurs z prekluzją w dniu 31 marca 1888 roku, a to na ten raz na dwa premja: jedną w kwocie tysiąca (1000) złotych, drugie pięćset (500) złotych austr. wal. dla dwóch dzieł za najlepsze uznanych, i wzywa się wszystkich literatów polskich bez różnicy w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w ciągu tego trzylecia dzieła swoje, o ile je uważają za godne nbiegania się o te premje, przesyłali do Lwowa pod adresem wydziału krajowego.

Na mocy listu fundacyjnego, mogą być dopuszczane do konkursu wszelkiego rodzaju plody autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej.

Mogą to być utwory również autorów żyjących jak i już zmarłych — w tym drugim razie jednak z zastrzeżeniem, że jeżeli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy; jeżeli przeciwnie są to prace jeszcze nieogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użyta być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacje, niż z roku 1878, jako roku o 10 lat wyprzedzającego prekluzję niniejszego konkursu, bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, nie będą mogły być przyjmowane, a to w myśl § 18 listu fundacyjnego.

Własność dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców; gdyby zaś takich nie było, wtedy komisya konkursowa orzeczce, na jaki cel ma być obrócone to premjum.

Do załatwiania czynności połączonych z ocenianiem dzieł i przyznawaniem nagród, utworzona jest konkursowa komisya fundacyjna, którą w myśl listu fundacyjnego powołuje wydział krajowy. Wskład tej komisji wchodzi obecnie następujący panowie:

J.W. Oktaw Pietruski, jako członek wydziału krajowego i przewodniczący;

Dr. Zygmunt Samolewicz, c.-k. dyrektor gimnazjum i **dr. Gustaw Roszkowski**, c.-k. profesor uniwersytetu, jako dwaj kuratorowie fundacyi; z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowo-literackiego: **dr. Alfred Biesiadecki**, c.-k. radca namiestnictwa, członek akademji umiejętności; **dr. Ludwik Kubala**, c.-k. profesor gimnazjalny; **Władysław Łoziński**, poseł na sejm i do rady państwa; **dr. Antoni Małecki**, członek akademji umiejętności, poseł na sejm i członek dożywotni izby panów; **Zygmunt Sawczyński**, c.-k. dyrektor seminarjum nauczycielskiego i poseł do rady państwa.

Jakkolwiek komisji tej służy prawo wynagradzania dzieł i takich, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć są, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na się odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła, godnego nagrody, a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o bezpłatne potwierzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Rady wydziału krajowego Królestwa, Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem krakowskiem.

We Lwowie, dnia 21 marca 1887.

Grott.

Komitet Towarz. Zach. Sztuk Pięknych w Król. Polskiem podaje do wiadomości, iż z zapisu Franciszka Korwin-Szymanowskiego wakuje stypendyum po rub. 150 rocznie dla młodzieńca, urodzonego w Królestwie polskiem, wyznania rzymsko-katolickiego, ubożego i moralnej konduity, pragnącego wydoskonalić się w sztuce malarskiej lub rzeźbiarskiej. Stypendyum przyznane będzie przez Komitet Towarzystwa temu ze współubiegających się, kto pod okiem delegowanych Członków Komitetu najlepiej wykona na tematy przez Komitet wyznaczone, prace za dostateczne uznane. Otrzymujący stypendyum może się kształcić w kraju lub zagranicą. Ze współubiegających się jednakowego urodzenia, Szymanowscy herbu Słępowron, przydomku Korwin, lub

Kossowscy z Głogowy, mieć będą pierwszeństwo do stypendyum.

Pragnący ubiegać się o powyższe stypendyum, winni zgłosić się z podaniami na papierze bez stempla do Komitetu Towarzystwa, do dnia 15 czerwca r. b., z załączeniem metryki urodzenia, świadectwa niezamężności i świadectwa dobrej konduity; zaś Szymanowscy i Kossowscy, oprócz powyższych dowodów, i legitymacyi swojego pochodzenia.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

**Listy ekonomiczne „Kraju”.
Z kijowskiego banku ziemskiego.**

Pozwalam sobie kilka uwag nad ostatniem ogólnem zebraniem akcyonaryuszów kijowskiego banku ziemskiego. Jedną z głównych, powszechnie znanych wad naszego charakteru jest brak wytrwałości: prędko się w każdym przedsięwzięciu zapalamy, ale jeszcze prędzej ostygamy; d. 15 (27) lutego r. b., w którym się w Kijowie odbyło ogólne zebranie akcyonaryuszów kijowskiego banku ziemskiego, powiększył liczbę dowodów tej prawdy: Przed dwoma laty, a nawet jeszcze przed rokiem, sala bankowa nie mogła pomieścić zebranych akcyonaryuszów, przeważnie polaków; obecnie świeciła ona pustkami. Przybyło na zebranie zaledwie kilku przedstawicieli naszej narodowości. Obojętność tę niektórzy pragną tem wytłómaczyć, że zapadłe w roku zeszłym postanowienie władz pozwala wybierać na członków zarządu bankowego i komisji szacunkowej jedynie osoby pochodzenia rosyjskiego. Zmieniło to wprawdzie znacznie pierwotną ustawę banku i w niektórych szczegółach skrepować wolę wyborców; wszelakoż nie wynika ztąd, abyśmy opuścić mieli ręce, zdać wszystko na losy ślepe, usunąć się od wyborów i z resztek pozostawionych praw skwitować dobrowolnie. W danym wypadku tem gorliwiej i oględniej wypadłoby nam zająć się wyborami, tem większą uwagę winniśmy zwrócić na kontrolę czynności banku: na komisję rewizyjną. Lekceważenie kontroli nad czynnościami bankowemi może narazić akcyonaryuszów na niepowetowane straty, zwłaszcza, że pozbawieni prawa kupna ziemi, umieszczania kapitałów pod zastaw nieruchomości i długoletnie dzierżawy, zmuszeni jesteśmy za grosz, ciężką pracą zdobyty, nabywać papiery procentowe; przy obecnym zaś upadku cukrownictwa, kupujemy akcje kijowskiego ziemskiego banku, płaćc prawie podwójną ich wartość nominalną. Nie zapominajmy przytem, że na akcjach tych leży odpowiedzialność za 45 milionów, wydanych przez bank pod zastaw nieruchomości miejskich i wiejskich. Nie ludźmy się przytem pomyślnym biegiem spraw banku. Pierwotni nabywcy akcji bankowych (po 250 rs.), mają bezwzględnie prawo być wciąż jeszcze zadowolonymi z ogólnych rezultatów operacyi; późniejsi natomiast (po 450 rs. mniej więcej) baczniej już wglądać muszą w szczegóły rachunkowe. W roku 1885 dochód czysty banku wynosił 718,920 rs. 23 kop., dywidendy było 16,588⁰/₀; rok ubiegły dał dochodu 800,520 rs. 59 kop., to jest o 81,629 rs. 36 kop. więcej, a jednak pomimo zaprowadzenia przez zeszłoroczne ogólne zebranie akcyonaryuszów rozmaitych środków oszczędności, dywidenda spadła do 15,216⁰/₀. Taki rezultat jest tem dziwniejszy, że rok 1886 należy zaliczyć do nader szczęśliwych pod względem operacyi bankowych: ogólna klęska nieurodzaju i przesilenia cukrowniczego jeszcze nie wywołała następstw fatalnych dla majątków, założonych w banku (sprzedano tylko dwie posesye miejskie bez straty), gdy zastaw powiększył się o dwa miliony. W przyszłości wszystko może się zmienić na gorsze; obecnie już, skutkiem braku kupców, cena na ziemię upadła ostatecznie; mnóstwo zastawców przenosi się z banku ziemskiego do szlacheckiego, właścicielskiego i wzajemnego kredytu miejskiego, co wszystko może obniżyć dochody banku. Rozchody tymczasem się zwiększają, administracya pochłania niemal czwartą część dochodów. Ostateczny z tego wszystkiego wniosek taki: umieszczenie kapitałów w akcjach kijowskiego banku ziemskiego, bezwzględnie jest i będzie pewnem, nawet korzystnem (8⁰/₀, 9⁰/₀), pod warunkiem atoli rozumnego, rozsądnego, gorliwego i wytrwałego zajęcia się sprawami i rachunkami banku w granicach, jakie nam, obywatelom pochodzenia polskiego, władza wytknęła w ostatniej zmianie ustawy.

Akcyonaryusz.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Na giełdzie berlińskiej kurs rubla zaczyna się poprawiać; w porównaniu do sprawozdania zeszłotygodniowego mamy do zaznaczenia dość znaczną, bo przeszło 3 marki na 100 rublach wynoszącąwyżkę: kurs się mianowicie podniósł ze 179,1 do 182,5 marek. Na giełdzie petersburskiej spekulacja

eya obraca głównie akcjami bankowymi, które znów znacznie się poprawiły, szczególnie akcje banku międzynarodowego i dyskontowego. Nową pożyczkę notują po 84%.

Wogóle w dniu 5 (17) maja na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 23 kop., marki 55, franka 44, guldena 89. Półimperyały po 9,26, rubel srebrny po 1,34, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 56.

Papiery państwowe:		Rs.
Poż. prem. I em.	Rs. 266	Listy zast.: b. wil. z. 101 ³ / ₄
" II	244	kijowsk. 101 ³ / ₄
Renta złota	197	" besarab. 101 ¹ / ₄
Poż. wsch. I em.	99 ¹ / ₂	" chark. 101 ¹ / ₄
" II	99 ¹ / ₂	" mosk. 103
" III	100	Akc. bb.: dysk. w Pet. 760
Konsole kolejowe	168 ¹ / ₂	" ruskiego 329
Listy zast. ban. włoś. 102 ¹ / ₂		" międzynar. 525
Kupony celne	178	" ziemsk. wil. 450
Bilety bankowe	99 ¹ / ₂	" hand. wars. 336
		Akcyekol.: główne 276
		" poł. zach. 105 ¹ / ₄
		" nadwiśl. 110
		" iwangr. —
		" teresp. 168
Papiery prywatne:		Rs.
Obligacye m. Petersb.	99	

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenvica.
Warsz.	85	85	85	wybor. . . 129 średnia. 117 ordynar. 115 mięka . . 120 girka . . 118 sandom. . . — wybor. . . 125 mieszana 115 140
Odesa . .	78	55	60	saksonka 137 samarka . 125 kubanka. — saksonka — samarka. — (saksonka 147
Libawa . .	76	75	80	ozima . . — girka . . — biała . . — pstra . . — czerwona —
Ryga. . .	77	75	79	biała . . — pstra . . — ozima . . — mięka . . — twarda. . . — mięka . . 156 twarda . 163 girka . . —
Petersb. . .	85	80	—	
Rybińsk . .	67	60	—	
Londyn . .	—	87	82	
Gdańsk . .	—	—	—	
Królew. . .	84	78	78	
Marsylja . .	—	84	92	
Genua . . .	—	88	—	
New York . .	—	—	—	

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop. kr.		Za wiad.	Za pud.
	Mączka.	Rafinada	78% Tr.	
Warszawa	—	500	805	—
Kijów	400	—	—	—
Moskwa	430	515	117	—
Petersburg	475	530	123	—
Londyn	—	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg	—	—	—	—

Zaznaczone w zeszytygodniowym sprawozdaniu mocne usposobienie międzynarodowego rynku zbożowego, utrzymuje się w dalszym ciągu. Impuls zwykłej tendencji idzie z rynków niemieckich, na których obroty, ze względu na spodziewane podwyższenie cła, odbywają się nader żywo. We Francji, pomimo wysokiego cła, uwydatniła się z powodu wyczerpania zapasów, potrzeba nowych dowozów, co także bardzo dodatnio wpłynęło na ceny. Na innych rynkach europejskich także dała się skonstatować zmiana na lepsze—najgorzej stosunkowo działo się na rynkach rosyjskich. W portach południowych, dzięki zażądaniom z Francji na pszenicę i kukurudzę, a z Niemiec

na żyto, ceny trzymały się mocno, za to jednak w portach bałtyckich obroty szły bardzo ospale. Z kijowskiego rynku cukrowego donoszą, że ceny zniżyły się i zapanowało dość niechętnie usposobienie, ponieważ jednak żadnych ważnych przyczyn nie było, można się więc spodziewać, że ten zwrot będzie tylko chwilowym.

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

Od pewnego czasu zaczęło rozpowszechniać się w Rosji, zwłaszcza po wielkich miastach, sztuczne masło, wyrabiane przez domieszkę prawdziwego masła do tłuszczu i farbowane tak udanie, że na pozór niczem od prawdziwego masła się nie różni. Imitacja ta, zwana sztucznym lub margarynowym masłem, zatrudnia kilka specjalnych fabryk, znajdujących się w Petersburgu, Moskwie, Warszawie i Odesie i produkujących zgórą 100 tys. pudów tego fabrykatu. Rozwój przemysłu margarynowego okazał się nader szkodliwym: tamuje on wytwórstwo prawdziwego masła, daje dobrą sposobność do oszukiwania konsumentów, wreszcie, według świadectwa władz lekarskich, szkodliwym jest dla zdrowia publicznego. Z tych to powodów i specjalnie w celu ostrzeżenia pragnących mieć prawdziwe masło od nabywania tego produktu—margaryny, ministerstwo dóbr państwa wyda wkrótce rozporządzenie, nakazujące zabarwiać margarynę za pomocą alkaniny, na kolor czerwony i w tej formie ją sprzedawać, aby nabywca wiedział, że sprzedawany produkt jest rzeczywiście margaryną. Restauracje i zakłady gastronomiczne, używające margaryny, będą obowiązane do umieszczenia na widocznym miejscu ogłoszenia o tem. Oprócz tego, margaryna ma być obłożona akcyzą i nie będzie mogła być sprzedawana w sklepach, gdzie sprzedaje się masło krowie.

«Praw. Wiest.» ogłasza, że z powodu ustania zarazy na bydło w guberni besarabskiej, rząd austro-węgierski dozwolił nanowo wprowadzania z Rosji do Bukowiny i Galicyi kóz, owiec i produktów spożywczych, z zachowaniem warunków, przepisanych przez rząd pomieniony.

Cukrownictwo, Garzelnictwo, Piwowarstwo.

Najwyżej zatwierdzone 2 stycznia 1876 r. Towarzystwo udziałowe p. n. «Towarzystwo cukrowni Zanitkowskiej», zawiązane przez obywateli ziemskich: B. Starzyńskiego, L. Zakrzewskiego, bankiera T. Michałowskiego, poddanych francuzkich: I. Hofarta, A. Dugotier i A. Herma i poddanych pruskich: L. Brendla i K. Fischmana, wskutek złego stanu interesów, sprawy swe oddało do rozpatrzenia komisji likwidacyjnej, która zawiadomiła ministerstwo skarbu, że ogólne zebranie właścicieli udziałów w d. 10 lutego 1887 r., zważywszy na niemożność dalszego prowadzenia cukrowni, postanowiło zlikwidować cały interes, w którym to celu wybrano komisję, złożoną z następujących osób: Meir Grebień, Izaak Kaszoniński, Abraam Goldenberg, Wincenty Szule-Moro, Feliks Kryński.

Przemysł i Handel.

Specjalna komisja, wysadzona z łona departamentu przemysłu i handlu, mająca na celu wypracowanie przepisów, regulujących ilość fabryk w stolicach i w najludniejszych miastach prowincjonalnych, jak się dowiadują «Mosk. Wied.», wkrótce pracę swoją ukończy. Miasta gwałtownie domagają się środków najenergiczniejszych, zmierzających do ulepszenia ich zdrowotności, a tymczasem fabryki są źródłami zanieczyszczającymi nie tylko powietrze, ale i wodę. Komisja, mając to na względzie, wypracowała przepisy, określające największą ilość fabryk dla danej miejscowości. Szczególniejszą zwrócono uwagę na cukrownie, a głównie na sposoby odprowadzania z nich nieczystej wody. Dotąd wodę taką wprost wpuszczano do rzek i jezior, co musiało działać nader szkodliwie na zdrowie okolicznych mieszkańców. Jaką szkodę wyrządzają cukrownie, można wnosić z poniższego obrachunku: na pud buraków potrzeba zużyć 15% wody, a więc na dobę (na obróbenie 1,200 buraków buraków) potrzeba 1,440 pudów wody, t. j. około 2,000 wiader, a przez trzymiesięczną kampanję 180,000 wiader nieczystości z każdej cukrowni udzielać się musi okolicy.

Przemysłowiec austriacki Ferber założył niedawno w Szepietówce gub. wołyńskiej fabrykę jajek. «Fabrykacja» ta polega na tem, że białka, po oddzieleniu ich od żółtek, suszą się w wysokiej temperaturze, następnie zaś składają w worki i wywożą zagranicę, gdzie są sprzedawane bądź to do sklepów spożywczych na pokarm, bądź też do fabryk dla na-

dania trwałości tkaninom, fajansom i t. d. Wyrabia się z nich również t. n. «maka jajeczna», funt której kosztuje do 5 rs. Żółtka zaś zlewają się do szczelnych beczek, w których mogą się bardzo długo konserwować i w których wysyłane są na sprzedaż. Fabryka przerabia w ten sposób 1,000 kóp jajek dziennie. Skorupy wywożone są na okoliczne pola, gdzie zakopują je w ziemię.

Z Tomaszowa Rawskiego donoszą, że stagnacja przemysłowa w tem mieście staje się coraz widoczniejszą. Interesy przemysłowców idą bardzo niepomyślnie; zapasy gotowych wyrobów leżą na składzie w znacznej ilości nietknięte; niektóre fabryki z powodu ogólnego zastoju zaledwie ośm godzin są czynne. Wskutek zmniejszenia pracy, zwiększa się zebraćwo uliczne. Wszakże pomimo takiej stagnacji kapitaliści zagraniczni, spodziewając się, że przesilenie szybko przeminie, traktują o nabyciu posesyi pod Tomaszowem, dla pobudowania na niej przedziałni na wielką skalę. Na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, a szczególnie na odnodze Ostrów-Koluski, rach znacznie się zmniejszył.

Z powodu podanej przez pisma warszawskie wiadomości o nowopowstającej w Warszawie fabryce nici na wielką skalę, «Now. Wr.» ubolewa, że Moskwa znówu dała wyprzedzić się pod tym względem Warszawie. Ponieważ jednak pisma warszawskie bynajmniej nie nadmienili, aby nowa fabryka miała być własnością Niemców, okazuje się więc, że i postępy nietylko zagranicznego przemysłu wprawiają w zły humor dzienniki rosyjskie.

Wina szampańskiego sprowadzono przez granice Królestwa w ciągu roku ubiegłego 48,370 butelek. Konsumcya tego wina, jak wykazują cyfry z lat poprzednich, zmniejsza się ciągle. W r. 1883 sprowadzono 90,443 butelek, w r. 1884—83,860 butelek, wreszcie w r. 1885—63,926 butelek. Cło od butelki wynosi jednego rubla w złocie.

Tow. pułkowskiej fabryki stali i szyn pod Petersburgiem, wskutek nowego prawa o oceniu surowca, wysłała do gub. ołonieckiej ekspedycję złożoną z techników i górników, w celu pobudowania tam kilku pieców do wytapiania surowca.

Komunikacje.

Ostateczne zamknięcie rachunków głównego Towarzystwa dróg żelaznych za rok ubiegły wykazało 3,453,000 rs. czystego dochodu, wskutek czego rada tegoż Tow. postanowiła wydać akcyonaryuszom niewielką dywidendę, mianowicie zaś po 2 rs. 3 kop. od akcji. Przeciwnie tej decyzji zaprotesował jednak minister skarbu, znajdując wydanie jakiegobądź dywidendy niemożliwym, dopóki nie zostaną zaspokojone pretensye skarbu względem drogi nikolajewskiej. Przytoczony powyżej czysty dochód Tow. za rok ubiegły powstał z 4,553,000 dochodu, jaki przyniosła droga nikolajewska i z potrącenia 1,000,000 rubli deficytu, jakim zamknęły swój budżet drogi warszawsko-petersburska i moskiewsko-niżegorodzka.

Podniesiono znówu projekt budowy nowej drogi od Lublina do Tomaszowa lubelskiego (na pograniczu austriackim); studia nad kierunkiem nowej drogi w części już dopelnione były w latach ubiegłych, a obecnie mają być ostatecznie uzupełnione.

Powstał projekt przeprowadzenia nowego kanału pomiędzy Dźwiną zachodnią i Dnieprem. Nowy kanał miałby łączyć Orszczyce, wpadającą do Dniepru, z Suczesą, wpadającą pod Witebskiem do Dźwiny. Koszta budowy kanału wraz z uregulowaniem koryta Dźwiny i Dniepru obliczono na 10 milionów rubli.

Tow. żeglugi parowej na Dnieprze zaprowadziło w tym roku regularną komunikację parostatkową pomiędzy Czernihowem i Makoszynem. W tej ostatniej miejscowości rz. Dzisna przecina dr. żel. libawo-romeńska.

W ciągu lata na drodze nadwiślańskiej urządzić się ma 7 nowych przystanków pomiędzy Lublinem i Kowlem.

Z końcem b. m. przybędzie komisja techniczna, dla sprawdzenia stanu budowy i odbioru wykonanych się odnog kolejowych małkińsko-siedleckiej i brzesko-chełmskiej. Niezwłocznie potem rozpocznie się ruch pociągów.

Nowe Towarzystwo żeglugi parowej po Dnieprze będzie rozporządzało 15 parostatkami.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati, superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuzką Rappe superieure, oraz wielki wybór Oygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich. Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki. (413-52-5)

OSOBA dobrze znająca język franc., polka, poszuk. lekcji lub korepetycji. Udzielać może początków muzyki, a także języka niemieck. w granicach kursu gimnazjalnego. Adr.: Znamienska 11, m. 4. K. J. (222-8)

Student technolog poszukuje korepetycji w zakresie kursu gimnazjalnego, na czas od 15 (27) Maja do 1 (23) Września r. b. na wyjazd. Adres: Redakcyja «Kraju» pod lit. A. K. (225)

PANNA SŁUŻĄCA niemłoda, poszukuje spokojnego miejsca przy starszej damie. Podejmuje się także reperacyi bielizny i t. p. zajęć na mieście lub w domu u siebie. Wiad. w redakcyi «Kraju», (222-3)

Nauczyciele, guwernantki, korepetytory, bony, oficyalisci. Krakowskie Przedmieście N 7 w Warszawie. (R 4543-2) DĄBROWSKA. KANTOR POŚREDNICZĄCY.

DUBBELN-MARIENBAD.

Wodolecznica założona przez D-ra Nordstromma w r. 1870 pod Rygą, na brzegu morza Bałtyckiego.

Za pełne leczenie wodą; kąpiele z drzew iglastych, błotne, piaskowe i słone
Kąpiele morskie. Elektryczność. Gimnastyka lecznicza. Masaż. Leczenie dyete-
tyczne. Kefir i wody mineralne.

Lekarz ordynujący, dr. med. uniw. Wiedeńskiego I. Frenkiel.

Pokój, stół i kąpiele (z wyjątkiem lekarstw) od 25 rs. tygodniowo. Hono-
rarium lekarza w opłatę powyższą nie wchodzi.

Szczegółów udzielają: Wodolecznica D-ra Frenkiela w Petersburgu, przy
placu Michajłowskim № 11, w dni powszednie od 2 do 4 g., oraz Administra-
cja zakładu w Dubbeln-Marienburgu, pod Rygą. (213-2)

Sezon od 20 Maja do 1 Września.

W bliskości Zakładu są letnie mieszkania do wynajęcia.

INSTYTUT

SZCZEPIONIA OSPY OCHRONNEJ (KROWIANKI)

D-ra Władysława Mączewskiego

W WARSZAWIE,

ul. Nowo-Senatorska Nr. 6,

posiada jak lat poprzednich zawsze świeżą limfę (Krowiankę), którą wysyła po
zażądaniu odwrotną pocztą. (R 4311-6)

Cena rurki, zawierającej limfę na dwa szczepienia z przesyłką rs. 1. Fla-
konu, detritu, przydatnego do szczepienia w wojskach, szkołach i t. p., na 30
osób, z przesyłką rs. 3.

Biorącym w większych ilościach, ustępuje się rabat.

Zarodowa Owczarnia

w RYKACH

pr. Iwangród,

premjowana 6-ciu medalami srebr-
nymi na wystawach zagranicznych i
w Warszawie. Sprzedaż tryków dwu-
letnich, odznaczających się bardzo ob-
fitą i szlachetną wełną, również okazała
podstawą, rozpoczęta.

Cena począwszy od **Rs. 25.**
Prócz tego są na sprzedaż:
80 Skopów zdalnych do chowu, z bar-
dzo obfitą i szlachetną wełną. (R 3756-3-8)

TRENCŠIN-TEPLITZ

w Górnych Węgrzech,

oddalone o pół godziny od stacji drogi
żel. Tepla-Trencsin-Teplitz.

Kąpiele siarczane od 28—32° R., bar-
dzo skuteczne w chorobach reumatycz-
nych, artretycznych, neuralgii i syfili-
sie. Zakład urządzony z wielkimi wy-
godami, leży w malowniczej dolinie ma-
łych Karpat; pobyt przyjemny i tani.
Sezon rozpoczyna się 1 Maja. Naj-
krótsza droga z Petersburga przez War-
szawę, Granicę, Oderberg, Sillein, Tep-
la. Ceny biletów jazdy tam i napowrót
na większych stacjach, obniżone o 33
procent. Broszura informacyjna D-ra
Filipkiewicza do nabycia we wszystkich
księgarniach. Programy ilustrowane wy-
syła bezpłatnie. (3900-4)

Księżca Dyrekcyja Kąpielowa.

PETERSBURG

Mała Morska ul.

HOTELE BR. WATTENS

„Grand Hôtel” № 18 i 20,

„Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy
miasta, w pobliżu Newy, złożone
ze 150 z komfortem urządzonych
i umeblowanych apartamentów od
rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą,
bielizną i t. d. Najwykwintniejsza
kuchnia francuska: śniadania od
kop. 75, obiady à la carte od rs. 1;
wina znanych winnic; usługa: pol-
ska, francuska i niemiecka; tele-
fon. Czytelnia zaopatrzona w ga-
zety polskie, francuskie i in. Przy
Hotelach karety. Omnibusy na
dworcach kolei żelaznych.

MAJĄTEK w g. Smoleńskiej,

782 dz. do sprze-
dania za 54,700 rs., dług bank.
21,000, dopłaty 33,700 jednoraz.
lub terminowo. Czystej intryty 4,500 rs., sil-
ne gospodarstwo, dom i bud. w najlepz.
stanie, piękna miejscowość. Od stacji dr. z.
Orłow.-Witebsk. 4 w., od Smoleńska kole-
ją 12 wiorst. Bliższe wiad. list: Smol.
gub. st. poczt. Nowoselje, Targonskomu.
(185-4-3)

**FABRY
LAKIERY
POKOSTY**

Wielki medal srebrny

polecają Zakł. przemysł. chemiz.
W. KARPINSKI & W. LEPPER
w Warszawie, Elektoralna 37.
Cenniki franco i gratis.

(R 3250-10-5)

DO WYNAJĘCIA

LOKAL, składający się z 5-u po-
koi, przedpokoju i kuchni z wszel-
kimi wygodami. Na 3-iej Rocie
Izmajłowskiego pułku, № 12, m. 4.
Wiadomość na miejscu. (202-3-3)

CENY NIZKIE

MAGAZYN MATERIAŁÓW MEBLOWYCH I DYWANÓW

W. OCETKIEWICZA

w Hotelu Angielskim, Wierzbowa № 6, w Warszawie

otrzymał Wielki transport

Dywanów odpasowanych, jakoteż i na wyłożenie całych pokoi, które
po niepraktykowanie niskiej cenie magazyn poleca. Obicia me-
blowe i Kretony od cen najniższych za łokieć podwójnej szerokości.
Serwety, Kapy na łóżka, Portyery i t. p. artykuły do umeblowa-
nia służące, w najświetniejszych deseniach, po cenach bardzo umiarko-
wanych.

Ogromny wybór firanek białych, kremowych (ceru) i kolo-
rowych, z najpierwszych fabryk.

Magazyn, polecając powyższe artykuły po najniższych cenach,
uprasza Szanownych klientów o zgłaszanie się wprost do firmy, bez po-
średnictwa osób trzecich. (R 4534-3)

CENY NIZKIE

SŁA WINEK.

Sezon kąpielowy od 20 Maja n. s. do 20 Września.

Zakład leśniczy pod Lublinem, oddawna znane kąpiele że-
laziste. Na rok bieżący uzupełniony: hydroterapią, kąpielami borowinowemi,
elektrycznemi, oraz wszelkie inne sztuczne kąpiele, — kuracya mleczna, ku-
mys, kefir, elektryczność, massage.

Pokoje umeblowanych w zakładzie 36, Restauracya pod nadzorem le-
karza stale mieszkającego w Zakładzie, komunikacya z Lublinem omnibu-
sami zakładowemi. (R 3437-6-3)

DYREKTOR ZAKŁADU

DR. OLECHNOWICZ.

Apteka, poczta,
w zakładzie tele-
graf, fotografja,
teatr, koncerty, skle-
py, dwie restaura-
cye.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

„NAŁĘCZÓW”

5 g. od Warsz., 1 g.
od Lubl., 4 wior. od st.
dr. z. Nadwiślańskiej
Nałęczów. Powozy i
omnibus na posiągi
pocztowe.

oraz dom zdrowia dla chorych chron. z zastos. elektr., masażu, wód miner., kumysu,
mleka i t. d. pod kierown. d-ra Konrada Chmielewskiego **cały rok otwarty.**

Kąpiele zaś żelaziste, borowinowe Nałęczowskie, igliwiowe i wszelkie sztucz-
ne oraz gimnastyka lecznicza od 1 Czerwca. Urządzenie zakładu wykwiłtne i
wygodne; w sezonie tnm wspólnie z dyrektorem chorych leczą konsultanci specy-
aliści. W Nałęczowie leczą się skutecznie cierpienia przewlekłe nerwowe, orga-
nów trawienia, niezżyty dróg oddechowych, osłabienia płciowe, choroby kobiece,
niedokrwiłość, wycieńczenia, i t. d.

Koszt całodziennego utrzymania z kuracyą od 3 rs., dzieci za kuracyę
płacą połowę; w sezonie zimowym ceny **znacznie niższe.** Bliższych ob-
jaśnień udziela na miejscu (R 2953-12-5)

ADMINISTRACYA ZAKŁADU.

W Warszawie apteki: Barcsa, Heinricha i Bogusławskiego.



BALSAM BRZÓZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteli-
gentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białosc, delikatność i świeżosc mło-
dociana; usuwa z twarzy pięgi, węgrz, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry.
Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny.

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupują-
cych o łaskawe zwrócenie baczonej uwagi na opakowanie: stołek ze szkła mlecz-
nego, na kapsli znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka
fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzozą) i wążka banderola z rosyjskim
napisem.

Skuteczny ten środek znany jest od lat 35. W roku 1884 sprzedano ¼ mi-
ljona stołków.

Cena stołka rs. 1 k. 65, przesyłka 60 kop.

Mydło Benzoe D-ra Lengielka kawałek 50 kop.

Nabywać można w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i w Ru-
skiem Towarz. Handlu Materiałów Aptecznych; w Moskwie: u pp. Köhler i Co,
K. Fereina, O. Hetlinga, H. Bruhnsa, Stockmanna & Lehmana, Luther & Hirsch-
feld, N. Matteissen, K. Besbardis, E. Kerstan, L. Borchard, oraz we wszystkich
składach materiałów aptecznych Cesarstwa. (717-25-12)

ISTNIEJĄCE OD 1818 R.
ZAKŁADY MECHANICZNE
obecnie pod firmą

BORMANN, SZWEDE & TEMLER

w Warszawie, ul. Srebrna Nr. 16,

wykonywują kotły parowe różnych systemów, ma-
szyny parowe najnowszej konstrukcyi. Polecają
się do kompletnych urządzeń lub przebudowac
BROWARÓW, GORZELNÍ I DYSTYLARNÍ.

Przeszło 100 gorzelń urządziły w ciągu 10 lat
ostatnich. Posiadają gotowe na składzie
lokomobile na kołach, wykonane podług
typu Marshall'a, ulepszonej konstrukcyi, nie
ustępujące w niczem, oryginalnym angielskim, a
nierównie tańsze. Mają do zbycia jedną oryginalną
lokomobilę Marshall'a.

Katalogi ilustrowane maszyn wysyłają na żądanie.

(912-26-20)



(R 3505-5-4)

MAGAZYN MEBLI ZAŁĘSKI i SPÓŁKA

w Warszawie, Marszałkowska, 137.
Wielki wybór mebli nowych i uży-
wanych, roboty dekoracyjne, oraz najem
czasowy z kompletnem urządzeniem ca-
łych apartam. (708-52-17)

INSTYTUT WÓD MINERALNYCH W OGRODZIE SASKIM

w Warszawie.

Otwarcie sezonu w pierwszej połowie Maja.

O dniu otwarcia zawiadomiam afisze.

LEKARZ ORDYNUJĄCY

Dr. Michał Rosenzweig.

Wody mineralne sztuczne, serwatka kuracyjna, kefir wyrobu apt. Gessnera i Biertümpfla, wody naturalne świeżego wiosennego czerpania, w źródłowych temperaturach. **Kapiele mineralne na miejscu. Orkiestra Lewandowskiego.**

Wysyłka wód sztucznych, naturalnych i przetworów do kąpieli, w staranem opakowaniu, przez rok cały po liniach kolei żelaznych i po traktach bocznych.

Wejście od Ogrodu lub ul. Granicznej № 14.

TELEFONU № 140.

(R 4420-2)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALESKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4,

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie wprowadza z zagranicy. (920-48-42)

Zakład hydropatyczny STEINERHOF *)

pod Kapfenbergiem w Styrii
(w Austrii). (Zakład otwarty przez
cały rok)

Środki pomocnicze: Electrotapia, massage (mięsień), kąpiele elektryczne i igliwowe. Odległość od Wiednia 4 godz. jazdy koleją. W miejscu stacya kolejowa, pocztowa i telegraficzna. (172-10-6)

Adres: Curart Steinerhof bei Kapfenberg in Steiermark (Oesterreich).

Właśc. zakładu A. W. Gastkowski.

Dr. MIKOŁAJ WINNICKI.

*) Odróżnić od obok położonego zakładu Fürstenhof.

Nakładem **Maurycyego Orgelbranda** w Warszawie,

wyszło drugie wydanie dzieła

D. PROKOPA, HAPUCYNA

Żywot Matki Bożej.

Tom obszerny o 370 str. Cena rs. 1 kop. 80, z przesyłką pocztą rs. 2.

Na skład główny otrzymane:

Dzieje Kościoła Katolickiego

w krótkości zebrane do użytku młodzieży.

Cena kop. 90, z przesyłką rs. 1, w oprawie kartonowanej rs. 1 kop. 5, z przesyłką pocztą rs. 1 kop. 20.

O. FABER

MATKA BOLESNA.

Wzór dla cierpiących.

Cena rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztą rs. 1 kop. 70, na papierze welinowym rs. 2, z przesyłką pocztą rs. 2 kop. 20. (R 3900-3)

TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE

Fabryki Machin i Odlewów

dawniej

K. RUDZKI I S^{KA}

EGZYSTUJĄCEJ OD ROKU 1858

w Warszawie, przy ulicy Fabrycznej, № 1.

Kolumny, Belki kute i lane, Kroksztyny, Balkony, Okna, Schody, Balustrady do schodów, Kominki, Sztachety, Bramy, Stupy, Odboje, Rynny, Pomniki, Krzyże, Meble ogrodowe i t. p. Urządza stacje wodne dla kolei żelaznych, oraz dostarcza wiązania dachowe i mutry żelazne dla tychże. **Wszelkie odlewy żelazne, z nadesłanych lub własnych modeli, lub też według nadesłanych rysunków.** Wykonuje Rury tak proste jak i fasonowe stojące lane, według nowego systemu, będącego wyłączną własnością fabryki.

Rezerwoary żelazne, Filtry, Posyłacze, Kominy, Beczki hermetyczne, Parniki do paszy, oraz wszelkie wyroby z blachy żelaznej. (R 3717-8-3)

NAKLADEM KSIĘGARNI WOJCIECHA CITHURUSA w Warszawie

Krakowskie Przedm. 60 (róg Bednarskiej)

opuściły prasę następujące dzieła:

Wł. Michał Dębicki. «Nieśmiertelność człowieka». Wydanie 2-gie. Cena rs. 1 kop. 50, z przes. rs. 1 kop. 75. Tak zwana «Emancypacja» a chrześcijańskie stanowisko niewiasty w dwóch częściach: krytycznej i sprawozdawczej, przez ks. prałata A. L. Tom I. Część krytyczna. Cena za 2 tomy rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 50. (R 4490-5)

Rządca Kawaler

30 lat, z Ks. Poznańskiego, znający poprawną gospodarkę i mający dobre świadectwa, poszukuje miejsca zaraz lub od Św. Jana. Oferty proszę nadsyłać: Hotel Nizzkowskiego. Mazurkiewiczowi I. L. Wilno. (227)

Dr. med. Czesław Stiche

ordynuje w Karlsbadzie, mieszka jak dawniej Kreuzgasse Insel-Rügen. (R 3779-3)

WILNO

GRAND-HOTEL POENAŃSKI

(Administracja wznowiona)

80 numerów od 50 k. z pościelą i opalem, do 3 ra. i wyżej. Pojazdy na banhoie i w Hotelu. Stół wyborowy. Pralnia miejscowa. (5-52-15)



Zakład zdrojowo-kapielowy (w Galicyi) stacyi kol. «IWONICZ».

Szczawy alkal.-słone, jod i brom zawierające.

Kapiele mineralne, borowinowe, igliwowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, zentyca, inhalatorium.

Sezon od 20 Maja do końca Września.

Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Prospekty i t. d. rozsyła Dyrekcya.

Fabryka Powozów

A. BRÜHL

w Warszawie,

ERYWAŃSKA 3



(734-10-10)

zaopatrzyła się na nadchodzący sezon w duży wybór różnorodnych ekwipaży, które w zastosowaniu mocnej konstrukcyi, odznaczają się nadzwyczajną lekkością.

Ceny możliwie niskie. Na żądanie fabryka wysyła Cenniki i rysunki gratis.

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

I KARMEŁKI

L. H. Pietsch & Comp.

we Wrocławiu.

Uznany za środek dobry w kaszlu, zadęgnięciu, chrypcie, cierpieniu gardła i piersi, poczynając od prostego kataru aż do suchot i przeciwko blednicy.

Posiadamy urzędowe podziękowanie od Główn. Zarz. Czerwonego Krzyża dla niesienia pomocy chorym i rannym żołnierzom w Petersburgu.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opakowanie i przesyłka liczą się oddzielnie. Skład główny dla Rosyi w Petersburgu u W. Anricha, Stremiannaja № 4. Sprzedaż w składach Tow. handl. tow. aptek.: 1) Newski pr. 27, 2) Newski pr. 47, 3) róg Litiejnego i M. Italjańskiej; u Rulkowiusa i Holma, G. Klossa i Sp., W. Lippe i Sp., Euszmida.

(491)

Student uniwersytetu poszukuje na lato lekcyj na wsi lub w mieście. Red. «Kraju», lit. G. S. (198-3-3)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

ma zaszczyt podać do wiadomości Panów Akcyonaryuszów, że w dniu 22 Maja (3 Czewca) r. b. o godzinie 2 popołudniu, w dworcu stacyjnym drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w Warszawie, odbędzie się XXIX zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.

Dla ważności powzięć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu § 30 Ustawy Towarzystwa, przynajmniej trzydziestu Akcyonaryuszów, posiadających łącznie najmniej siódmą część wszystkich wypuszczonych akcyj.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w rzezonem Zgromadzeniu, winien złożyć najpóźniej dnia 12 (24) Maja r. b. do godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w ilości najmniej 2,000 rs. kapitału nominalnej wartości w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

- w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
- w Berlinie—w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego;
- w Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;
- w Frankfurcie n. M.—w domu I. Weiller Synowie; lub u PP. M. A. de Rotszyl i Synowie;
- w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;
- w Lipsku—w Lipskiem Towarzystwie Dyskontowem;
- w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippman, Rosenthal et Comp.;
- w Brukseli—w domu bankierskim Brugmann Synowie;
- w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche Bank»;
- w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
- w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służyć także, w myśl § 34 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Warszawskiej Filji Banku Państwa na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcyj powyżej oznaczonym.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w rzezonem Zgromadzeniu, winien złożyć najpóźniej dnia 11 (23) Maja r. b. do godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w liczbie najmniej sztuk czterdziestu w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

Wzrost depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 30 Ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcyonaryusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, dnia 15 (27) Kwietnia 1886 r. (210-2)

BUSKO

Zdroje Siarczano-solne Jod, Brom i Sol glaub. zawierające.
Kąpiele z wody mineralnej i z mulu mineralnego.
Sezon trwa od 8 (20) Maja do 8 (20) Września.

Droga: do Kielc koleją żelazną—z Kielc do Buska powozy prywatne i pocztowe.
Zdroje buskie zalecane są: w skrofalach, reumatyzmie, artretyzmie, chorobach skóry, błon śluzowych, nosa i krtani, w wysiękach pozapalnych, szczególnie w stawach, w cierpieniach kości, w chronicznych zapaleniach macicy, w cierpieniach wątroby, w porażeniach, w przymiocie (Syphillis), w zatruciu merkuryuszem. Orkiestra, czytelnia, gazety, teatr, wieczory tańcujące, restauracya zakładowa pod nadzorem Zarządu Wód, obiady wspólne (Table d'hote) i na porcy, kawa, herbata. Stacya pocztowa i telegraficzna w miejscu. (R 3733-3)

NOWE MIASTO NAD PILICĄ

(pow. Rawski, gub. Piotrkowska)

WODOLECZNICA.

Od kilkunastu lat istniejący zakład kąpielowy i dom zdrowia dla chorych nerwowych, obszerny i najzupełniej zorganizowany pod względem przyrządów kąpielowych, mieszkań, dyetetycznego stołowania, wprawnej usługi, — i wogóle wszelkich urządzeń, zmierzających do ułatwienia i zapewnienia racjonalnego leczenia wogóle, a w szczególności **hydroterapią i elektrycznością**, pozostaje pod ścisłym dozorem i doświadczonym kierunkiem lekarzy.

Zakład posiada: 1-o Kompletnie urządzenia hydroterapeutyczne (kąpiele zimne, ciepłe, parowe, słone, aromatyczne i wszelkie mineralne).

2-o Gabinet elektryczny, zaopatrzony w nowe przyrządy do specjalnego leczenia i elektrodiagnostyki; jako nowość w roku bieżącym wprowadzona elektryczność statyczna (kąpiele elektryczne bez wody).

Wody mineralne sztuczne i naturalne; gimnastyka, masaże, leczenie mlekiem, serwatka, kumysem, kefirem, kąpiele rzeczne; wszelkie nowsze metody terapeutyczne w chorobach nerwowych zastosowywane, jak: magnetoterapia, metaloterapia i t. p., według wzorów Salpêtrière.

Internat z oddziałem specjalnym dla młodzieńców, potrzebujących ścisłego dozoru i rygoru.

Zakład Nowo-miejski ze względu na bliskość rozległych lasów (do których przetrzucony w tym roku przez Pilicę most od Zakładu prowadzi), pagórkowate położenie, jak również ze względu na możliwość stosowania na miejscu hydroterapii, kuracyi mlecznej, nadaje się także do leczenia początkowych okresów chorób płuc i serca, osnutych na wziętleniu organizmu (metoda Oertel'a). Wreszcie Nowe-Miasto jest stosowną i dogodną miejscowością na letnie mieszkania dla rodzin z dziećmi, ze względu na zdrowe, malownicze położenie, urządzenia kąpielowe, gimnastykę, i t. d.

Utrzymanie całodzienne z leczeniem i kąpielami w pokojach wspólnych od rs. 1 kop. 50, w pokojach oddzielnych od rs. 3 dziennie.

Komunikacya koleją żel. Warsz.-Wied. przez Skierniewice, lub Iwangrodz. Dabr. przez Opoczno; w miesiącach letnich, karetkami kursującymi bezpośrednio pomiędzy Warszawą a zakładem.

Poczta codziennie, Telegraf w miejscu. Objaśnienia szczegółowe udziela w Warszawie apteka H. Kucharczewskiego, Miodowa № 4. (R 3752-5)

Lekarze Zakładu: Jan Bieliński, Leon Rzezniewski, (ord. w chorobach nerwowych) Stanisław Niedzielski, konsultant sezonowy dr. med. I. Pawiński, z Warszawy.

Administracya Fabryki Wyrobów

MIEDZI I ŻELAZA

w Koniepolu (stacya Klomnice D. Ż. W.-W.) donosi niniejszem, że reprezentacyę swej fabryki powierzył panu Karolowi Müller w Warszawie, Nowy-Świat № 9, który wszelkie obstalunki i interesy fabryczne załatwiać będzie.

Fabryka poleca się z wyborem blach, den i szal miedzianych, potrzebnych dla fabryk cukru, gorzeln, browarów i innych zakładów przemysłowych. Miedź kuta kratowa i okrągła.

Gwoździe żelazne maszynowe Koniecpolskie, nadzwyczaj miękkie, wyrabiane są z najlepszego materiału.

Blacha żelazna różnych wymiarów i grubości. Fabryka kupuje miedź starą i przyjmuje takąwa za dopłatą do przerobu. Ceny i warunki udziela na żądanie (R 3530-6-4)

P. KAROL MÜLLER
w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 9.

Dom handlowy pierwszej gildy

DONIMIRSKI & C^o W LUBLINIE

sprzedaje po cenach hurtowych i detalicznych

Nasiona, Żelazo, wyroby żelazne i galanteryjne, worki, wańtuchy, pasy do maszyn, artykuły budowlane.

SÓL na wagony, worki i pudy.

Specjalnie gub. Wołyńska, Podolska i Kijowska, z tańszego frachtu niż z Warszawy przy wysyłce z Lublina korzystają.

GIPS rolniczo-nawozowy dostarczamy po kop 30 pud. (worki dodajemy bezpłatnie) przy 600 pudowym ładunku loco Radziwiłłów, Zdobunowo, Kowel, Maciejów i stacye pośrednie.

Cenniki na życzenie bezpłatnie i franko. (R 2843-10-7)

Zarząd St.-Petersbursko-Tulskiego Banku Kredytowego Ziemińskiego

podaje do powszechnej wiadomości, że dla gub. Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzieńskiej Bank powyższy otworzył Główną Agencyę w Wilnie, mianując głównym agentem Banku obywatela ziemskiego **Michała Fedorowicza Klatco**. Osoby, pragnące zastawić swoje majątki nieruchomości, zarówno ziemskie jak i miejskie, położone w trzech powyżej wskazanych guberniach, zechcą się zwracać, bez pośrednictwa osób trzecich, albo wprost do Zarządu Petersbursko-Tulskiego Banku Kredytowego Ziemińskiego w Petersburgu, albo do p. Klatco w Wilnie. (230)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

ma zaszczyt podać do wiadomości Panów Akcyonaryuszów, że w dniu 21 Maja (2 Czerwca) r. b. o godzinie 2 popołudniu w dworcu stacyjnym drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w Warszawie odbędzie się XXIX zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Dla ważności powzięć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu § 20 Ustawy Towarzystwa, przynajmniej trzydziestu Akcyonaryuszów, posiadających łącznie najmniej siódmą część wszystkich wypuszczonych akcyj.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w rzezonem Zgromadzeniu, winien złożyć najpóźniej dnia 11 (23) Maja r. b. do godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w liczbie najmniej sztuk czterdziestu w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

- w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
- w Berlinie—w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego;
- w Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;
- w Frankfurcie n. M.—w domu I. Weiller Synowie; albo u PP. M. A. de Rotszyl i Synowie;
- w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;
- w Lipsku—w Lipskiem Towarzystwie Dyskontowem;
- w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et Comp.;
- w Brukseli—w domu bankierskim Brugmann Synowie;
- w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche Bank»;
- w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
- w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służyć także, w myśl § 30 Ustawy Towarzystwa, poświadczenie Warszawskiej Filji Banku Państwa na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcyj powyżej oznaczonym.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w rzezonem Zgromadzeniu, winien złożyć najpóźniej dnia 11 (23) Maja r. b. do godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w liczbie najmniej sztuk czterdziestu w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

Wzrost depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 Ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcyonaryusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, dnia 15 (27) Kwietnia 1887 r. (651-2)

RODZICE

mający zamiar kształcić córki swoje w Warszawie, bądź to na pensjach bądź prywatnie, znajdują wygodne pomieszczenie i najtroskliwą macierzyńską opiekę w obywatelskiej rodzinie.

Pomoc w języku ojczystym, francuskim, niemieckim i muzyce zapewnią się. Blizszych szczegółów udzieli w Warszawie, p. **Joachim Jarochoowski, Nieoala № 4. W Kijowie** pani **Idkowska, Nestorowska & W Żytomiersu** pani **Aleksandrowa Kosacka, ulica Berdyuzowska, dom Ferstera. (R 4614-4)**

MŁODA OSOBA z dobrej familji, dość przystojna i przyjemnej powierzchowności a mifego usposobienia, dobrze wychowana, poszukuje miejsca jako towarzyska starszej pani do wyręczania takowej czy to w podróży lub też u siebie w domu. Adres wskaże Administr. Kraju. (220-4)

MŁODY LEŚNIK (Polak) z kilkoletnią praktyką w rządowych i prywatnych lasach w Księstwie i w Królestwie, obecnie na akademji leśnej, życzy sobie po złożeniu egzaminu (w lipcu) przyjąć odpowiednią posadę. Łask. oferty upr.: **J. Satory, Karlsruhe Baden Kriegst 34 (Deutschland). (224-3)**

Otrzymujemy następujące **zawiadomienie**: Powołując się na testament s. p. **Józefa Ignacego Kraszewskiego, Ojca mego, zdziałany i oblatowany w sądzie Drezdeńskim IV-go oddziału, dnia 24-go marca 1883-go r.,** podaje do wiadomości, iż pozostała spuścizna literacka w pismach jego jest własnością rodziny, wszelkie zatem przedruki, tłumaczenia i t. p. Ojca mego, nie uprawnione umowami piśmiennymi, poszukiwaniami będą drogą właściwą.

Kraków 4 maja 1887 roku.

Egzekutor testamentu

Franciszek Kraszewski.

(R 4616-3)

Dla głuchych.

Nicholsona patentowane, sztuczne bębni do uszu. Jedyne pewne, wygodne i niewidoczne przyrządy, przywracające słuch. Rekomendowane przez uzonych Europy i Ameryki. Książeczkę ilustrowaną z ich opisem wysyła bezpłatnie **I. H. Nicholson 4, rue Drouot. Paryż. (229)**

KANTOR BANKIERSKI I. Bunimowicza

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersję w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczkę na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcje, obligacje i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacji 6% listy zastawne wszystkich ziemskich Banków. (120-52-11)

BUSKO, gub. Kielecka

Dr. **DYMNIKI, Lekarz zdrojowy, od lat 30 stale w Busku zamieszkały, ordynuje w domu własnym od godz. 10 do 1 i od 4 do 7. (R 4112-6)**

WILNO

ZAJAZD PUZYNY

poważecznie znany. Numery tanie. Ob-
szernie miejsca na powozy i konie.

(28-12-12)

FABRYKA SŁODU BROWAR PIWNY

egzystujący od 1886 r.

w Oserwonym Dworze przy st. Bezdany Peters.-Warsa. kolei

L PARCZEWSKIEGO

poleca piwa lagrowe i słód wyborowy odeszały.

Skład hurtowy w Wilnie, ul. Wielka, d. Feigelsohna № 8. (219-4)

St. kolei Tarn.-Le-
luchowskiej Mu-
szyna-Krynica 10
kil. od Zakładu
(1 g. jazdy).

KRYNICA W GALICJI

Poczta, Telegraf,
Sąd powiatowy,
Notaryat i Biuro
wywiadowcze,
w miejscu.

C.-k. Zakład Zdrojowo-Kąpielowy

od 15 Maja do 30 Września 1887 otwarty,

posiada liczne źródła szczywy alkaliczno-żelazistej, 2 gmachy łazienek o 100 gabinetach, w których wydaje się kąpiele mineralne pełne, tudzież nasiadowe i natryskowe, wreszcie borowinowe i gazowe; zakład dostarcza ogółem wszelkie urządzenia do kuracji i uprzyjemnienia pobytu potrzebne. W miejscu znajduje się także apteka, zakład gimnastyczny, żelazny, kilka mleczarń, restauracy, cukiernie, piekarnie, liczne sklepy i pracownie krawieckie i szewskie. Pokoi mieszkalnych zupełnie urządzonych w domach skarbowych i u prywatnych przeszło 1,100, między temi przeszło 350 z piecami. Czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, teatr polski, orkiestra zdrojowa, spacer, schroniska, park obszaru 35 hektarów w połączeniu z lasami szpilkowemi, wycieczki w okolicie, reuniony i bale. Podczas sezonu ordynuje 7 lekarzy. Biuro informacyjne udziela bezpłatnie wszelkich szczegółów. Przy każdym pociągu oczekują przy dworcu kolejowym fiakry i wózki góralskie. Stale ceny pomieszek, tudzież kąpeli mineralnych, borowinowych i hydropatycznych, są w Maju, Czerwcu i Wrześniu o jedną trzecią część tańsze.

Mieszkania na okresy po 24 godzin, są w skarbowym domu (pod Zamkiem) do wynajęcia.

C.-K. ZAKŁAD HYDROPATYCZNY W KRYNICY

pod kierownictwem specjalisty D-ra Ebersa, otwarty również od 15-go Maja do 30-go Września 1887, posiada dla użytku osób, leczenia hydropatycznego używających, osobną restauracy, kasyno i pokoje mieszkalne.

Począwszy od 7-go Maja do połowy Września, wychodzi tygodnik „Krynica”, poświęcony sprawom zdrojowisk. (R 4461-3)

Zamówienia na wodę mineralną Krynicką i Słotwińską, przyjmuje i na listy frankowane odpowiada C.-k. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.

Fabryka maszyn parowych, armatur i odlewnia

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASIŃSKI

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator — i precyzyjnym, od 2 do 150 koni siły. **Lokomobile** do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi. **Pompy parowe i od transmisji**: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. **Tartaki** z ruchem dolnym i górnym. **Transmisje**: zwyczajne i amerykańskie „**Sellersa**”. **Armatury** wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. **Aparaty do pospiesznego bielienia i suszenia cukru** w głowach i laskach systemu „**Litwinienko**” (patent). **Prasy filtrowe**, „**Krooga**” (patent).

Specyalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzeln, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarni. (R 4502-26)

Nowozałożona Fabryka Nawozów Sztucznych

PAWŁA PUZYNY

W PONIEWIEŻU GUB. KOWIENSKIEJ

POLECA:

Mączkę kostną

zawierająca:

	№ I.	№ II.	№ III.
Azotu	4%	1 3/4	1
Kwasu fosforowego	20%	30	17
Potasu	—	—	3 1/4
Cena za pud z workiem na miejscu	rs. 1	kop. 80	kop. 60

Powyżej wyszczególnione części składowe poręczamy, poddawszy je analizom, dokonany przez stacyę doświadczalną Politechniki w Rydze.

Makę gipsową

bardzo miłą, po 25 kopiejek za pud na miejscu.

Przy zamówieniu większej ilości czynimy odpowiednie ustępstwa w cenach i warunkach wypłaty.

Adres dla listów: Контора завода П. Пузына въ Ковенскомъ, Ковенской губ. Dla depesz: Водковскому Коменданту. (228-3)

KURTYER KSIĘGARSKI

Księgarnia Br. **RYMOWICZ** w Petersburgu, na pl. Kasanckim (sa Soborem) № 7, otrzymała następujące najświeższe nowości:

- Pałowski K.** Szkice i poszukiwania historyczne 2 60
- Gawalewicz M.** O niej. Szkice i obraski 2 t. 3 60
- Plewako G.** Henryk hr. Lubieński i Benedykt Niepokojczycki, dwaj kierownicy Banku Polskiego. Przyczynę do dziejów tegoż Banku (1831—1865) — 60
- Suligowski A.** O przygotowaniu pomocników adwokatów przysięgłych do zawodu obrończego — 30
- Kodeks dyplomatyczny polski**, obejmujący przywileje książąt szlacheckich 5 —
- Aér. Krzyżowcy.** Powieść historyczna z czasów Jana III 1 50
- Brandes J.** O poezji polskiej w XIX w. — 50
- Dzieje literatury powszechnej.** Tom II, opracowany przez Radlińskiego, Grabowskiego i Świecieckiego 4 —
- Engels Fr.** Początki cywilizacyi. Na zasadzie i jako uzupełnienia badań Lewisa H. Morgana 1 —
- Korzybski Władysław-Habdank.** Meljoracye rolne. Książka odznaczona na ostatnim konkursie „Gazety Rolniczej” 3 —
- Lewis H. Morgan.** Społeczeństwo pierwotne, czyli badanie kolei ludzkiego postępu od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacyi 4 —
- Mill J. S.** Poddanie kobiet. Wyd. II 1 —
- Smoleński Wł.** Szkoly historyczno w Polsce (Główne kierunki poglądów na przeszłość) — 80
- Zacharyasiewicz J.** Święty Jur, 3 tomy 2 40

Tań Księgarnia poleca:

- Ahn'a.** Metody do nauczania się języków: niemieckiego i francuzkiego. Kurs I niemiec. k. 30, francuzki oraz kursy II-e — 40
- Bem A.** Zarys wykładu mowy polskiej w opr. — 60
- Dygasiński A.** Wypisy polskie. Cz. I — 45
- Cz. II — 75
- Byczkowski.** Sposób nauczania się po czesku w 18 lekcjach — 60
- George H.** Postęp i Nędza 1 20
- Lange.** Historia Materyalizmu 2 obszernie tomy 6 —
- Lewes H. G.** Historia filozofji tom I (filozofja starożytna) przekład Ad. Dygasińskiego 3 —
- Konopnicka M.** Wrażenia z podróży 1 20
- Schaeffle.** Kwintesencya socyalizmu — 50
- Wiel Dr.** Kuchnia dyetetyczna — 50
- Włodzimierz Wysocki.** Las — 30
- Laszka, poemat — 30
- Wszyscy za jednego — 40
- Zakłata Iza, balada i Nowe dziady, zarcik poetycki — 40
- Kraszewski J. I.** Dziad i Baba, wyd. il., ozd. rys. P. Stachiewiczza 4 —
- Męczennica na tronie 2 tomy 2 —
- Krechowiecki A.** Starosta Zyg-wulski, 2 tomy 2 50
- Prus B.** Placówka (wyd. 2) 1 50
- Tarnowski St.** Pisarze polityczni XVI w., 2 tomy 6 —
- Pamiętnik Fizyograficzny** tom VI 7 50
- Dygasiński A.** Z ogniw życia. Nowele, 2 tomy 2 —
- Chmielowski P.** Nasi powiesciopisarze. Zarys literackie 5 20
- Co zdrowo? Co niezdrowo?** Powszechny katechizm zdrowia Niewypada, podręcznik prostujący najczęściej popełniane błędy w życiu towarzyskim i języku — 40
- Gomulicki Wiktor.** Poezye 1 20
- Grudziński St.** Nowele 1 50
- Deotyma.** Polska w pieśni. Wanda 2 —
- W. Stanley Jevons.** Logika objaśniona figurami i pytaniami — 75
- Murray C.** Psychologia 1 80
- Ollendorff H. G.** Metoda nauczania się w przedmiocie 6-u miesięcy po rosyjsku 2 40
- po niemiecku 2 25
- po francuzku 2 40
- po angielsku 3 —
- po włosku 3 —
- Księgarnia posiada stale na składzie znaczny wybór książek do nabycia.
- Za przesyłkę dopłaca się po kop. 10 od każdego rubla.